Styczeń — czerwiec 1991
3-123
Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Łukasza Górnickiego CZYTELNIA PRASY w Białymstoku

GAZETA WSPÓŁCZESNA

Tydzień MAGAZYN

♦ PIĄTEK ♦ SOBOTA ♦ NIEDZIELA

4–5–6

STYCZNIA 1991 r.

Białystok — Łomża — Suwałki

Nr 3 (12 154) Nakład 142.800 Cena 800 zł

Piątek
Tytusa, Angeliki

Sobota
Hanny, Emiliany, Telesfora

Niedziela
Kacpra, Melchiora, Baltazara

Z KRAJU ZE ŚWIATA

* Rozpoczęło się trzydniowe posiedzenie Sejmu. Dzisiejszy porządek obrad przewiduje powołanie prezesa Rady Ministrów, którego expose oraz propozycje dotyczące składu Rady Ministrów przedstawione mają być jutro. Po sobotnich i niedzielnych obradach komisji sejmowych opiniujących kandydatów na członków rządu w poniedziałek przewidziana jest debata posłów nad exposé premiera i powołanie rządu.

* Ewakuacja obcych zakładników z Iraku przyniosła do tej pory irackim liniom lotniczym zyski w wysokości 12 mln dolarów. Po podjęciu przez Saddama Husajna decyzji w sprawie uwolnienia wszystkich przetrzymywanych zakładników, Irak ogłosił, że ich ewakuacją będą zajmowały się irackie linie lotnicze.

* Renault Clio, który otrzymał niedawno prestiżowy tytuł „Samochodu 1990 r." jest już do kupienia w Polsce, w Generalnym Przedstawicielstwie Renault — warszawskim Euromexie.

* Szachowy mistrz świata Gari Kasparow odwiedzył, iż zamierza swą nagrodę w wysokości miliona dolarów przeznaczyć na fundusz pomocy dla bezdomnych Ormian.

* Były oficer KGB, który zbiegował na rzecz Wielkiej Brytanii zanim w 1985 r. zbiegł na Zachód, powiedział, że na terenie Niemiec nadal działa około 700 agentów radzieckiej służby wywiadowczej. W wywiadzie dla dziennika „Berliner Zeitung". Oleg Gordijewski powiedział, że wprawdzie KGB jest mniej skuteczne niż zachodnie służby wywiadowcze, ale odnosi jednak sukcesy. Zdaniem Gordijewskiego główne ośrodki radzieckiego wywiadu na terenie Niemiec znajdują się w Bonn, Kolonii, Monachium, Hamburgu i w obu częściach podzielonego dawniej Berlina.

* Tylko 59,1 proc. ankietowanych w Związku Radzieckim uważa obecnie, że działalność Lenina była słuszna. Jego poczynania zdecydowanie odrzuciło 10,2 proc., a 30,6 nie miało zdania w tej sprawie. Jeśli chodzi o historyczną rolę Wielkiej Rewolucji Październikowej, to jej pozytywny wpływ na historię Związku Radzieckiego uznało tylko 5,2 proc. ankietowanych.

* Na skutek braku w ostatnich miesiącach opadów deszczu w Izraelu występuje drastyczny brak wody pitnej. Jeśli w najbliższych dniach nie spadną deszcze, a jest to tradycyjny okres opadów, trzeba będzie się liczyć z racjonowaniem wody pitnej nie tylko dla przemysłu, ale również dla ludności. Tak niskich rezerw wody słodkiej nie notowano w Izraelu od 25 lat.

* W Kuwejcie przebywa obecnie zaledwie ok. 380 tys. rdzennych Kuwejtczyków. Przed atakiem irackim w sierpniu ub. roku było ich około 700 tys., ale podczas okupacji znaczna część zbiegła do Jordanii i Arabii Saudyjskiej. Obecnie ambasada kuwejcka w Ammanie organizuje na swój koszt powrót tysięcy Kuwejtczyków do okupowanego Kuwejtu by zapobiec wyludnieniu tego kraju. (opr. il)

POLSCE

KŁANIAĆ SIĘ BĘDĄ...

Jaki będzie ten Nowy Rok? Co wydarzy się w Polsce, jak potoczą się losy świata? Obawiamy się, czy nasza kieszeń wytrzyma już zapowiedziane i w dalszym ciągu przewidywane podwyżki cen, boimy się konfliktów zbrojnych, z niepokojem obserwujemy sytuację w Iraku i Kuwejcie. Żeby spojrzeć nieco optymistyczniej na świat, proponuję odwołać się do przepowiedni ojca CZESŁAWA ANDRZEJA KLIMUSZKI, nieżyjącego już jasnowidza dwudziestego wieku. Wspomina o nim w grudniowym numerze miesięcznika „NIE Z TEJ ZIEMI" WANDA KONARZEWSKA. Autorka wiele lat przyjaźniła się z ojcem Andrzejem. Pamięta, że w 1980 roku porozumiewali się z nim strajkujący stoczniowcy.

— Jak to się skończy — pytali — czy podpiszą z nami porozumienia? „Porozumienia będą podpisywane dwukrotnie" — odpowiedział o. Andrzej. Czy się pomylił? Czyże był „okrągły stół" jak nie powtórnym podpisaniem układu?

„Polska będzie źródłem nowego prawa na świecie, a kraj ten zostanie tak uhonorowany wysoko jak żaden w Europie" — pisał w 1974 roku i było to przed wyborem papieża, przed „Solidarnością" i nikomu się nie śniło, że Lecha Wałęsę 21 razy na stojąco będą oklaskiwać amerykańscy kongresmeni. Kto nie dowierza, niech weźmie „Literaturę" z 1975 roku — kontynuuje W. Konarzewska — gdzie Klimuszko, kończąc swoje pamiętniki pisze, że

Ciąg dalszy na str. 2

Urząd prezydenta — inaczej

OBOK KOMÓREK rutynowych, o charakterze techniczno - administracyjnym, w Kancelarii prezydenta będzie utworzony pion polityczny. Złoży się nań 5 biur: Współpracy z Rządem i Biuro Prawne pod wspólnym kierownictwem sekretarza stanu, Biuro ds. Wsi, Biuro ds. Socjalno-Ekonomicznych, Biuro Samorządu, Organizacji Społecznych i Spraw Lokalnych oraz Biuro Międzynarodowe, którym będzie kierować sekretarz lub podsekretarz stanu. Takie — wstępne jeszcze — założenia organizacji Kancelarii prezydenta, dające jednak pewien obraz koncepcji prezydentury, przedstawił 3 bm. jej szef **Jarosław Kaczyński** na posiedzeniu senackiej komisji regulaminowej, spraw senatorskich, która oceniała projekt tegorocznego budżetu kancelarii.

W miejsce Komitetu Obrony Kraju zasilanego dotychczas finansowo z budżetu MON ma być za kilka tygodni powołany nowy organ — Rada Obrony Narodowej albo Rada Bezpieczeństwa Państwa finansowana przez Urząd prezydenta. Przewiduje się utworzenie urzędu ministra stanu ds. bezpieczeństwa państwa.

Ponadto będą w Kancelarii zorganizowane zespoły, m.in. analiz i interwencji, ewentualnie — ds. kadr państwowych, a także dwa działy obsługi prezydenta: organizacyjno-protokolarny i polityczny (m.in. przemówienia prezydenta). Badania i analizy dla prezydenta będą na ogół zlecane wyspecjalizowanym firmom socjologicznym, które jak stwierdził J. Kaczyński, wykonają to w sposób bardziej kompetentny i taniej niż specjalna komórka Kancelarii zajmująca się tym poprzednio.

Projekt budżetu Kancelarii uwzględnia obsługę kilku wizyt zagranicznych prezydenta oraz jego podróży krajowych. Również większą niż poprzednio aktywność prezydenta na polu inicjatyw ustawodawczych.

Projekt, opracowywany jeszcze w listopadzie ub.r., przewiduje łączne wydatki rzędu 213 mld zł. Mimo jednak odmiennej niż poprzednio koncepcji prezydentury ta kwota nie powinna się zmienić w sposób istotny. Główny pion — polityczny będzie wymagał zatrudnienia kilkudziesięciu nowych ludzi. Z ponad 200 dotychczasowych pracowników Kancelarii odejdzie natomiast ok. 70. Generalnie zaś intencją prezydenta — zapewnił min. Kaczyński — jest, by wydatków Kancelarii nie rozbudowywać nadmiernie. (PAP)

Jak ustalać emerytury i renty?

Na interpelację pos. **Michała Chałońskiego** dotyczącą zmiany zasad ponownego ustalenia podstawy wymiaru emerytur i rent odpowiada minister Pracy i Polityki Socjalnej **Jacek Kuroń.**

Zgodnie z przepisami znowelizowanej w maju ub.r. ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym ponowne ustalenie wysokości emerytury lub renty może nastąpić od wyższego wynagrodzenia wypłacanego pracownikowi wyłącznie po przyznaniu świadczenia za cały okres wymagany do ustalenia podstawy wymiaru — pisze J. Kuroń. Oznacza to, że do jej obliczania można przyjąć wynagrodzenie uzyskane w okresie trzech kolejnych lat kalendarzowych przypadających po przyznaniu świad-

Ciąg dalszy na str. 2

pogoda

Niestety, prognozy białostockich synoptyków na najbliższe trzy dni nie ucieszą sympatyków nart i sanek. Zimowa aura jakoś nie chce do nas zawitać na stałe. I wbrew naszym oczekiwaniom będzie ciepło i deszczowo.

Na dziś przewiduje się zachmurzenie przeważnie duże, przejściowo wystąpią opady deszczu. Temperatura maksymalna od 5 do 7 st. C, minimalna od 2 do 3 st. C. Wiatr umiarkowany i dość silny, z kierunków południowo-zachodnich.

W sobotę i niedzielę — również ciepło i deszczowo. (li)

Kalendarz z prezydentem

Tego jeszcze nie było! Nakładem Spółdzielni Wydawniczej z **Jeleniej Góry** ukazał się kalendarz ścienny na 1991 r. z wizerunkiem **Lecha Wałęsy.** Sądząc po układzie graficzno-plastycznym, eksponującym wizerunek prezydenta, ma on służyć przede wszystkim do zawieszania w biurach, wypełniając miejsca po dawnych portretach przywódców państwa. Ale może także zdobić ściany w domach.

Hallo, czy to KGB?

Ok[illegible]ni znajduje się w sprzedaży w kioskach „Ruch" kolem[illegible]ura Oficyny Wydawniczej „Pogranicze". „HALLO, CZY TO KGB?" jest zbiorem dowcipów politycznych, za [illegible]ie których w Związku Radzieckim dawano w [illegible]okach różne wyroki. U nas też, w ramach przyjaźni „starszego brata" i bezgranicznej dla niego wdzięczności, nie patrzono na to przychylnym okiem. Czas nieskazitelnych i wymierzających „sprawiedliwość" niby minął i w [illegible]ach odprężenia i demokracji można mówić wszystko. Zupełnie jak w dowcipie:

W[illegible]puje Gorbaczow na Zjeździe i mówi:
— [illegible]warzysze! W 1990 roku zabraknie u nas mięsa. Co [illegible]ujecie?
[illegible] milczy. Ale raptem z końca słychać głos:
— [illegible]dziemy pracować po dziesięć godzin na dobę.
— [illegible]w 1991 roku, towarzysze, zabraknie u nas nabiału:
— [illegible] proponujecie robić? — pyta Gorbaczow.
Sala znowu milczy i tylko odzywa się ten sam głos:
— Będziemy pracować po sześnaście godzin na dobę.
— Towarzysze! — kontynuuje Gorbaczow. — W 1992 roku będzie u nas ciężko z chlebem. Co wtedy?
— Nic! Będziemy po prostu pracować całą dobę na okrągło — odpowiada spokojnie ten sam głos.
Wzruszył się mocno Gorbaczow:
— Dziękuję! Dziękuję wam, drogi towarzyszu za zrozumienie i poparcie. Pozwólcie, że spytam, gdzie wy pracujecie?
— W krematorium, Michaile Siergiejewiczu.
(M)

Chora budowa

Wojewoda Łomżyński **Franciszek Adamiak** w towarzystwie przewodniczącego Oddziału NSZZ „Solidarność" — **Marka Sawickiego** odbył lustrację trzech placów budów — najważniejszych w tej chwili inwestycji w województwie: **Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego, Wojewódzkiego Centrum Telekomunikacyjnego** przy ul. Zawadzkiej a także placu budowy przy kościele pod wezwaniem **Miłosierdzia Bożego,** na którym w czerwcu br. Ojciec Święty Jan Paweł II spotka się z wiernymi.

Niepokój i troskę informuje wojewódzki rzecznik prasowy, Romuald Kozłowski — budziły tempo i jakość prac na budowie szpitala. Pomimo wcześniejszych uzgodnień i uwag wojewody i podległych mu służb, kierowanych pod adresem głównego wykonawcy — nadal występują duże trudności związane przede wszystkim z jakością prac. Taki stan rzeczy pociąga za sobą opóźnianie terminu oddawania do użytku poszczególnych obiektów szpitalnych.

Wojewoda zalecił dyrektorowi **Przedsiębiorstwa Realizacji Inwestycji** wyeliminowanie występujących niedociągnięć i usunięcie usterek przez głównego wykonawcę.

Praca na pozostałych dwóch placach budów przebiega zgodnie z przyjętym harmonogramem. (kłos)

Kazimierz E. Falkowski KOMENTUJE



Obradowała Rada Ministrów

Stypendia według nowych zasad

Wczoraj pod przewodnictwem premiera Tadeusza Mazowieckiego zebrała się Rada Ministrów. Zatwierdzono umowę z rządem ZSRR o wzajemnych stosunkach gospodarczych, podpisaną w Moskwie 13 listopada 1990 r.

Rada Ministrów przyjęła rozporządzenie, w którym dokonuje zmiany zasad przyznawania pomocy materialnej dla studentów studiów dziennych. Przydział świadczeń znajdzie się w kompetencji rektora i uczelnianego organu samorządu studenckiego, przy zachowaniu zasad, które mają obowiązywać we wszystkich uczelniach. Maksymalna wysokość stypendium ma wynosić do 60 proc. pensji asystenta.

Ministrowie zapoznali się z informacją o przebiegu i dotychczasowych wynikach negocjacji Dyrekcji Generalnej PKP z przedstawicielami kolejarzy.

Ciąg dalszy na str. 2



Sukces radiowców

Koniec ubiegłego roku przyniósł naszym kolegom z Radia duży sukces. W dorocznym konkursie na reportaż ogłoszonym przez program I i III Polskiego Radia pod hasłem „Przyszłość jest to dziś" zdobyli I-szą nagrodę. Ich reportaż pod tytułem „Przypowieść o Świętej Górze" wśród 58 audycji z całego kraju okazał się bezapelacyjnie najlepszy. Reportaż ten był już emitowany w programie III PR, a w najbliższą niedzielę około 9.30 będziemy mogli go posłuchać w programie lokalnym w „Poranku u dziennikarzy". A posłuchać warto, jako że rzecz dotyczy Grabarki — pożaru cerkwi.

Autorami reportażu w wersji stereofonicznej są: **Jerzy Leszczyński, Jerzy Muszyński, Stanisław Poznański, Włodzimierz Prochowicz** i **Jan Smyk.** Realizator reportażu **Tomasz Pietrzykowski** za pracę przy tej audycji otrzymał specjalną nagrodę jury. Kolegom radiowcom serdecznie gratulujemy.

Przed wyjazdem do ZSRR

Uzbroić się w cierpliwość i... dolary

OBOWIĄZUJĄCA obecnie zasada, iż od 1 stycznia br. wszystkie rozliczenia handlowe i usługowe z kontrahentami zagranicznymi będą dokonywane wyłącznie w walutach wymienialnych, skomplikuje niewątpliwie — szczególnie w I kwartale, a niewykluczone, że również i w pierwszym półroczu br. — sytuację w turystyce, zwłaszcza przy wyjazdach do **ZSRR, Bułgarii, Czechosłowacji, Rumunii** i **Węgier.** Jest bowiem sporo niewiadomych i jeszcze więcej znaków zapytania jeśli chodzi o formy regulowania należności. Brak jest wskazówek co do kont i banków na które trzeba będzie dokonywać wpłaty przy podpisywaniu umów i regulowaniu należności.

Ponadto, co jest bardzo ważne, **nie jest znany kurs dolara w ZSRR, gdyż obecnie obowiązujący z pewnością długo się nie utrzyma.** A to natychmiast wpłynie na ceny wycieczek.

Niektóre radzieckie biura podróży momentalnie podniosły ceny, życząc sobie za czterodniowy wyjazd do **Dagestanu 130 dolarów od osoby,** nie licząc wydatku na koszta przejazdu. Jeden z białostockich kontrahentów natychmiast zrezygnował z tej propozycji, gdyż za tą samą kwotę może zaproponować, łącznie z dojazdem, siedmiodniową wycieczkę do **Budapesztu** i **Wiednia.**

— Jeśli radzieckie biura podróży podniosą ceny, to okaże się, że nie będą miały klientów. Powtórzyć się może sytuacja sprzed dwóch lat, jeśli chodzi o Bułgarię, która niebotycznie wywindowała koszty, a potem musiała wszystko obniżyć — usłyszeliśmy w jednym z białostockich biur podróży.

Część przedsiębiorstw turystycznych pracuje jeszcze na dotychczasowych zasadach. Niektóre mają nawet sporą nadwyżkę rubli w ZSRR i dlatego kierują wycieczki mając pewność, iż wszystkie świadczenia będą spełnione.

Trudno też określić **przyszłość turystycznej wymiany bezdewizowej.** Była ona korzystna dla obu stron. Czy zostanie utrzymana obecnie — nie ma jeszcze odpowiedzi.

Turystyka motorowa — zwłaszcza przy wyjazdach własnym samochodem — **może również natrafić na przeszkody.** Wiadomo, że należność za paliwo w ZSRR i Bułgarii trzeba będzie uiszczać w dolarach. Przy uszczalnie — takie są przewidywania Biura Turystyki Motorowej PZMot. — na granicy podróżny będzie musiał dokonać obowiązkowej wymiany waluty i wówczas uzyska prawo nabycia bonów benzynowych.

Problem w tym, że w obu tych krajach — przynajmniej w chwili obecnej — paliwo praktycznie jest nieosiągalne. Nie jest też wiadome, czy w stosunku do Polaków będą stosowane takie same ceny paliwa jak wobec turystów z krajów zachodnich.

W biurach podróży „ALMATUR" „ESPERANTO SERVIS", „EDYT-TOUR", „TURYSTA", „BIACOMEX", Biurze Turystyki Motorowej PZMot. z którymi m.in. wczoraj rozmawialiśmy, oczekuje się na przedstawienie ofert i kalkulacji zagranicznych oferentów. Wtedy będzie można przystąpić do pertraktacji i ustalania konkretnych warunków.

— Osobiście radzę uzbroić się w cierpliwość i... dolary — powiedziała **Joanna Filipczuk** z „Almaturu". (h)

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia wszystkim wyznawcom Prawosławia najserdeczniejsze życzenia

składa redakcja „Gazety Współczesne'

Z prosforą i kredą

NASZ REDAKCYJNY z. ijomy z Warszawy p[illegible]zy każdym spotkaniu twierdzi, że my tu w Białostockiem to mamy szczęście. Nie dość, że czyste powietrze, to jeszcze wszystkie święta obchodzimy podwójnie.

Coś w tym jest. Rzadko bowiem zdarzają się tutaj rodziny, które nie mają kuzynów czy choćby znajomych świętujących Boże Narodzenie o 13 dni później.

W polskim Kościele Prawosławnym uwzględnia się dwa style: stary i nowy. Według nowego, czyli 25 grudnia świętują wierni w Polsce centralnej i zachodniej. Na Białostocczyźnie od wieków obok katolików zamieszkują wyznawcy prawosławia, którzy zgodnie z tradycją świętują Boże Narodzenie od 7 do 9 stycznia.

Tak więc w najbliższą niedzielę w wielu hajnowskich, sokólskich czy białostockich domach rodziny wraz z pierwszą gwiazdą zasiądą do tradycyjnej wieczerzy. Rozpoczyna się ona dzieleniem „prosforą", przaśnym chlebem używanym do świętej liturgii. Potem pojawiają się postne

Ciąg dalszy na str. 2

MERCEDES NA DRZEWIE

Do groźnego w skutkach wypadku drogowego doszło wczoraj o godz. 4.15 na ul. Białostockiej w Giżycku. Z nieznanych jak dotąd przyczyn mercedes uderzył w przydrożne drzewo. Kierowca zbiegł z miejsca zdarzenia, zaś jadący wraz z nim pasażer, 32-letni **Jan S.,** wskutek doznanych obrażeń ciała poniósł śmierć na miejscu.

PO PAPIEROSY I TUSZONKĘ

Nie dają nam spokoju włamywacze. Codziennie po kilkanaście tego typu zdarzeń odnotowuje policja. Tym razem nieznani sprawcy włamali się do

EKSPRESEM

Również w woj. białostockim wydarzyło się ostatnio kilka wypadków. M.in. na drodze **Bielsk Podlaski — Boćki** ciężarowy star omijając stojący na przystanku autobus potrącił wysiadającego mężczyznę, który znalazł się następnie w szpitalu.

W POTRZASKU

Nie powiodło się 20-letniemu mieszkańcowi Olecka który w nocy chciał ukraść zaparkowanego w pobliżu zabudowań fiata 126p. Samochód pozostał na parkingu, a niedoszły złodziej znalazł się w komisariacie.

Również dwóch mieszkańców gminy **Zabłudów** i **Szudziałowo** zaczęło pechowo swoją robotę na białostockim dworcu. Tym razem nie udało się ukraść agencyjnego sklepu spożywczo-przemysłowego w **Poddubówku,** gmina Suwałki. Zabrali papierosy, konserwy mięsne i inne przedmioty wartości ok. 4 mln złotych.

Z kolei w Białymstoku sypią się jeden za drugim kioski „Ruchu". Ostatnie włamania miały miejsce przy ul. Św. Rocha i Mieszka I.

KRAJOBRAZ PO... PODWYŻCE

I znów zniknęły kolejki spod stacji benzynowych w północno-wschodniej Polsce. No cóż, zapasy, które zrobili co zapobiegliwsi kierowcy starcza zapewne do letniego urlopu. A później? Wszystko będzie zależało od dolarowej baryłki. (des)

Droższe telefony do krajów RWPG

Dyrekcja generalna „Polskiej Poczty, Telegrafu i Telefonu" informuje, że od 7 bm. wzrosną ok 3,5-krotnie opłaty taryfowe w ruchu telekomunikacyjnym z byłymi krajami socjalistycznymi. Podwyżka ta wynika ze zmiany warunków współpracy krajów tzw. I obszaru płatniczego i przejścia na rozliczenia wolnodewizowe.

W ruchu pocztowym — do czasu formalnych uregulowań — nie nastąpią zmiany w opłatach za przesyłki do b. krajów socjalistycznych. Wprowadzona będzie natomiast korekta taryf w przypadku kierowania przesyłek przez terytorium dawnej NRD, z uwagi na likwidację tej drogi tranzytu pocztowego. (PAP)

POLSCE KŁANIAĆ SIĘ BĘDĄ

Ciąg dalszy ze str. 1

gdyby miał wybrać jakiś kraj na świecie do życia, to wybrałby tylko Polskę, bo tylko nad nią nie widzi chmur krwi i zniszczenia, lecz jasne promienie przyszłości. Czy to znaczy, że takie chmury widział nad Europą?... Właściwie tak... „Będzie jakaś wojna w Europie, ale to nie przejdzie przez teren Polski" — powiedział kiedyś w zaufaniu. „Widziałem żołnierzy przeprawiających się przez morze na takich małych okrągłych stateczkach, ale po twarzach widać było, że to nie są Europejczycy, widziałem domy walące się i włoskie dzieci, które płakały". Zapytałam wtedy kiedy to będzie, co to będzie? — opowiada W. Konarzewska. Odpowiedział: „nie jestem pewien.. wydaje mi się..."

Widział obrazy z przyszłości. Nie bardzo potrafił je zanalizować. „To wyglądało jak atak „niewiernych" na Europę — uśmiechnął się wtedy i dodał — wydaje mi się, że jakaś wielka tragedia spotka Włochy. Część buta włoskiego znajdzie się pod wodą — wulkan albo trzęsienie ziemi? Widziałem sceny jak po wielkim kataklizmie. To było straszne".

A najbliższe otoczenie Polski? Co z nami będzie? Pamiętam dokładnie te odpowiedzi Klimuszki: „Czechosłowacja połączy swój byt narodowy z Niemcami w ramach tej samej państwowej federacji, Rosja Sowiecka rozpadnie się. Na wschodniej granicy będzie silne państwo ukraińskie. — To jak Polska w przyszłości może być silna między takimi dwoma potęgami? Oto odpowiedź Klimuszki na moje wątpliwości: „Polsce kłaniać się będą narody Europy. Widzę orła polskiego w koronie. Polska jaśnieje jak słońce i blask ten pada naokoło. Do nas będą przyjeżdżać inni, aby żyć tutaj i szczycić się tym."

W najtrudniejszych chwilach życia pamiętałam tę rozmowę. Wspomnienia o o. Andrzeju dedykuję czytelnikom, którzy utracili nadzieję... Bo nie pamiętam, aby kiedykolwiek się pomylił» — kończy Wanda Konarzewska i zwraca się z prośbą do wszystkich, którzy znali o. Andrzeja Klimuszkę, otrzymali od niego pomoc lub zetknęli się z nim w jakiejkolwiek innej formie z prośbą o listy lub kontakt osobisty za pośrednictwem redakcji „NIE Z TEJ ZIEMI" (Warszawa, ul. Kopernika 8/18 m 36).

✲

Ten sam grudniowy numer „NIE Z TEJ ZIEMI" zamieszcza również horoskop na 1991 rok. Oto jego ciekawsze fragmenty:

Po złowrogim dla świata roku 1990 nadchodzi czas ofensywy zespolonego dobra. Rok 1991 rozpoczął się we wtorek, w dzień, który astrologiczna tradycja poświęciła Wenus, reprezentującej piękno, miłość, harmonijny rozwój życia duchowego, czuwającej nad sprawiedliwością. Jednak każdy rok obfituje w bardziej skomplikowane układy, wynikające z wzajemnych relacji między planetami. Nie będzie więc na świecie tak idyllicznie i spokojnie. W sprawach międzynarodowych nadal będzie wiele walk i sprzeczności. Zaznacza się jednak silne dążenie do sprawiedliwości i ucieczki ogólnohumanistycznych.

Z punktu widzenia numerologii suma cyfr roku 1991 sprowadza się do dwójki. Wskazuje ona na dualizm, walkę przeciwstawnych tendencji, możliwość wyboru pomiędzy dwiema skłonnościami, rozdarcie, brak jedności. Powtarzalność jedynek i dwójek, bliźniaczość układów oznacza dwie drogi, wsparcie, pewność, siłę woli, zdecydowanie. Dwójka to kolor zielony, a więc nadzieja. Łączy się ona z jednej strony z zazdrością, która strzeże informacji, z drugiej strony z cyfrą 1, oznaczającą pełnię, boskość, sprawiedliwość. Które wartości zwyciężą — to już zależy od ludzi. Gwiazdy wskazują tylko drogę i możliwości.

W roku Wenus odkryte zostaną nowe energie, rozpocznie się ich wykorzystywanie w komunikacji i informatyce. Wszystkie wynalazki cechować będzie zwrot w kierunku duchowych możliwości człowieka. Rozpocznie się przewartościowywanie spraw materialnych. Gdy zaistnieją połączenia duchowe, nastąpi radykalne przeobrażenie się obecnego oblicza świata.

W sferach dolnych przyziemnych, czeka nas wiele pracy i cierpienia, jednak w pewnym momencie nagle powstanie nowy świat. Gdy słyszę: „My już tego nie doczekamy", odpowiadam: „To jest tuż-tuż" twierdzi autor horoskopu, **Michał Kaszowski.**

Pożyjemy, przekonamy się. Za rok będziemy wiedzieć, czy się sprawdziło. (ib)

Tydzień W TYGODNIU

● **Sylwester pożegnał nas ładną pogodą**, a kolejarze strajkami. Jak się okazuje, białostoccy nie strajkowali (z małym wyjątkiem). Strajk w innych regionach zakończył się — jak wiadomo — sukcesem, bo 300 tys. podwyżką. Tylko czy ta suma zaspokoi oczekiwania?

● **Sylwestra powitaliśmy eksplozją petard**, sztucznymi ogniami i innymi wystrzałami. Użycia ostrej amunicji nie stwierdzono.

● **Radzie Miejskiej w Białymstoku** po burzliwych obradach udało się ukoronować herb Białegostoku i zmienić nazwy 8 ulic. Plotka głosi, iż powodem zmiany ulicy Nerudy na Watykańską był fakt kojarzenia się tego pierwszego z Marudą. Jeśli tak, to zmiana innej ulicy mianowicie S. Prytyckiego na hetmana Koniecpolskiego może się również nie najlepiej kojarzyć.

● **W Tykocinie wre walka** o synagogę, „Kurier Poranny" twierdzi, że wójt wystąpił przeciwko wojewodzie. Należy spodziewać się podciągnięcia pułku KBW pod Żółtki.

Białystok

● **W kiełbasach sprzedawanych w Białymstoku** przez sąsiadów zza miedzy (czytaj — granicy) znaleziono larwy włośnia krętego. Krążą plotki, że na wschodzie powstały „masarnie" produkujące wędliny na potrzeby polskich bazarów. Tak więc, być może, oprócz kiełbasy końskiej będziemy konsumować psią lub kocią. Smacznego!?

● **Teresa Słonicz** z Białegostoku, właścicielka salonów „Gracja", nazywana polską dyktatorką Kreacji Ślubnych, zdobyła tytuł Kobiety Biznesmena '90. Panów zapewne bardziej interesuje zawartość kreacji.

● **W środę nasza Gazeta** triumfalnie doniosła, że Amerykanie inwestują w śmietniki. Patrzcie państwo, niedługo dowiemy się, że również z zawartości szaletów można na Zachodzie wyciągać pieniądze. U nas w dalszym ciągu nic (oprócz handlu) nie opłaca się.

● **W Dąbrowie Białostockiej** myśliwy sterroryzował policjanta, każąc mu jechać po wódkę. Po spożyciu, stróżowi prawa udało się obezwładnić awanturnika. Pił tylko myśliwy?

● **Podobno określenie „czy tu biją?"** będzie można odnieść do Białegostoku. Znany bokser, Grzegorz Jabłoński i młodzi pięściarze Legii Warszawa wzmocnią I-ligową białostocką „Gwardię" (nazwa klubu tymczasowa). Proponujemy, by w ramach pozyskania dodatkowych środków utworzyć z bokserów grupy samoobrony przed białostocką żulią.

● **Trwa cisza na linii Urząd Rady Ministrów — Łomża w sprawie wniosku rolniczej „Solidarności"**, WZRKIOR i ZW PSL w sprawie wotum nieufności dla wojewody łomżyńskiego.

● Przed Sylwestrem, podobnie jak przed świętami kupienie w 60-tysięcznym mieście wojewódzkim choćby kromki chleba — graniczyło z cudem. „W tym temacie" za wrednej komuny było lepiej; jednak.

● **Awaria sieci ciepłowniczej** spowodowała, że łomżanie powitali nowy rok niedomyci, w kożuchach i pod pierzynami.

● Sylwestrowe zabawy odbiły się na naszym zdrowiu. 2 stycznia w łomżyńskich przychodniach panował niesamowity tłok. Dominowały, o dziwo, przeziębienia.

● W wyborach do samorządów osiedlowych w Wysokiem Mazowieckiem uczestniczyło **zaledwie 5—10 proc. mieszkańców.**

Łomża

● **W ub.r. w Łomży i okolicy powstało koło 500 nowych placówek handlowych i tylko nieco mniej punktów rzemieślniczych.** W tym samym czasie — przede wszystkim na skutek rosnących czynszów i podatków — splajtowało około 400 zakładów rzemieślniczych i ponad sto usługowych.

● 17 proc. przekroczenie płac w śniadowskim „Prefabecie" spowodowało naliczenie podatku od ponadnormatywnych wynagrodzeń w wysokości 3 mld zł, co zżarło cały ubiegłoroczny zysk przedsiębiorstwa.

● Do 10 stycznia oddział NSZZ „Solidarność" w Łomży (Polowa 22) oczekuje na zabawki od mieszkańców województwa, które zostaną przekazane najuboższym dzieciom.

● Komitet Obywatelski „Solidarność" i Sportowy Klub Aktywnej Rehabilitacji w Łomży przy pomocy „Bałtony" organizują 19 stycznia w łomżyńskim „Polonezie" bal dobroczynny na pomoc dzieciom chorym i niepełnosprawnym. Karty wstępu (200 tys. od osoby) — do nabycia u p. Andrzeja Trochimowicza — tel. 27-22 lub 16-90-63.

(kłos)

● **W Suwałkach sylwestrowe zabawy** odbywały się m.in. w restauracjach „Jaćwieska" i „Hańcza". Najdroższy (500 tys. zł od pary) bal był w Domu Nauczyciela, a największy w Urzędzie Wojewódzkim.

● **Litwini z Puńska i Sejn nie chcą autonomii.** Uważają, oświadczył prezes ZG IŁSK — Eugeniusz Pietruszkiewicz, że obecna polityka narodowościowa RP w zasadzie odpowiada ich aspiracjom.

● **Niewiele pracy mieli celnicy** w minionego Sylwestra i pierwszy dzień nowego roku na przejściu granicznym w Ogrodnikach.

● **Śmierć w odosobnieniu.** Na kol. Rybica, gmina Ryn, znaleziono zwłoki mieszkającej samotnie 55-letniej kobiety. Ciało było już w znacznym rozkładzie.

● **Około stu kolarzy walczyło** w ubiegłą niedzielę w ogólnopolskim kolarskim wyścigu przełajowym w Giżycku. Dominowali cyclocrosowcy z PRIM Ełk.

Suwałki

● **PGR w Olecku** w ub. roku wypracowało zysk w wysokości przeszło półtora miliarda złotych.

● **W grudniu ub.r.** liczba bezrobotnych w woj. suwalskim przekroczyła 25 tys. Stanowią oni prawie 16 proc. czynnych zawodowo, poza rolnictwem.

● **Unormowała się sytuacja** w zakładach „Intersteru" w Sztynorcie. Jednocześnie gmina Węgorzewo wystąpiła do wojewody suwalskiego o przekazanie w całości dóbr sztynorckich, zarządzanych obecnie przez spółkę „Interster".

(m)

Z prosforą i kredą

Ciąg dalszy ze str. 1

potrawy, z tradycyjną „kutią". Po wsiach na wigilijnym stole do dnia dzisiejszego pod białym obrusem znajduje się siano, a w kącie trochę niewymłóconych kłosów zboża. Lampkami błyszczy przystrojona choinka, a na stole znajduje się puste nakrycie dla wędrowca, który mógłby zapukać do drzwi.

Po wieczerzy, wierni idą do cerkwi na nabożeństwo, kończące się dopiero nad ranem. Podobnie jak w kościołach katolickich i tu śpiewa się kolędy, które w wykonaniu cerkiewnych chórów brzmią wyjątkowo pięknie.

✲

Również z zimowym cyklem świąt Bożego Narodzenia nierozerwalnie związana jest tradycja obchodzenia Trzech Króli. Święto to przypada również na najbliższą niedzielę. W obrzędowości katolickiej od najdawniejszych czasów wiązano z monarszą trójcą nadzieje na lepsze jutro. Toteż już od wczesnych godzin rannych jak w całej Rzeczypospolitej ruszał do kościołów lud podlaski, aby poświęcić kredę, którą następnie używano do wypisywania na zewnętrznych drzwiach trzech inicjałów K+M+B — Kacper, Melchior i Baltazar.

Właśnie oni przybyli do Betlejem, aby oddać pokłon nowonarodzonemu Królowi i ofiarować mu mirrę, kadzidło i złoto. Ten piękny zwyczaj pisania na drzwiach przetrwał przez wieki i do dzisiaj w całej Polsce jest żywo praktykowany.

Trzech Króli wyznaczało też i inne granice. Z reguły w tym dniu kończyło się kolędowanie z szopką i gwiazdą betlejemską, a i większość choinek znikała już ze staropolskiej chaty. Wreszcie na Trzech Króli kończyły się, jeszcze nie tak dawno, ferie szkolne, a samotne dziewczęta co rychlej rozglądały się po okolicy, gdyż najwyższy to był czas, aby upatrzyć ukochanego.

Motyw Trzech Króli rozgościł też na dobre w polskich kolędach i pastorałkach:

Nie Monarchów nie odstrasza,
ku Betlejem śpieszą.
Gwiazda Zbawcę im ogłasza,
Nadzieją się cieszą.

Niechaj gwiazda ta wniesie nadzieję na pomyślny rok w dobrym zdrowiu i bycie wszystkim mieszkańcom naszego regionu. (aw, des)

Broń z demobilu na sprzedaż

Zgodnie z zobowiązaniami międzynarodowymi wynikającymi z układu o redukcji broni konwencjonalnej, CSRF ma wycofać z uzbrojenia swej armii 1600 czołgów, 2300 pojazdów opancerzonych, 2335 zestawów artyleryjskich i 24 samoloty bojowe. Jak oświadczył w czwartek I wiceminister handlu zagranicznego tego kraju Jirzi Brabec „niecała połowę" wycofywanego sprzętu udało się — zgodnie z wcześniej zawartymi kontraktami — sprzedać za granicę. Brabec odmówił podania, do jakich krajów i w jakiej ilości. Dodał tylko, że „prosperita na handel bronią. zwłaszcza tak przestarzałą jak niektóre wyroby CSRF, należy już do przeszłości" — i że rząd czechosłowacki rygorystycznie kontroluje te gałąź handlu zagranicznego, nie wydając zezwoleń na sprzedaż broni do rejonów objętych konfliktem i organizacjom terrorystycznym.

(PAP)

Ograbowała RM...

Ciąg dalszy ze str. 1

W związku z serią tragicznych wypadków w kopalniach, Rada Ministrów wysłuchała informacji prezesa Wyższego Urzędu Górniczego o warunkach pracy w górnictwie i możliwościach ich poprawy. Postanowiono wystąpić z autopoprawką do projektu budżetu, pozwalając zwiększyć środki na wzmocnienie nadzoru nad bezpieczeństwem pracy w kopalniach.

Zapoznano się także z informacją o przebiegu prac nad projektem ustawy o spółkach z udziałem podmiotów zagranicznych, którego zasadnicze rozstrzygnięcia zostały zaakceptowane przez Radę Ministrów na poprzednim posiedzeniu.

(PAP)

Kuratorium przypomina

Kuratorium Oświaty i Wychowania w Białymstoku przypomina dyrekcjom szkół wszystkich typów, że zgodnie z rozporządzeniem Ministrów Pracy i Polityki Socjalnej oraz Edukacji Narodowej z dnia 12.XI.1990 r. w sprawie zwolnień od pracy lub nauki osób należących do kościołów i innych związków wyznaniowych w celu obchodzenia świąt religijnych nie będącymi dniami ustawowo wolnymi od pracy — Dz.U. Nr 82 poz. 481 z dnia 28 listopada 1990 r. zwalniają zainteresowanych z zajęć w dniach 7 i 8 stycznia 1991 r. i ustalają sposób wyrównania zaległości dydaktycznych spowodowanych zwolnieniem.

Kurator Oświaty i Wychowania
PIOTR LITERMUS

Zmasakrowany we własnym domu

Za nami dopiero kilka dni nowego roku, a już białostocka policja otrzymała pierwsze zgłoszenia o dokonanych napadach rabunkowych. Przedwczoraj, 2 bm., około godz. 20 bar „Uniwersalny" w Choroszczy opuścił 42-letni mieszkaniec tej miejscowości. Po zaliczeniu „złotego" płynu z pianką, wieczorny gość poszedł wprost do domu.

Gdy stanął w progu swego mieszkania, ogarnęło go przerażenie. Wyłamane drzwi i splądrowane niemalże wszystkie kąty sugerowały jednoznacznie, że byli tu przed chwilą jacyś nieproszeni goście.

Zaskoczenie było jeszcze większe, gdy poszkodowany przekroczył próg owego mieszkania. Wewnątrz bowiem było dwóch ludzi, którzy — nie reagując w pierwszej chwili zbytnio na obecność właściciela — poszukiwali pieniędzy bądź kosztowności. Gdy rewizja nie przynosiła pożądanego skutku, nie wytrzymali. Bijąc przybyłego w twarz zażądali wydania pieniędzy.

Przechodząca w pobliżu domu kobieta usłyszała wołanie o pomoc i powiadomiła policję. Kierownik komisariatu i obecny wraz z nim policjant byli już po służbie, ale zdając sobie sprawę z zagrożenia, nie zlekceważyli informacji i udali się natychmiast na miejsce zdarzenia.

W momencie przybycia policjantów sprawcy znęcali się nad zakrwawioną ofiarą, używając do tego m.in. przewodu elektrycznego. Jednego z napastników zatrzymano, drugi zbiegł. Policjanci znają jednak jego personalia i prowadzą poszukiwania.

Również w Parku Zwierzynieckim w Białymstoku idącą samotnie kobietę zaatakowało pięciu zamaskowanych mężczyzn. Zabrali 50 tys. zł, gdyż tylko tyle przy sobie miała. Napad został dokonany w biały dzień, a policja poszukuje sprawców.

Dodajmy, że tego typu przestępstwa zaliczane są do najcięższych czynów — zbrodni — i grozi za nie kara pozbawienia wolności nie mniej niż trzy lata.

(des)

„Jasełka Kurpiowskie"—w Łomży

Państwowy Teatr Lalek w Łomży, który przygotował przed rokiem bardzo interesujące przedstawienie „Jasełka kurpiowskie" wyreżyserowane przez Bohdana Radkowskiego, postanowił wznowić ich prezentację na swojej scenie. Zapraszamy w niedzielę, 6 stycznia na godz. 11 do sali widowiskowej WDK przy ul. Sadowej 12. (kłos)

Ujawnić prawdę

Tygodnik „Forum", organ czeskiego „Forum Obywatelskiego" zwrócił się z apelem do ministra Obrony Narodowej Lubosza Dobrovskiego o ujawnienie wszystkich faktów, związanych z pianami udziału armii czechosłowackiej w „socjalistycznej interwencji w Polsce pod koniec 1980 roku. — Dalsze ukrywanie prawdy o awanturniczych zamiarach ekipy Husaka nie sprzyja rozwojowi dobrych stosunków polsko-czechosłowackich — stwierdza „Forum".

Nowe numery kierunkowe

Telefonizacja w północno-wschodniej Polsce idzie do przodu, o czym świadczy chociażby dokonująca się co jakiś czas numerowa pierestrojka. Oto nowe numery połączeń telefonicznych z Łomży:

Miastkowo 17-78 ◇ Nowogród 17-65 ◇ Piątnica 17-63 ◇ Przytuły 17-70 ◇ Śniadowo 17-61 i Wizna 17-60. (des)

WIZY: USA, Austria, RFN, Canada, Benelux
BILETY LOTNICZE — rezerwacja. WYCIECZKI do USA i Turcji.
Biuro „Cros" Łomża, ul. Wąska 28, tel. 49-72
godz. 8—17 oprócz sobót.
Łg 7003-0

KAWA
Opakowania 250 g
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.
POLECA
Spółka Pilart
w Supraślu
ul. Słowackiego 20
tel. 183-025
w godz. 8—16
g 7495-0

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUGOWO-PRODUKCYJNE „ROLMECH" S.C.
Kobylnica, ul. Główna 1
Telefon: Słupsk 290-88
OFERUJE DO DOSTAWY:
☐ ciągniki „Ursus" i „MF"
☐ maszyny rolnicze
☐ części zamienne
☐ ogumienie i akumulatory
Sg 6739-1

NOWO OTWARTY SKLEP RTV
w Łomży
Stary Rynek 16
(nad Centralą Rybną)
tel. 20-13
OFERUJE
☐ TV PHILIPS
☐ TV PANASONIC
☐ magnetowid PHILIPS
AKAI
FUNAI
☐ odtwarzacz SHARP (z możliwością nagrywania)
AIWA
FUNAI
Ceny konkurencyjne.
ZAPRASZAMY!
Łg 046-1

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

„HELIOS" TC-500 (Pal-Secam) — sprzedam. Tel. 52-15-50, (wieczorem).
g 120-1

LOKALU na biuro, handel poszukuję. Suwałki 55-91.
Sg 7-0

KLEJ do mozaiki — sprzedam. Suwałki, ul. 1 Maja 17/35.
SG 10-1

KOMPLET drzewa na dom, eternit — sprzedam. Zwierzyniecka 15 m 102.
g 109-1

OPEL Rekord (1981), silnik 1900 benzynowy, przebieg 100.000 — sprzedam. Suwałki, tel. 50-50.
Sg 5-1

ŻUKA — pilnie sprzedam. Suwałki, ul. Andersa 5a/39.
g 8-1

SPRZEDAM koparko-ładowarkę „Ostrówek" oraz ramę z kompletną skrzynią ładunkową jelcza 317 wywrotki. 232-41, wew. 243.
g 118-1

KOMBAJN bizon — sprzedam. Białystok 272-60.
g 93-00

SPRZEDAM działkę budowlaną 2800 m kw. koło Białegostoku. Jurowce 5A, tel. 185491.
g 112-1

OFERUJEMY DO SPRZEDAŻY:
☐ zamrażarki 400 l
☐ pralki automatyczne (bez wirówki)
☐ lodówki 130 l
PUS, ul. Noniewicza 14A
Suwałki
tel. 44-96
k 7021-0

Kto ustalać emerytury i renty?

Ciąg dalszy ze str. 1

czenia licząc wstecz od roku, w którym zgłoszono wniosek o przeliczenie podstawy wymiaru, albo w okresie przejściowym, tj. do 31.03.1991 r. z ostatnich trzech kwartałów kalendarzowych, licząc wstecz od kwartału, w którym zgłoszono wniosek o przeliczenie wysokości świadczenia.

Zdaniem ministra o wysokości emerytury i renty decydować powinien średni zarobek z całego okresu pracy (a przynajmniej odpowiednio długiego), aby w pełni odzwierciedlić poziom dochodów pracownika w całym życiu zawodowym. Okres 12 miesięcy jest za krótki dla obiektywnego ustalenia tego poziomu.

J. Kuroń podzielił jednak pogląd, że nie wszystkie rozwiązania ustawy emerytalnej spełniają społeczne oczekiwania, dlatego resort przygotował projekt generalnej reformy systemu ubezpieczeń społecznych. Jedną z podstawowych zmian jest silniejsze niż dotychczas uzależnienie wysokości emerytur i rent od długości okresu płacenia składek.

(PAP)

Rady Wojewódzkiej SdRP

✲ **Wybory prezydenckie były ważnym sprawdzianem siły i możliwości polskiej lewicy. W województwie białostockim uzyskała ona w I turze wyborów 27% poparcia dla Włodzimierza Cimoszewicza. Potwierdza to, że lewica w tym regionie ma wszelkie szanse, aby w nieodległej przyszłości odgrywać znaczącą rolę.**

✲ **Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej wykazała w czasie kampanii swoje możliwości organizacyjne, potwierdziła i zdobyła nowe umiejętności kontaktowania się ze społeczeństwem, dowiodła, że potrafi działać skutecznie.**

✲ **Wynik wyborczy wskazuje, że ogromnej grupie mieszkańców województwa bliskie są wartości, za jakimi opowiada się lewica. Złożyły się nań osobowość kandydata, jego sylwetka polityczna i kompetencje, a także popularność w woj. białostockim. Wybory prezydenckie umożliwiły skupienie się wokół wspólnego celu wielu ludziom, którzy podjęli trud działania w komitetach i sztabach wyborczych. Reprezentowali oni tak szerokie grupy społeczeństwa, że czyni to prawdopodobnymi szanse na nasz dalszy sukces wyborczy.**

✲ **Doświadczenia zdobyte w czasie wyborów prezydenckich będą owocować. Wynika z nich, że nie tylko możliwe, ale i konieczne — w kontekście zbliżających się wyborów parlamentarnych — jest dalsze poszukiwanie i umacnianie szeroko rozumianego porozumienia ludzi pracy. Uważamy, że do wyborów parlamentarnych powinna powstać lista sojuszu lewicy.**

✲ **Rada Wojewódzka SdRP wyraża serdeczne podziękowanie wszystkim organizatorom kampanii, a zwłaszcza członkom Komitetów Wyborczych, mężom zaufania i członkom Komisji Wyborczych.**

✲ **Mieszkańcom województwa, którzy oddali głos na Włodzimierza Cimoszewicza dziękujemy za to, że zechcieli wśród zamętu politycznego odczytać znaki, które stawia na swej drodze lewica. Do wszystkich kierujemy apel naszego kandydata: Nie rozchodźmy się!**

Rada Wojewódzka SdRP w Białymstoku
Białystok, 1990-12-18
k 7061-1

UCHWAŁA

Koniunktura w niemieckim przemyśle samochodowym

Mimo kryzysu w Zatoce Perskiej producenci samochodów zdają się być optymistami. W Niemczech mówi się nawet o nowym boomie w przemyśle motoryzacyjnym. Mercedes, Opel, BMW i Volkswagen notują znacznie wyższą chłonność rynku na nowe wozy niż przed rokiem. Ich rozrzucone po całych Niemczech fabryki musiały uruchomić w ostatnim kwartale roku dodatkowe zmiany produkcyjne załóg.

Koniunktura ta wynika nie tylko z niezaspokojonych dotąd potrzeb mieszkańców b. NRD, którzy chcieliby jak najszybciej zamienić swoje trabanty i wartburgi na golfy i ople, ale także z coraz większych wymagań przyzwyczajonej do nowoczesności „starej" klienteli zachodnioniemieckiej. Volkswagen zaprezentował ostatnio nowe modele polo, zakłady Forda zachęcają do nabycia nowszych, bardziej komfortowych i oszczędniejszych w eksploatacji escortów i orionów. Ledwo fabryka w Bawarii zdążyła ją oczarować luksusowym modelem BMW 850i, a już zakłady w Stuttgarcie odpowiedziały wyrafinowanym Mercedesem 500 E. Obydwaj rywale pozostali przy tym wierni tak charakterystycznej dla obu marek eleganckiej linii.

SUPER—MERCEDES

należące do General Motors zakłady A. Opla nęcą solidnością wykonania cieszących się uznaniem modeli.

Najostrzejsza walka konkurencyjna rozgrywa się jednak między dwoma gigantami wozów najdoskonalszych: BMW i mercedesem. Toczy się ona o duże pieniądze, gdyż w grę wchodzą najdroższe modele dla najbogatszej klienteli.

Pod maską sportowego BMW 850i pracuje silnik 12-cylindrowy o pojemności 5 litrów. Może on rozwijać szybkość 250 km/godz., a nawet więcej, ale nie zezwala mu na to elektroniczny ogranicznik szybkości. O taką samą szybkość Mercedesa 500 E dba aż 325 koni mechanicznych (240 kW), a jego 5-litrowy silnik dysponuje nie tylko 32 zaworami, ale także usprawnionym urządzeniem do wtrysku paliwa i niezwykle precyzyjnym instrumentem pomiarowym wysysania powietrza. Dzięki tym innowacjom technicznym stało się możliwe zwiększenie momentu obrotowego z 450 na 480/Nm przy 3900/min. Mimo potężnej wagi 1,7 tony nowy mercedes może śmiało konkurować ze swym bawarskim rywalem. Szybkość 100 km/godz. uzyskuje już po 5,9 sek. od chwili startu i również jak BMW 850i może ją zwiększyć aż do 250 km/godz. Dla stabilności i bezpieczeństwa wyposażono go w najlepsze opony o wymiarach 225/55/ZR/16. Komfort liście mercedesowy: poza mnóstwem „bajerów" wszystkie wozy tej serii wyposażone są w klimatyzację oraz poduszki bezpieczeństwa (Air-bag) dla kierowcy i sąsiada obok. Cena? Ok. 80 tys. dolarów.

Niejeden z naszych rodzimych kapitalistów mógłby sobie z pewnością zafundować takie cacko, ale nie ma go jeszcze na rynku! Pierwsza dostawa planowana jest dopiero wczesną wiosną. Już teraz mówi się jednak o długiej liście oczekujących, gdy produkcja 500 E nie przekroczy 16 wozów dziennie.

BOGUSŁAW CZERWIŃSKI
(Interpress)

SPORT

KTO Z KIM? GDZIE I KIEDY?

Sportowcy nie mogą długo radować się okresem świątecznym. Już w środę w australijskim Perth uroczyście rozpoczęto pływackie mistrzostwa świata. Natomiast **w sobotę, 5 bm.** w naszym kraju wznowione zostaną rozgrywki ekstraklasy koszykówki kobiet. **O godz. 16 w hali przy ul. Jurowieckiej białostocki Włókniarz podejmie Spójnię Gdańsk.** Rywalki grają w lidze bardzo nierówno. Trudno zatem mówić przed meczem o szansach. Niemniej wydaje się, że włókniarki — już z Edytą Żuk — nie stoją na straconej pozycji.

A oto pozostałe ciekawsze sobotnio-niedzielne imprezy sportowe w naszym regionie:

LEKKOATLETYKA. Białystok. Hala pod trybunami stadionu w Zwierzyńcu, sobota, godz. 10 — dwubój sprinterski kobiet i mężczyzn. Sala IV LO przy ul. Zwierzynieckiej, sobota, godz. 10 — skok wzwyż kobiet i mężczyzn. Zgłoszenia na miejscu zawodów.

KOSZYKÓWKA. Białystok. Sala SP 9 przy ul. Suchej, sobota, godz. 11.30 — eliminacje XVIII OSM kadetów Instal I — Roś I Pisz; niedziela, godz. 12 — eliminacje mistrzostw Polski juniorów Instal — AZS AWF Warszawa. Sala SP 19 przy ul. Mieszka I, sobota, godz. 13.30 — eliminacje XVIII OSM kadetów Instal II — Gwardia Szczytno. (dk)

PLEBI CYT

na 5 najpopularniejszych sportowców

BIAŁYSTOK
1. . . . . .
2. . . . . .
3. . . . . .
4. . . . . .
5. . . . . .

ŁOMŻA
1. . . . . .
2. . . . . .
3. . . . . .
4. . . . . .
5. . . . . .

SUWAŁKI
1. . . . . .
2. . . . . .
3. . . . . .
4. . . . . .
5. . . . . .

Adres . . . . . .
. . . . . .
Imię i nazwisko . . . . . .
. . . . . .

Poprzednicy nowego szefa rządu

Poprzedników premiera, któremu nowo wybrany Prezydent RP Lech Wałęsa powierzył misję utworzenia rządu było — rzecz jasna — znacznie więcej niż ośmiu. W okresie 1918—1939 było łącznie 31 premierskich kadencji, które otworzył legendarny przywódca PPS Ignacy Daszyński, a zamknął smutnej pamięci Felicjan Sławoj-Składkowski. Szefami rządów było w tym czasie jednak tylko 20 osób, ponieważ niektóre z nich piastowały ten urząd kilkakrotnie, w tym Kazimierz Bartel aż 5 razy, a Walery Sławek i Wincenty Witos — po 3 razy. W latach II wojny światowej, aż do cofnięcia uznania polskich rządów emigracyjnych przez zachodnie mocarstwa w roku 1945, stali na ich czele kolejno: Władysław Sikorski, Stanisław Mikołajczyk i Tomasz Arciszewski. W kraju od lipca 1944 roku aż do piątku 14 grudnia ub.r. na liście premierów figuruje 11 osób — od Edwarda Osóbki-Morawskiego — do Tadeusza Mazowieckiego, w tym Józef Cyrankiewicz — dwukrotnie.

Ośmiu premierów jednej dekady

Jakby więc nie liczyć i nie spierać się o ciągłość władzy wykonawczej wychodzi na to, że od chwili odzyskania niepodległości po I wojnie światowej tytuł polskiego premiera mniej lub bardziej powszechnie uznawany przysługiwał aż 33 osobom (W Sikorski był także premierem w latach 1922 1923) Najkrótsza bodaj prezentacja biografii każdej z nich wykracza poza możliwości nawet wielkoformatowej gazety codziennej Z tego też powodu choć nie tylko, bo przecież mówi się już w różnych kontekstach o polskiej dekadzie 1980 -1990, ograniczymy się tu właśnie do tego ostatniego okresu naszych dziejów oraz do niektórych jedynie faktów o ósemce premierów

PIOTR JAROSZEWICZ piastujący urząd premiera do 18 lutego 1980 roku objął go nieco ponad 9 lat wcześniej, bezpośrednio po grudniu 1970 roku, który stał się końcem kariery politycznej Władysława Gomułki Jego następca na stanowisku I sekretarza KC PZPR Edward Gierek, polemizując w swej „Przerwanej dekadzie" z opiniami krzywdzącymi jego zdaniem — P. Jaroszewicza, powiedział: „Jest on z zawodu nauczycielem. Przed wojną pracował na kresach wschodnich, tam też dostał się pod okupację radziecką. Należał do osób w pierwszej kolejności wywożonych na wschód. Przyszli po niego w noc zimową, a zima z 39 na 40 była bardzo ciężka i mroźna i wywieźli na Sybir, a wraz z nim ciężarną żonę. Piotr o tych przeżyciach nie lubił opowiadać, dziś, gdy można, nie stroi się też w szaty męczennika Żonę stracił tam wkrótce, zmarła z wycieńczenia i chorób, sam pracował przy wyrębie lasu. Stamtąd trafił do dywizji kościuszkowskiej, był bowiem na tyle inteligentny, by pojąć, że Polski nie będzie można odbudować wbrew Rosjanom". Tenże Gierek wybronił jeszcze P. Jaroszewicza z konsekwencji wydarzeń 1976 roku w Radomiu i Ursusie, ale w roku 1980 na VIII Zjeździe PZPR musiał — jak twierdzi — ustąpić przed skoncentrowanymi atakami znacznej części aparatu partyjnego (z członkami Biura Politycznego włącznie) na człowieka, z którym sfotografował się u początku dekady 1970—1980 w „bliźniaczym" geście spoglądania na zegarek („Przyspieszajmy, obywatele..."). P. Jaroszewicz, b. wiceminister obrony b. długoletni wicepremier i wiceprzewodniczący PKPG, nie wszedł do władz partii, a w ślad za tym złożył urząd premiera przed Sejmem. P. Jaroszewicz ma obecnie 81 lat, jest emerytem.

EDWARD BABIUCH to już całkiem inne pokolenie. Urodzony w roku 1927 absolwent SGPiS i WSNS piął się cierpliwie po szczeblach kariery najpierw ZMP-owskiej, a następnie partyjnej, nie stroniąc z czasem i od godności państwowych (w latach 1972—1980 był członkiem Rady Państwa, a przez 4 ostatnie lata jej wiceprzewodniczącym). Cytowany już E Gierek wyznał, że w „Małym Edku" („Dużym" był, rzecz jasna, sam E.G.) „w ciągu ostatnich kilku lat rozwinęły się wszystkie negatywne cechy biurokraty partyjnego", a „jako premier okazał się kompletnym nieporozumieniem" Interpelowany przez dziennikarza o to, dlaczego w ogóle zgodził się na tę kandydaturę, autor „Przerwanej dekady" i „Repliki" odparł rozbrajająco: „Babiuch był kandydatem kompromisowym. Sądziłem, że dzięki jego nominacji znikną animozje między aparatem państwowym a partyjnym" Jak okazało się poza tymi dwoma aparatami są jeszcze w Polsce i inni ludzie. E. Babiuch ustąpił ze stanowiska szefa rządu 24 sierpnia 1980 roku wkrótce po fatalnym pod każdym względem wystąpieniu telewizyjnym, mającym na celu spacyfikowanie sierpniowej burzy. Dziś jest na emeryturze — minimum.

JÓZEF PIŃKOWSKI, jeszcze młodszy o 2 lata od swego poprzednika, podobnie jak on podjął po studiach (WSE — Poznań i SGPiS — Warszawa) działalność państwową i polityczną, z przewagą jednak tej pierwszej Poprzez różne szczeble w ministerstwach skupu i przemysłu spożywczego, przewodniczenie Warszawskiej Wojewódzkiej RN obejmującej podówczas jeszcze jego rodzinne Siedlce, doszedł do funkcji I zastępcy szefa Komisji Planowania. Po roku 1974 przeniósł się do „Białego Domu" jako jeden z sekretarzy KC, a od sierpniowych „przetasowań" 1980 roku – członek Biura Politycznego. Wszedł doń właśnie „z rozdzielnika" – jako nowy premier Nie był nim nawet pół roku. Jeden z jego późniejszych następców Mieczysław F. Rakowski napisał w książce „Czasy nadziei i rozczarowań": „Szczególnie ostrej krytyce w tym czasie był poddany rząd, na czele którego stał Józef Pińkowski Przy czym krytyka ta płynęła nie tylko ze strony nowej, szybko umacniającej się siły („Solidarności" — przyp. K.S.), ale również od naszego aktywu. Upowszechniała się opinia, że rząd nie radzi sobie z ogromem zadań, jakie przed nim stanęły, że jest niemrawy, bezradny itp." Pod taką presją 10 lutego 1981 J. Pińkowski (dziś na emeryturze — minimum) złożył na plenum KC PZPR rezygnację z członkowstwa BP, a także premierostwa. VIII Plenum KC PZPR rekomendowało na tę drugą funkcję.

WOJCIECHA JARUZELSKIEGO, a Sejm następnego dnia zaaprobował tę zmianę przy 2 głosach wstrzymujących się. Polskie i światowe środki przekazu wybiły na czołówkach apel nowego premiera-generała: „Zwracam się o trzy pracowite miesiące — 90 spokojnych dni" Pierwsze z tych dni przebiegały nawet obiecująco. Kwitując różne, szybkie decyzje nowego szefa rząd (z podjęciem bezpośrednich rozmów z Lechem Wałęsą przez ówczesnego wicepremiera M. F. Rakowskiego na czele) nieskłonny raczej do chwalenia polskiej władzy „Washington Post" pisał: „Rząd Jaruzelskiego w ciągu tygodnia osiągnął więcej niż poprzedni gabinet w ciągu miesięcy". Co było dalej — aż po 6 listopada 1985 r. gdy W. Jaruzelski zrzekł się premierostwa, obejmując funkcję przewodniczącego Rady Państwa – wiemy. Znamy również coraz pełniej zarówno biografię ostatniego lokatora Belwederu, jak i jego zaskakujące wielu, całkiem współczesne wyznania. Przypomnijmy, że jeszcze do niedawna, przynajmniej w oficjalnych publikacjach przemilczano np. szlacheckie niewątpliwie pochodzenie generała lub fakt pobierania przezeń nauk w szkole oo. marianów Swą postawą na finiszu prezydentury zmusił do szacunku najbardziej zagorzałych krytyków, a nie słyszanym dotychczas z takich wysokości władzy słowem „przepraszam" pozyskał dla siebie wiele serc dotąd niezdobytych Zanim W. Jaruzelskiego sprawiedliwie osądzi historia już dziś świat mówi o nim jako o postaci „w wymiarze dramatu iście szekspirowskiego". 67-letni obecnie b. Prezydent RP zamierza zająć się m.in. pisaniem pamiętników.

ZBIGNIEW MESSNER, piąty premier mijającej dekady, objął ten urząd 6 listopada 1985 r. Urodzony w roku 1929 repatriował się wraz z rodziną ze wschodu najpierw do Mielca, później na Śląsk. Ukończył katowicką WSE w roku 1951, aby w niespełna 25 lat później stać się jej rektorem. W latach 1980 —83 przewodniczył katowickiej Radzie Narodowej, będąc zarazem przez rok I sekretarzem KW PZPR i członkiem Biura Politycznego. Od roku 1983 — wicepremier w rządzie Jaruzelskiego. Premierem był Z. Messner niespełna trzy lata Podał się do dymisji wraz z całym gabinetem wobec lawiny krytyki uruchomionej — jak się mówiło — przez OPZZ, choć z pewnością nie tylko. Cóka Bożena Messner-Klimek, podkreślająca „nie wyrzeknę się nazwiska ojca, którego nigdy się nie wstydziłam" wyznała na łamach „Reportera" (nr 6-1990) „Ojciec w wywiadach udzielanych już po dymisji wieloktrotnie przyznawał się do popełnionych przez jego ekipę błędów, ale nie takich, które dyskryminowałyby politykę gospodarczą. Nie mógł realizować programu, który realizować chciał (myślę, że byłby to program niewiele różniący się od programu Balcerowicza), bo strategiczne decyzje zapadały nie w Urzędzie Rady Ministrów, lecz w KC PZPR" Co robi obecnie b. premier? „Prowadzi zajęcia dydaktyczne w Akade-

Ciąg dalszy na str. 4

Opowieści z granicy

Mężczyzna z bombą

Największym przeżyciem w 1990 r. dla dowódcy **Granicznej Placówki Kontrolnej** w **Ogrodnikach** (woj. suwalskie) kapitana **Tadeusza Moroza** było... Ale oddajmy mu głos, niech sam o tym opowie:

— To było w niedzielę, 2 września. Dzień jak co dzień, zwykła służba na granicy, normalne obowiązki. Ludzie, pojazdy, dokumenty. Nic nie zapowiadało, że może zdarzyć się coś nadzwyczajnego. Wprawdzie powinno się być gotowym zawsze, ale...

Nagle zadzwonił telefon. Nerwowy głos z radzieckiej strony informował, iż w kierunku Polski idzie mężczyzna z bombą. Spojrzałem odruchowo na zegarek – godz. 14.10. Nie jestem w stanie odtworzyć tych wszystkich myśli, które przemknęły przez głowę. Nie jest łatwe podejmowanie decyzji w takiej sytuacji. Czasu pozostawało już niewiele, wszystko liczyło się na minuty.

Postanowiłem nie zmieniać nic, nie usuwać natychmiast podróżnych ani przerwać odprawy paszportowo-celnej, nie wycofać pojazdów. Każdy taki ruch, każde powstałe wówczas zamieszanie mogło zaniepokoić człowieka, który – trzymając bombę w ręku powoli zmierzał w naszym kierunku. Jedyne co zrobiłem to zapoznanie żołnierzy z zaistniałą sytuacją, wydanie im broni i określenie, gdzie który ma stać, kogo w razie czego – osłaniać. Podkreślam, użycie broni miało być ostatecznością.

Mężczyzna zbliżył się do jednego z naszych żołnierzy. Chciał rozmawiać z dowódcą. Wyszedłem z budynku.

— Jestem dowódcą przedstawiłem się.

Staliśmy w niewielkiej odległości. Patrzyłem mu w oczy. Zauważyłem, że w prawym ręku trzyma duży przedmiot w kształcie pojemnika. To miała być bomba, którą drugą ręką przykrywał z góry.

Oceniłem go jako mego rówieśnika a miałem wówczas trzydzieści trzy lata. Sprawiał wrażenie człowieka inteligentnego, wykształconego, ale jednocześnie — to wyraźnie dawało się odczuć desperata, który gotów natychmiast wszystko wysadzić w powietrze.

Jeśli sądzić z wielkości pojemnika, eksplozja dosłownie rozniosłaby budynki naszego przejścia granicznego. A w tym momencie stało tam piętnaście samochodów w których byli ludzie nie zdający sobie sprawy w jak straszliwym znaleźli się niebezpieczeństwie.

Teraz, już z pewnego dystansu czasowego, łatwo oceniać analizować co zrobiono dobrze a co źle, albo jak należało postąpić. Wtedy kierować się można było tylko intuicją, własnym wyczuciem sytuacji. Bo na żadne telefony do przełożonych nie było czasu. Co mogliby mi wówczas powiedzieć pułkownik czy generał, będący daleko stąd. Jedynie usłyszałbym słowa otuchy i... działaj jak umiesz i potrafisz, rób co ci dyktuje rozum i zdrowy rozsądek. A tu pięć metrów od siebie mam człowieka, który grozi bombą.

— Proszę o azyl czasowy. Chcę mieć słowo polskiego oficera, że nie oddasz mnie władzom radzieckim — usłyszałem słowa wypowiedziane po rosyjsku.

— Daję ci słowo oficera, ale to co trzymasz, odniesiesz i pozostawisz gdzie wskażę. Potem pójdziesz do mnie na herbatę aby porozmawiać o azylu — odpowiedziałem spokojnie.

Powtórzyłem to jeszcze kilka razy. Chciałem aby dotarło do jego świadomości, żeby mnie dobrze zrozumiał.

Zdecydował się. Powoli odszedł, chyba na sto metrów. Położył bombę i wrócił.

Niebawem byliśmy u mnie w pokoju Podsunąłem mu krzesło. Usiadł. Łapczywie pił podaną herbatę. Widocznie z emocji, na skutek przeżyć, zaschło mu w gardle Powiadomiłem przełożonych o tym co się stało Po pięciu minutach wiedzieli o wszystkim minister i dowódca WOP Poprosiłem o przysłanie minerów. To oni są od tego aby rozkręcać.

Począł opowiadać o sobie Studiował na Politechnice. Jego hobby to fizyka i chemia W górnictwie zetknął się z materiałami wybuchowymi Skonstruowanie bomby nie przedstawiało mu żadnych trudności.

Słuchałem go uważnie ale jednocześnie myślałem przy tym niebezpiecznym pojemniku Po godzinie przyznał, że to tylko... imitacja. Użył jakiegoś naczynia czy też pojemnika o pojemności 2—3 litry, dołączył urządzenie zegarowe aby wyglądało jak najbardziej prawdopodobnie Potwierdził to potem saperzy.

Przekazałem go później do Białegostoku. Moja rola się skończyła W takich sprawach nie ja podejmuję ostateczną decyzję. Wszak chodziło o obywatela drugiego kraju, który zwrócił się o azyl

Wiem, że był w Białymstoku. Chciano mu pomóc. Rozważana była sprawa usankcjonowania pobytu, znalezienia pracy, rozwiązania sprawy mieszkania. Tego nie da się załatwić w ciągu jednego dnia.

Chyba się niecierpliwił, może nawet denerwował, iż formalności trwają zbyt długo. Nagle zniknął z Białegostoku... Po pewnym czasie został zatrzymany podczas usiłowania nielegalnego przekroczenia granicy zachodniej. Nie przemyślaną decyzją ogromnie skomplikował swą sytuację prawną i państwową. Po co się tak spieszył.

Tak, dałem mu słowo, słowo polskiego oficera. I dotrzymałem. Nie ja go przekazałem. Mówiłem aby się nie spieszył, nie robił żadnych głupstw. Chyba był zbyt nieciepliwy. I poniósł tego skutki. Teraz sytuacja byłaby zupełnie inna, ale wówczas to wszystko nie było takie proste i łatwe. I to są dylematy...

Była tu potem telewizja. Nakręcali, mówiłem do kamery i mikrofonu. Potem jeszcze dodatkowe ujęcie w Warszawie. Wbrew pozorom to żadna satysfakcja, nie zamierzam być gwiazdą ekranu. Ale film, choćby najlepszy, nie odda w pełni tego co się wówczas zdarzyło. Aby zrozumieć – trzeba samemu przeżyć...

Opowieści kpt Tadeusza Moroza wysłuchał B. HRYNIEWIECKI

OD PODLASIA PO BRAZYLIĘ

Z Ordynariuszem Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej — ks. prof. abp. SAWĄ rozmawia KRYSTYNA KONECKA

— Święta Bożego Narodzenia w Kościele prawosławnym w Polsce obchodzone są obecnie w zależności od miejsca zamieszkania wiernych. W Polsce centralnej obchodzi się je w grudniu, razem z katolikami, a tutaj, na wschodzie kraju — w styczniu, zgodnie z kalendarzem juliańskim. Z czego to wynika?

— Kościół prawosławny w Polsce świętuje Boże Narodzenie i cały cykl związany z rokiem liturgicznym według kalendarza gregoriańskiego i juliańskiego. Taka tradycja trwa już od roku 1925. Sobór Biskupów który odbywał się w tymże roku — z uwagi na różne podejście do sprawy przez wiernych — dał swobodę wyboru przez poszczególne parafie daty świętowania. Nie jest to sprzeczne ani z praktyką, ani z dogmą Kościoła. Tak więc w centralnej Polsce oraz w niektórych dużych miastach parafie, kierując się „soborowością" (co oznacza, że wszyscy ponoszą odpowiedzialność za kościół), same zadecydowały o świętowaniu Bożego Narodzenia przez daną parafię. Oczywiście, przy podejmowaniu tak ważnej decyzji obowiązuje consensus, czyli zgoda wszystkich. W związku z tym istnieje w Polsce właśnie taki, podwójny kalendarz. Natomiast tereny wschodnie zachowują praktykę według kalendarza juliańskiego. Wiąże się to z zachowaniem najdawniejszych tradycji, bo tak świętowano od wieków. Według tego kalendarza obchodzą Boże Narodzenie wyznawcy prawosławia na Białostocczyźnie, Podlasiu i Mazurach oraz wierni w diecezji wrocławsko-szczecińskiej i przemysko-nowosądeckiej. Z okazji świąt Bożego Narodzenia wysłaliśmy w roku 31 grudnia transport upominków dla dzieci prawosławnej parafii św. Włodzimierza w Grodnie, a 2 stycznia przyjęliśmy 50 dzieci z Chwojnik, leżących w najbardziej zagrożonej strefie wokół Czarnobyla.

— W kancelarii zauważyłam mapę przedstawiającą „Kościół prawosławny na Podlasiu w II połowie XVI wieku". Białystok jeszcze tutaj nie istnieje, są natomiast zaznaczone parafie zakonne, stolica diecezji w Brześciu, parafie w dobrach królewskich i w dobrach prywatnych. Dokument ten świadczy o dużym ożywieniu prawosławia na ziemiach polskich już w tak odległych czasach.

— Trzeba podkreślić, że prawosławie na Podlasiu istnieje od XI—XII wieku. Materiały źródłowe potwierdzają, iż po chrzcie Rusi zaznaczyły się tutaj duże wpływy Rusi Kijowskiej i wpływy bizantyjskie z południa. Ta mapa odzwierciedla rzeczywiście XVI wiek. W owym czasie na tym obszarze istniało więcej parafii prawosławnych, niż katolickich. Najważniejsze centra znajdowały się w takich miejscowościach jak Drohiczyn, Bielsk Podlaski, Zabłudów, Mielnik, Biała Podlaska.

— Dzisiaj granice diecezji są zupełnie inne, ale w dalszym ciągu na tym terenie jest wiele aktywnych parafii prawosławnych. W ostatnich dniach gościł na Białostocczyźnie przedstawiciel Kościoła prawosławnego z Włoch. Jak ta wizyta przebiegała w obrębie tutejszej diecezji?

— Była to swego rodzaju rewizyta, ponieważ ja byłem gościem biskupa Klaudiusza jesienią ubiegłego roku. U nas biskup Klaudiusz przebywał przez dziesięć dni. Z dużym zainteresowaniem zapoznawał się z życiem parafialnym, budownictwem sakralnym, duchowością. Pewne nasze doświadczenia zamierza przenieść na grunt włoski. Brał aktywny udział w nabożeństwach. W tym też czasie przypadło święto naszej katedry pod wezwaniem Św. Mikołaja, oczywiście biskup Klaudiusz uczestniczył w tych uroczystościach. Odbywały się także spotkania z wiernymi Białegostoku, podczas których wynikło wiele ciekawych problemów, dotyczących działalności Kościoła prawosławnego we Włoszech i u nas. Biskup Klaudiusz interesował się też życiem klasztornym w Polsce, zapoznał się z diecezją lubelską, był w klasztorach w Supraślu i Jabłecznej. Szczególny charakter miały rozmowy włoskiego gościa z władzami naszego województwa i miasta. Bardzo sobie cenimy te spotkania. Stały się one okazją do zapoznania nowych władz administracyjnych z prawosławiem na ziemi włoskiej.

— Kościół prawosławny jest właściwie obecny na całym świecie. Cerkiew pod wezwaniem Św. Mikołaja widziałam nawet w Seulu, stolicy Korei Południowej. Jak wygląda jego działalność w Italii, która przede wszystkim kojarzy się nam, Polakom z Watykanem, a więc stolicą Kościoła rzymskokatolickiego?

— Należałoby właściwie przypomnieć historyczne początki prawosławia w tym kraju. Południowe tereny Włoch znajdowały się pod wpływem Bizancjum. I tu prawosławie było już dawno, szczególnie na Sardynii. Obecnie wzrasta zainteresowanie prawosławiem. Wiąże się to w dużym stopniu z materializmem współczesnego społeczeństwa, którego przedstawiciele, poszukując rzeczywistych wartości w sferze moralnej, kierują się w stronę duchowości i starają się ją odnaleźć w prawosławiu. Trzeba tu podkreślić, że papież Jan Paweł II też zwracał uwagę na zagrożenia, jakie stwarza konsumpcyjny sposób życia.

We Włoszech jest obecnie około dwudziestu tysięcy prawosławnych, przy czym biskup Klaudiusz ocenia ich liczbę na sto tysięcy, w ramach różnych jurysdykcji. Włoscy prawosławni są bardzo żywotni. Dotychczas istnieje tam dziesięć parafii Świątynie nie są takie wspaniałe jak u nas, ale wierni starają się bardzo, aby były zadbane. Istnieje też męski klasztor, a obecnie trwają przygotowania do otwarcia seminarium duchownego.

— Wasza Ekscelencja ma również świeże spojrzenie na Kościół prawosławny w Portugalii, po niedawnym pobycie także w tym kraju. My utożsamiamy Portugalię z katolicyzmem, jednak i tam żyją wyznawcy prawosławia.

— O, tam aktywnie działa arcybiskup Gabriel, rodowity Portugalczyk z tytułem markiza. Przyjął on prawosławie, początkowo działał w Szwajcarii, a następnie przeniósł się do Lizbony. Obecnie w Portugalii jest trzech biskupów, istnieją cztery klasztory, pięćdziesiąt trzy parafie. w tym — dziesięć w Brazylii i trzy w Hiszpanii. Kościół skupia intelektualistów, robotników, a także bardzo dużo ziemian. Są całe wsie które przyjęły prawosławie. Szczególny charakter ma klasztor Torra Novas, który jest odpowiednikiem naszej świętej góry Grabarki. Widziałem jak przez całą noc czuwało tam dwa tysiące ludzi. Mniszki z klasztoru prowadzą dom dla sierot. Pod ich opieką znajduje się siedemdziesięcioro dzieci. To jeden z przykładów bardzo ożywionej działalności charytatywnej. Trzeba przyznać, że jest to Kościół bardzo żywotny i przyszłościowy. Wszedł on z nami w łączność kanoniczną i liturgiczną Ja jestem mile zaskoczony istniejącym tam na wysokim poziomie życiem duchowym.

W czasie mego pobytu w Lizbonie przebywał tam chór z parafii prawosławnej Rio de Janeiro który brał udział w odbywających się wtedy uroczystościach oraz dał koncert w Uniwersytecie Lizbońskim dla pracowników naukowych i studentów. Było to dobre świadectwo prawosławia i zostało z aplauzem przyjęte przez audytorium. Zamierzamy zaprosić ten chór do Polski.

Na carkounym sumieżży

Chrystos: — Dzie dwoje ci troje
u Imja Majo — tam i Ja ź imi...
My miażujem z Maskwoju i Rymam.
Dy nia zhubim swaju haławu:
u CHRYSCIE budzie nasza Kraina
bahaciejszaj — na Rym i
Maskwu...

Skaża niechta: „I naszym,
i waszym..."

Ad pahanstwa jon nie aczuniaŭ:
niama ŭ Boha ni „waszych", ni
„naszych"

siarod tych, chto ŭ Chrystowa
Imja...

Sumoŭje ù biełaruskich chramach

Chaj Świataja
Carkoŭna-Sławianskaja,
Chaj i Hreckaja, i Łatyń
naszy Chramy poŭniać
Chryścijanskija
razam z Mowaj Ajczyny
Amiń!

ŻNICZ („Niwa")

Droższe od złota

Do tego, że „sztuka cenniejsza niż złoto" — przywykliśmy. Od dwu lat, nie bez oporów, przyjmujemy do wiadomości, że i książka staje się cenniejsza, a właściwie droższa od złota. 500—600 tys. zł to równowartość ilu gramów szlachetnego żółtego metalu? A tyle właśnie trzeba zapłacić za najdroższą książkę '90. Jana Stanisławskiego „Wielki słownik angielsko-polski" z suplementem 68 000 haseł z transkrypcją fonetyczną, informacje gramatyczne i stylistyczne, bogata frazeologia, terminologia z różnych dziedzin wiedzy...) i „Wielki słownik polsko-angielski" z suplementem (85 000 haseł, wyrażenia i zwroty frazeologiczne, informacje gramatyczne i stylistyczne, zarys gramatyki polskiej...). Tomy wytwornie podane, obwoluty, druk i oprawa w Jugosławii; wydawca, oczywiście, „Wiedza Powszechna".

Niełatwo jest wskazać drugą wśród najdroższych książek. Do tego miana kandyduja bowiem dwa tytuły: „Życie Matki Bożej w sztuce". album WAIF i Nardini Editore (Florencja), w niektórych księgarniach nawet 295 000 zł i arcypoemat Adama Mickiewicza „Pan Tadeusz" w oryginalnym wydaniu krakowskiej oficyny Miniatura. Oryginalność wydania „Ostatniego zajazdu na Litwie" wyraża się w tym, że każda z z dwunastu ksiąg jest osobną książeczką formatu B7 — tekst drukowany bez zachowania formy wiersza — oprawiona w półskórek lub skórę. Wszystkie księgi „Pana Tadeusza" są zamknięte w księdze-szkatule, futerale oprawnym w skórę z złoceniami lub półskórek. To edytorskie cacko kosztuje od 210 do 350 tys. złotych.

„Polska — naród i sztuka" Marii i Bogdana Suchodolskich, dzieło, które ma ambicje ukazać głębszy wymiar sztuki w życiu narodu, znacznie wykraczający poza tradycyjnie pojmowana dekoracyjną i dokumentacyjna jej rolę, przypomnę: książka najdroższa w półroczu styczeń-czerwiec '90, sześć miesięcy później spadła na czwarte miejsce w naszym rankingu. Tom Suchodolskich — jego wydawcą jest oficyna „Arkady" — w językach kongresowych (wersja: angielska. francuska. niemiecka i rosyjska) oferują księgarnie po 200 000 zł, niekiedy poniżej, wersja polska bywa tańsza o kilka tysięcy.

„Hieronim Bosch" Wilhelma Fraengera przemknął przez rynek jak kometa. Z monografii twórców niepolskich i niewspółczesnych „Bosch" pozostał (trzecie to już wydanie) arcyhitem „Arkad". Acz drogi 190—250 000 zł w księgarniach, na ochim targu — jeszcze drożej pozostał tytułem z jakże już wąskiego kręgu pięknych i pięknie wydanych książek, które nie czekają na kupującego...

Czy jest znakiem czasu, że na listę najdroższych tytułów i tym razem trafia „Słownik frazeologiczny języka polskiego" Stanisława Skorupki, „Wiedza Powszechna". wyd. 6, t. 1—2, 190—200 000 zł.

PWN udostępniło nam, w pół wieku od pierwszej edycji, „Encyklopedię Staropolską" Aleksandra Brücknera, t. 1—2, cena 187 000 zł. Z reguły nie odnotowuję wśród najdroższych książek roku wydań reprintowych. Robię wyjątek tak z uwagi na rangę i znaczenie dzieła znakomitego polihistora, jak i nakład — 50 000 egzemplarzy! Encyklopedia profesora Brücknera powinna trafić do każdego polskiego domu.

Nisko, bo dopiero w dolnej części listy najdroższych książek '90 plasuje się liderka najdroższych '89 sienkiewiczowska „Trylogia" — w jednym tomie, w opracowaniu i nakładem PIW, drukowana w Jugosławii — wtedy kosztowała 110 000 zł, dziś zdarza się, że i 190 000... i to niech wystarczy za komentarz do ruchu cen na rynku książki. zmian jakie tam zaszły tylko w ostatnich dwunastu miesiącach

„CHOPIN. Diariusz par image", autorzy: Mieczysław Tomaszewski. Bożena Weber. Nie mieliśmy takiej publikacji dotąd: to klasa sama w sobie. Portret Chopina: psychologiczny konterfekt geniusza muzycznego: i autoportret artysty i człowieka. Ten wytworny album sygnują „Arkady" i PWM. Wersje: polska. angielska i niemiecka kosztują 180—195 000 złotych.

Przegląd najdroższych książek '90 otworzył słownik, tyle że dwujęzyczny i zamyka słownik — trzytomowy „Słownik języka polskiego" PWN, wyd. 6, nakład 100 000 egzemplarzy, cena 180 000 zł, lecz bywa niestety, że trzeba zapłacić za niego — więcej.

Zakończenia mam dwa: pesymistyczne i optymistyczne. Pesymistyczne — to konstatacja, że aby stać się właścicielem 10-ciu wymienionych tu tytułów 1990 roku za mało i średniej miesięcznej płacy grudnia '90! Zakończenie optymistyczne — pierwszy raz na taką skalę ceny książek w 1990 roku były ulicą dwukierunkową, co znaczy, że nie tylko wędrowały do góry, lecz często i to wyraźnie, schodziły przeceny! — także w dół. Może więc i ceny dzisiejszych naszych tytułów z biegiem czasu znikną z rubryki: najdroższe.

JANUSZ KRAWCZYK

PTSR TRANSRUP ełk
INFORMUJE, ŻE
PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA NA WĘGIEL
Z DOSTAWĄ DO ODBIORCY NA 1991 R.
Wszystkim zainteresowanym sprzedaż prowadzimy z własnego składu opałowego.
Gwarantujemy ciągłość dostaw oraz konkurencyjne ceny.
Zamówienia przyjmuje Dział Handlowy,
Ełk, ul. Suwalska 10, tel. 34-23 wew 10.
k 7005-0

Reklama
w „Gazecie"
najskuteczniejsza

BIURO TURYSTYCZNE „MIREX"
ORGANIZUJE 6-DNIOWE WYJAZDY
PO SAMOCHODY DO HOLANDII
✳ zorganizowane kupno (pilot w Holandii — tłumacz)
✳ przewidywany wyjazd — styczeń
✳ koszt 2,5 mln zł
Oferty kierować 16-300 Augustów, ul. Hoża 9 (w godz. 10—16). Inf. tel. 45-781 w godz. 20—22 codziennie.
Sg 6726 1

LUKSUSOWA KWESTIA

A WIĘC BĘDZIE w Białymstoku Galeria Karnego! Po latach prawdziwych zabiegów i pozornych przedsięwzięć, po latach zastoju i niemożności, po latach ponownych usiłowań udało się wreszcie znaleźć miejsce, w którym ulokowany zostanie twórczy dorobek znakomitego rzeźbiarza.

TYM MIEJSCEM jest tzw. willa generalska położona przy ulicy Świętojańskiej 17 u wylotu ulicy Akademickiej. Stylowy ten budynek ma swoją historię (ale o tym za chwilę). Aktualnie ów obiekt jest w trakcie kapitalnego remontu, który to remont rozpoczęła dla siebie Krajowa Agencja Wydawnicza, ale wskutek przyczyn tzw. obiektywnych musiała nieruchomość przekazać Muzeum Okręgowemu. Dom jest obszerny, wygodny i można w nim urządzić salony ekspozycyjne. Wokół budynku jest ogród — wymarzone miejsce na galerię rzeźby pod gołym niebem.

*

ZASTANAWIAM SIĘ czy sam Artysta (zmarł w sierpniu 1989 roku) zaakceptowałby ten dom i to właśnie miejsce? Wiem od pani Janiny Hościłowicz, która urządzała wystawy Karnego w Białymstoku, że znakomity rzeźbiarz chciał wracać do Białegostoku, jeśli nie na stałe to przynajmniej po to, b... móc tu pracować i odpoczywać. Myślę, że dom przy Świętojańskiej mógłby spełnić jego oczekiwania.

*

OPOWIADAŁ O SOBIE TAK: Urodziłem się w Białymstoku. Wychowywałem na pograniczu kultur i języków, na styku wsi i miasta. Od dzieciństwa, od dziecka wdrażano mnie do roboty. Kiedyś, strasznie dawno temu, jeden z moich kuzynów pokazał mi tom encyklopedii i powiedział: kto się dobrze uczy i pracuje może się znaleźć tutaj. Powtarzałem to sobie z nabożeństwem tyle razy aż poskutkowało.

*

PRZEZ WIELE LAT przebywał w samym centrum zdarzeń. Jego pracownia znajdowała się tuż przy gmachu Sejmu. To przebywanie było i obserwacją, i zadumą, i refleksją, a przede wszystkim ciężką pracą. Rzeźbił.

Był rzeźbiarzem portrecistą, a jego twórczość związana była nierozłącznie z konkretnym człowiekiem Zawsze potrzebował konkretu jako tematu swojej bardzo żywej, bardzo witalnej twórczości.

*

MIESZKAŃCY BIAŁEGOSTOKU już w 1930 roku oglądali rzeźby Karnego, eksponowane podczas Salonu Jesiennego wraz z pracami innych miejscowych artystów. W parę lat później widzieli je także na wystawie objazdowej, która poza Lublinem, Gdynią i Kielcami gościła także w Białymstoku.

Po wielu latach Alfons Karny wrócił do rodzinnego miasta. Był rok 1963. W salach muzealnych Ratusza odbyła

PORTRETY I GŁOWY

się wystawa czasowa, na której eksponowano trzydzieści jeden prac Mistrza. Od tego momentu więź arstysty z Białymstokiem stała się żywa, a wynikiem tego była galeria rzeźb (1974 r.) zlokalizowana w salach dawnego arsenału. Przez cały czas jednak szukano właściwego lokum na prawdziwą galerię Karnego. Propozycji było wiele, ale, jak widać, musiało upłynąć wiele lat, by zamysł został zrealizowany.

*

PISAŁ: „...z niespokojnego i ruchliwego trybu życia, rodziły się znajomości i przyjaźnie ważne na całe życie — ze Staffem, Wierzyńskim, Broniewskim i innymi. Każdą z nich chciałem uczcić w sposób jaki umiałem — rzeźbiąc. To był mój mały, prywatny hołd składany ludziom wielkim lub fascynującym, obok których udało mi się przejść, postać, albo dłużej pożyć. Robiłem więc ich portrety albo głowy. Portret wiadomo czym jest, natomiast głową nazywam własną kompozycję na temat wybranej osoby, oglądanej chwilę, widzianej z daleka lub znanej tylko z fotografii. To suma tyle samo rzeczywistości co pracy wyobraźni, z czasem może przewagą tej drugiej".

*

BYŁ ROK 1878 gdy plac przy ulicy Świętojańskiej kupiła rodzina Malinowskich.



Wybudowali tu dom drewniany, a w dwa lata później całą nieruchomość przekazali swemu synowi Franciszkowi. W 1889 roku od Franciszka Malinowskiego posiadłość tę nabył generał — major Mikołaj Fiedorowicz baron von Driesen.

Kim był generał von Driesen? Pochodził prawdopodobnie ze szlachty kurlandzkiej. Legitymował się herbem: błękitne pole przecięte srebrną wstęgą. Co robił w Białymstoku? Jako generał wojsk carskich był dowódcą drugiego charkowskiego pułku ułanów stacjonującego przy ulicy Kawaleryjskiej.

Generał von Driesen przystąpił natychmiast do rozbudowy domu w wyniku czego zyskał on kształt wytwornej willi. Wystrój zewnętrzny dzięki „koronkowej" dekoracji nadał willi malowniczy charakter tzw. szwajcarski Wnętrze urządzono według nakazów ówczesnej mody: piękne sufity, ozdobne boazerie. Zbudowano także wozownię i stajnię, a także budynki gospodarcze.

Willa była własnością generała do 1898 roku. Potem sprzedał ją żydowskiemu handlarzowi Abramowi Tyktinowi. Sam bowiem wyjechał na Łotwę, do twierdzy Dźwinsk.

Abram Tyktin zastawił dom i ziemię w Petersbursko-Tulskim Banku Ziemskim. W 1904 roku nieruchomość zadłużona była na sumę 12 tysięcy rubli. W rok później dom i ziemię sprzedano Adeli Hasbach. Po niej przeszedł w ręce rodziny Beckerów. Po wojnie — jak pamiętamy — była w tej willi specjalistyczna przychodnia lekarska.

*

TERAZ gdy w byłej willi generała powstanie galeria rzeźb Karnego, ten jego „mały prywatny hołd" stanie się udziałem nas wszystkich.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA



Tamara Tarasiewicz — talent niezwykły

Malowanie chodziło za nią od dziecka. W szkole wykonywała gazetki ścienne, uczestniczyła też w różnych konkursach plastycznych, na których obowiązkowo zdobywała nagrody. Lecz ani nauczyciele, ani też rodzice — państwo Rygorowiczowie z Hajnówki, bliżej nie interesowali się uzdolnieniami młodziutkiej Tamary. Nikt jej specjalnie nie pomagał w rozwijaniu talentu, nikomu też nie przyszło do głowy, by skierować ją na studia plastyczne. Po ukończeniu hajnowskiego ogólniaka, Tamara postanowiła zostać pielęgniarką. Ukończyła Państwową Szkołę Medyczną Pielęgniarstwa w Krakowie, następnie Studium Nauczycielskie Szkół Medycznych w Warszawie, no i wreszcie Wydział Pielęgniarstwa Akademii Medycznej we Wrocławiu (w 1982 r.), uzyskując tytuł magistra pielęgniarstwa. W tym czasie pracowała już zawodowo, oczywiście jako pielęgniarka — w Hajnówce, później w Narewce i Białowieży. W 1976 r., tj. w trakcie nauki połączonej z pracą, wyszła za mąż za zdolnego i cenionego w swoim środowisku lekarza medycyny, Sergiusza Tarasiewicza z Białowieży. Niebawem urodziła im się dwójka dzieci — Radosław i Anna.

— Nauka, praca, dzieci i rozpoczęta budowa domu zupełnie nie pozwalały mi na urzeczywistnienie skrytego marzenia — zwierza się p. Tamara. Niebawem nadarzył się kontrakt w Libii. Pojechałam. Po pewnym czasie dołączył do mnie mąż. Wróciliśmy w 1987 r., posiadając już jaką taką niezależność finansową. Pragnienie malowania odezwało się we mnie na nowo. Coraz częściej zaczęłam nagabywać męża o załatwienie blejtramów. W końcu Sergiusz zadośćuczynił mojej prośbie. O udzielenie podstawowych wskazówek — jak się maluje na płótnie, poprosiliśmy zaprzyjaźnionego artystę plastyka, Mikołaja Wołkowyckiego. I tak się zaczęło!

Pan M. Wołkowycki, gdy po pewnym czasie wpadł obejrzeć rezultat malarskich zmagań p. Tamary, złapał się za głowę i rzekł coś w rodzaju: „dziewczyno, nieś do cerkwi pęk świeczek i podziękuj Bogu za talent! To jest po prostu rewelacja!" Państwo Tarasiewiczowie początkowo sądzili, że p. Mikołaj żartuje — zaczęli się przyglądać płótnom, szukać czegoś niezwykłego. I właściwie nic takiego nie znaleźli. Ale p. Tamara teraz ze zdwojoną energią zabrała się do tworzenia. Któregoś dnia jej mąż doznał olśnienia! W powstających obrazach ujrzał to, co rzeczywiście zaświadcza o niezwykłym talencie ich autorki. — postanowiłem — mówi — nadać w naszym wspólnym życiu priorytet twórczości żony. Wszystkie inne sprawy są obecnie dla nas drugorzędne. Trzeba przyznać, że trudno byłoby o lepszy mecenat.

Oglądałem prace p. Tamary Tarasiewicz. Przyznaję, że pierwsze zetknięcie z nimi wywołało u mnie oszołomienie. Owszem, przedtem słyszałem o talencie malarskim pielęgniarki, ale nawet nie przeczuwałem, że jest to najautentyczniejsze objawienie. Zresztą, podobne oszołomienie i zaskoczenie — jak się później dowiedziałem — przeżyło kilku profesjonalnych plastyków, oglądających przede mną te płótna. W ich opinii malarka rozpoczęła swoją drogę twórczą od poziomu, do którego nie zawsze dochodzi przez całe swoje twórcze życie wielu profesjonalnych malarzy. Jeden ze znawców stwierdził wręcz, że twórczość T. Tarasiewicz już ma zapewnione miejsce w historii malarstwa. Inny dodał, że ten fenomen zasługuje na pracę doktorską. Moim skromnym zdaniem nie ma w tym ani krzty przesady. Malarstwo p. Tamary trzeba po prostu obejrzeć — jest to najprostszy sposób na rozwianie wątpliwości.

Tematyka prac Tamary Tarasiewicz, a powstało ich dotąd kilkadziesiąt, obraca się głównie w kręgu przyrody. Są to pejzaże leśne i wodno-szuwarowe. Jest też cała seria słoneczników. Osobny cykl tworzą kwiaty w wazonach. Niezwykle frapująco prezentują się epizody baśniowe, czasem trącające o mitologię, albo wizje senne. Choć malarka operuje własną, oryginalną kreską — nie spotka się dwóch prac podobnych. Prawdziwie po mistrzowsku włada barwą. Z lekkością i łatwością zestawia różne odcienie tych barw. Każde z płócien posiada własny, niepowtarzalny nastrój. W każdym tkwi ogromny ładunek ekspresji. Obrazy wręcz zmuszają do refleksji, zadumy. A przede wszystkim wywołują głębokie przeżycia estetyczne. Chciałoby się „smakować" je bez końca!

Muszę ze smutkiem przyznać, że podobnych odczuć nigdy nie miałem podczas oglądania wystaw prezentujących plon białowieskich plenerów. Owszem, czasem zdarzają się ciekawe prace, ale w tak oryginalny, mistrzowski sposób białowieskiej przyrody nie przedstawiał jeszcze nikt. Co ciekawe, p. Tamara Tarasiewicz rzadko zapuszcza się w puszczańskie ostępy. Więcej je zna z przeźroczy, które wykonuje mąż. Powstaje więc pytanie — skąd się bierze ta cała gama szczegółów, których zazwyczaj nie dostrzega w lesie nawet jej wytrawny penetrator? Czyżby malarka posiadała jakieś nadprzyrodzone zdolności? Trudno coś tutaj orzec, w każdym bądź razie jest to zjawisko niezwykłe.

Ciekawe jest i to, że obrazy białowieskiej mistrzyni palety powstają w warunkach najmniej do tego odpowiednich — po prostu w kuchni, pomiędzy lodówką, płytą a stołem, na dodatek przy fatalnym oświetleniu. Jednakże malarka i w takim otoczeniu łatwo potrafi się skoncentrować. Jak sama mówi, stając przed blejtramem zupełnie zapomina o świecie. Widzi tylko obraz, który chce namalować. Ba! — który musi namalować! Malowanie może rozpocząć z dowolnego miejsca zagruntowanego płótna — dla niej nie ma to większego znaczenia. Czy to nie fenomen?

Prace Tamary Tarasiewicz były już prezentowane publicznie. Na swej pierwszej wystawie, urządzonej wiosną 1990 r. w miejscowej Szkole Podstawowej, pokazała 15 płócien. Teraz szykuje się do następnej wystawy, na otwarcie Domu Kultury w Białowieży. To dobrze, że dorobek białowieskiej malarki jest najpierw prezentowany w miejscu jego powstania, jednakże to malarstwo powinno jak najszybciej trafić do renomowanych galerii. Jestem przekonany, że wcześniej czy później tak się stanie. Inaczej być nie może.

PIOTR BAJKO
Fot. M. Buszko

Jak się wszyscy domyślają nie idzie mi tu o związane z kampanią wyborów prezydenckich dzieła plastyczne, fotograficzne czy filmowe, lecz o obrazy zniewagi, obelgi, afronty i temu podobne dyshonory wymieniane ciurkiem pod stosownym hasłem w Słowniku Wyrazów Bliskoznacznych. W niedawnej kampanii takich „wyrazów" użyto w szczególnej obfitości. Była mowa o zdradzie i gnidzie, ktoś komuś obiecywał zgnojenie za kratami lub co najmniej pokazowy proces za zamachy i morderstwa, a wyniki — zwłaszcza I tury głosowania — do tego stopnia wytrąciły z równowagi pewnego prominentnego duchownego, że paru milionom Polaków przylepił etykietę „homo sovieticus".

Od dalszego ciągu tego niewesołego raczej widowiska jest — jeśli ktoś z dotkniętych zechce z tej drogi skorzystać — sądownictwo, którego prosty żurnalista nie może ani nie powinien zastępować.

Wolno mu przecież w poświątecznym i ponoworocznym nastroju rozważyć i zafundować P.T. Czytelnikom pod choinkę, parę przykładowych rozstrzygnięć spraw z „wyborczego piekła" według norm zawartych w wydanym w r. 1919, a wznowionym w 70 lat później w formie reprintu, „Polskim Kodeksie Honorowym" Władysława Boziewicza.

Z kodeksem Boziewicza w ręku

Otóż jak wynika ze wspomnianego dziełka, przeżywającego swój renesans nie tylko w kręgach bibliofilskich, „pojęciem obrazy określamy każdą czynność, gestykulację, słowne, obrazowe lub pisemne wywnętrzenie się, mogące obrazić honor lub miłość własną drugiej osoby, bez względu na zamiar obrażającego" (art. 14). Rozpatrzmy to na przykładzie wywiadu udzielonego „Przeglądowi Tygodniowemu" (nr. 49/1990) przez Piotra Nowinę-Konopkę. Dziennikarz spytał jak się poczuł b. minister stanu, gdy po poparciu przezeń kandydatury T. Mazowieckiego nazwany został przez L. Wałęsę (z którym zresztą współpracował blisko 7 lat) — gnidą. B. minister odparł: „To określenie nie obraża mnie. Ono obraża autora". Można powiedzieć, że p. Nowina-Konopka nie chce korzystać z norm Boziewicza Ale któż zaręczy, że nie zechce z niej skorzystać tzw. druga strona, zwłaszcza iż postanowienia rozdziału I Kodeksu określające limit-minimum osób „zdolnych do żądania i dawania satysfakcji honorowej" na absolwentów szkół średnich dopuszcza przecież wyjątki. Mówi wprost o osobach zajmujących „wybitne stanowisko społeczne" i wyjaśnia, iż zasada ta nakazuje „udzielić satysfakcji honorowej wieśniakowi, który jest posłem na sejm" oraz „nie dozwala np. członkowi rodu książęcego odmówić satysfakcji honorowej robotnikowi" spełniającemu warunki ww. wybitności.

Przypuśćmy jednak, że L. Wałęsa nie wyzwałby P. Nowiny-Konopki na pojedynek ani odwrotnie, ponieważ obaj mogą zasłonić się art 44 Kodeksu, mówiącym, iż odrzucić wyzwanie może „każda osoba urzędowa, wykonująca swoje urzędowanie w granicach ustawą określonych". Wówczas i tak moglibyśmy mieć sporo zamieszania np. wokół niektórych oświadczeń Stanisława Tymińskiego w toku jego wyścigu do Belwederu. A przecież już Boziewicz — najwidoczniej zupełnie nieznany Państwowej Komisji Wyborczej, a wcześniej — autorom ordynacji o wyborach prezydenckich — przestrzegał w art. 11:

„O ile jedną z osób, wiodących spór honorowy, jest człowiek nieznany w miejscu prowadzenia sprawy honorowej, jest jego obowiązkiem na żądanie strony przeciwnej podać wszystkie dane, dotyczące jego osoby i wykazujące jego honorowość".

Wróćmy jeszcze do etapu eliminacji z dnia 25 listopada br. Otóż ze sztabów wyborczych większości pretendentów do Urzędu Prezydenta RP, a niekiedy również z ust samych kandydatów, padały do „innych ogródków" zarzuty dotyczące nie tylko konkurentów, ale i ich rodzin. Pan Boziewicz załamałby w tym miejscu ręce, bo przecież cały rozdział IV jego Kodeksu nazywa się „Stopnie obrazy" i dzieli je na cztery. Najłagodniejszym jest „obraza stopnia pierwszego, czyli lekka", upoważniająca obrażonego do prawa wyboru broni, a obrażającego do „ustanawiania warunków spotkania". Najbardziej ostrym — „zniewaga czwartego stopnia, uwłaczająca czci familii!" (art. 42), grożąca z całą pewnością czymś jeszcze bardziej kategorycznym niż „starcie do zupełnej nieświadomości" (art. 41 mówiący o zniewadze trzeciego stopnia). Obawiam się, że tutaj wszystkie osoby dopuszczające się podobnych chwytów mogłyby się znaleźć w sytuacji trudnej, o ile stosowne sądy honorowe (rozdział IX) nie uznałyby je za „wykluczonych ze społeczności ludzi honorowych". A lista takich „indywiduów" — jak pisze W. Boziewicz obejmuje co najmniej 28 cech charakterologicznych, od osób „karanych przez sąd państwowy za przestępstwo pochodzące z chciwości zysku", przez „denuncjantów i zdrajców", tchórzy, homoseksualistów i dezerterów, oszczerców, notorycznych alkoholików i „fałszywych graczy w hazardzie" aż po osoby „przywłaszczające sobie nieprawnie tytuły, godności lub odznaczenia".

Mamy dziś zwolnienia grupowe. Ale czy P.T. Czytelnicy wiedzą, że W. Boziewicz przewidział również zbiorowe obrazy? Otóż w art. 26 Kodeksu stoi „Jak wół", że „jeżeli jedną obrazą słowną znieważono całe zrzeszenie (np. stowarzyszenie, rodzinę, korporację, klub itp.) wówczas członkowie zrzeszenia losem wybierają spośród siebie członka, który imieniem zrzeszenia sprawę podejmie". Od razu jednak wyjaśnijmy, że misję tę może podjąć społeczeństwo polskie uznane m. in. przez red. Ungera (wczoraj — Warszawa, dziś — Bruksela) za psychopatów przeciw niemu właśnie (już widzę w tej roli szefa „Życia Warszawy" red. Woyciekiego!), ale nie ma takiego prawa — w myśl reguł Boziewicza — gdy idzie o ks. Tischnera, autora wspomnianego epitetu o „człowieku sowieckim". Już wstępne artykuły Kodeksu tzn. 1 i 2 wyjaśniają, że — poza innymi warunkami — ktoś objęty pojęciem „osoby zdolnej do żądania i dawania satysfakcji honorowej" musi nosić spodnie, a nie sutannę, czy dowolną kieckę. Stąd również rezygnujemy tu ze spekulacji na temat odpowiedzialności honorowej oficjalnych i nieoficjalnych rzeczniczek wszystkich sztabów wyborczych w minionej kampanii prezydenckiej.

Jak się P.T. Czytelnicy domyślają, przytoczyłem tutaj tylko parę refleksji na marginesie Kodeksu W.B. zawierającego bądź co bądź aż 404 artykuły. Czy przy lekturze każdego z nich można wyłącznie pękać ze śmiechu? Nie jestem tego całkiem pewien. Owszem — poza już przytoczonymi — może skłaniać do tego np. wskazanie, iż „honorową bronią są: szabla, szpada, pistolet" (art. 218), a pojedynkującym się „wolno używać glace — rękawiczki" (art. 237). Ale już nie jest mi do wesołości, gdy dziś czytam zawarte w art. 28 oraz 330 tak tu przeze mnie obśmianego Kodeksu stwierdzenia:

„Oprócz zniewagi czynnej i zniewagi członków familii, należą zniewagi popełnione drukiem do najcięższych, ponieważ popełniane być muszą z premedytacją oraz przez szybkość rozpowszechniania pism drukowych wyrządzają szczególną krzywdę obwinionemu".

„Po honorowo odbytym pojedynku nie należy nigdy roztrząsać powodów tegoż, charakteru zniewagi, która pojedynek wywołała, lub wdawać się w polemikę na jakikolwiek temat związany z raz już załatwionym zajściem...".

KRZYSZTOF STRZELECKI

Ośmiu premierów jednej dekady

Ciąg dalszy ze str. 3

mii Ekonomicznej, dużo czasu poświęca wnukom, jest przygaszony, ale nie zgorzkniały, nie izolował się od świata..." Ostatnio na wniosek NIK wszczął przeciw niemu śledztwo dotyczące zakupu willi w Warszawie.

MIECZYSŁAW FRANCISZEK RAKOWSKI, „znany nam wszystkim" — jak pisze w swym „Abecadle" Stefan Kisielewski zastąpił Z. Messnera „z marszu". Zdaniem jednych, jak na człowieka urodzonego w roku 1926, niezwykle popularnego w kraju i za granicą wieloletniego redaktora naczelnego „Polityki" — co najmniej o 10 lat za późno. Zdaniem innych — i to zarówno z kręgów opozycji styku dekad 70—80, jak i partyjnego „betonu" — zupełnie niepotrzebnie. Chłopski syn gospodarnej Wielkopolski, były robotnik poznańskich ZNTK i oficer LWP, ceniony jako partner rozmów nie tylko dziennikarskich przez J. Kenneday i F. Castro, W. Brandta i I. Gandhi, O. Palme i J. Kadara zabrał się do porządków w kraju w sposób szokujący wielu. Jako autor sensacyjnego memoriału sporządzonego w latach „odstawki" na funkcję wicemarszałka Sejmu, w którym zdecydowanie opowiedział się za samoograniczaniem się PZPR i podjęciem przez partię rzetelnego dialogu z ówczesną opozycją pozostał sam sobie wierny i... „podpadł" wszystkim możliwym stronom konfliktu lat 1988—1990. Odszedł w wyniku przegranych czerwcowych wyborów w roku 1989, czego — jak się wydaje — nie mogą mu wybaczyć różni palacze i kotłowi „polskiego piekła". Człowiek, o którym Kisiel pisze, że „jak na komunistę jest jeszcze możliwy", pozostaje nadal czynny zawodowo — redaguje periodyk socjaldemokracji i nadal pisze książki, których dotychczas wydał ponad 20, w tym kilka za granicą. Jego bezpośrednim następcą został

CZESŁAW KISZCZAK, któ-

ra to wiadomość — jak miałem możność zauważyć — jest dla wielu rewelacją. Cóż — czas szybko leci — i nie każdy pamięta, że mniej więcej półtora roku temu, właśnie po wyborach i spektakularnym zwycięstwie „drużyny Lecha" prezydent W. Jaruzelski rekomendował na premiera właśnie Cz. Kiszczaka, a Sejm tę rekomendację przyjął. Szef MSW (od sierpnia 1981 roku), niewątpliwy współkonstruktor „okrągłego stołu" (to z jego ust L. Wałęsa dowiedział się w roku 1988, że nie jest już dla władzy „osobą prywatną"), a późniejszy wicepremier w rządzie T. Mazowieckiego był krótko premierem, na dokładkę samotnym. Nie zdołał sformować gabinetu wobec pojawienia się przypisywanego powszechnie Adamowi Michnikowi hasła: „Wasz prezydent — nasz premier!" Cz. Kiszczak ur. w roku 1925 jest na emeryturze, ale raczej niespokojnej, m.in. za sprawą różnych komisji od polskich „białych plam" lat powojennych.

TADEUSZ MAZOWIECKI — fenomen na naszej liście jako pierwszy niekomunistyczny premier w Polsce oraz na obszarze postkomunistycznej Europy, a także jako pierwszy szef takiego rządu, który już musiał podać się do dymisji. Po niepomyślnej dla T. Mazowieckiego kampanii prezydenckiej, w której wielokrotnie obejrzano „pod światło" jego sylwetkę, zbędna wydaje się synteza jego biografii. Przypomnijmy co najwyżej, że Gabriel Meretik w swej głośnej „Nocy Generała" określił b. premiera jako człowieka „w istocie wypędzonego z Sejmu (którego był posłem przez 8 lat) za głos protestu przeciw antyintelektualnej i antysemickiej kampanii w marcu 1968 roku. Co więcej — człowieka z kręgów bliskich papieżowi Janowi Pawłowi II". Jak wiemy T. Mazowiecki (ciekawostka — nie występujący w żadnej z dotychczasowych „Kto jest kim w Polsce"!) nie zrezygnował z dalszej działalności publicznej i 15 grudnia br. stanął na czele nowej partii— Unii Demokratycznej.

□

Kadencje 8 premierów mijającej dekady były różne — od praktycznie żadnej (Cz. Kiszczak) lub półrocznych (E. Babiuch i J. Pińkowski) do ponad 4-letniej (W. Jaruzelski). Nie inaczej drzewiej bywało. W jednym tylko roku 1922 w Polsce rząd zmieniał się 4 razy, a w roku 1926 nawet 5. „A rządy teraz mogą się zmieniać dość szybko..." — zauważył Marszałek Mikołaj Kozakiewicz, żegnając w dniu 14 grudnia 1990 r. bezpośredniego poprzednika nowego premiera.

KRZYSZTOF STRZELECKI

TADEUSZ OETTINGER

T-9

Kobeszko uśmiechnął się z aprobatą. Każda porażka Siemiatyckiego była jego osobistym sukcesem. Ale inspektor nie zamierzał poddać się tak łatwo:

— Nie rozumiem, skąd te pretensje do mnie. Wszyscy dobrze wiemy, dlaczego tak się dzieje. Starej siatki naszych informatorów praktycznie nie ma, nowej póki co jeszcze nie widać. Przecież dzisiaj nikt na dobrą sprawę nie wie, co słychać u cinkciarzy czy kurewek. To też jest cena, którą trzeba płacić za demokrację. A w każdym razie za jej początki, bo przypuszczam, że wkrótce wszystko wróci do normy i będziemy mogli pracować jak kiedyś.

— Komuna wróci? — zakpił Kobeszko, jeden z szefów policyjnej Solidarności.

— Proszę o spokój! — Jóźwicki przypomniał sobie o swoich obowiązkach szefa. — A co z tym mężczyzną, którego widział nocny portier?

Siemiatycki ciężko westchnął: — Też go szukamy. Wprawdzie jestem przekonany, że bezpośrednio z morderstwem nie miał nic wspólnego, bo kiedy stary z nim rozmawiał Końko od ładnych kilku godzin już nie żył, ale oczywiście to również jest jakiś punkt zaczepienia.

Jóźwicki pomyślał, że na tych wszystkich punktach dałoby się zawiesić siatkę, do której mogłoby wpaść nawet kilkunastu morderców. Tylko żeby jeszcze ta siatka nie była aż tak dziurawa, i żeby miał ją kto rozwiesić.

14.

W Białymstoku prostytucja prawie nie istnieje. Oczywiście chodzi o prawdziwą prostytucję, z jaką można się spotkać w Warszawie czy w Gdańsku. Kurewki są wszędzie, nawet w najmniejszym mieście, ale tylko w dużych aglomeracjach mamy do czynienia ze świetnie zorganizowanym prostytucyjnym interesem.

Jak w każdym handlowym biznesie tak i w prostytucji obok towaru muszą istnieć sklepy i klienci. Towar pewnie by się znalazł w Białymstoku, gorzej natomiast z lokalami a już całkiem beznadziejnie z klientelą. O wczesnym zmroku na ulicach robi się pusto, ludzie czas spędzają w mniej lub bardziej własnych czterech ścianach gapiąc się w ekrany telewizorów. Nie ma gdzie pospacerować, nie ma gdzie posiedzieć no i przede wszystkim nie ma pieniędzy. Pewien amerykański kaznodzieja kiedyś powiedział: Zabierzcie ludziom forsę, a znikną wszelkie problemy z ciupcianiem pozamałżeńskim!

W Białymstoku najstarszy podobno proceder świata uprawiają dorywczo małolaty zarabiające sobie w ten sposób na ciuszki i pączki, oraz stateczne panie, niejednokrotnie całkiem dobre matki i żony. Te ostatnie, zwane cichodajkami, są najtrudniejsze do statystycznego uchwycenia. Nie działają nachalnie, na siłę nie łazą nikomu do łóżka, nie okradają też klientów więc nie ma właściwie żadnych podstaw prawnych, żeby je legitymować czy coś w tym sensie. Nawiązywanie znajomości w miejscach publicznych nie jest przecież zabronione, a że po kwadransie nowi znajomi idą pogłębiać znajomość do pokoju hotelowego, to już wyłącznie ich sprawa. Personel z recepcji też nie ma tu nic do powiedzenia, gdyby nawet miał ochotę coś powiedzieć. Regulaminy hotelowe z reguły zabraniają wizyt w pokojach dopiero po godzinie dwudziestej trzeciej.

Wywiadowca Trzeciak rozpoczął poszukiwanie dziewczyny o imieniu Irena od wizyty w Leśnym. Jednakże nocny stróż domków widział ją tylko dwa razy — pierwszy, gdy szła z Zymkiem alejką i drugi, gdy następnego dnia, mniej więcej o ósmej rano opalała się w otwartym oknie domku. Pomyślał wtedy, że szkoda tej dziewczyny dla takiego drania. Mogła mieć najwyżej jakieś dwadzieścia pięć lat i wcale nie wyglądała na kurewkę.

Portier niestety nie był człowiekiem spostrzegawczym i podany przez niego rysopis młodej kobiety ograniczał się do kilku ogólnych stwierdzeń: niewysoka, raczej szczupła, chyba brunetka. Na całe szczęście z ust Zymka usłyszał jej imię kiedy oboje przechodzili koło niego. Ale to było wszystko, czyli raczej niewiele.

Im grubszy zwierz tym wyżej bierz

Rozmowa z WŁODZIMIERZEM ŻELAZOWSKIM, myśliwym z Koła Łowieckiego „Hubert"

Trwają krwawe łowy. Proszę przekonać mnie — i nie tylko, gdyż zapewne wielu czytelników „GW" oczekuje na tę opinię — iż łowiectwo ma charakter humanitarny, etyczny.

— Hejże! Proszę nie strzelać grubym śrutem w stronę myśliwych. Niech pan nie przesadza z określeniem — „krwawe łowy". Łowiectwo ma bogate i piękne tradycje, swoje zwyczaje i obyczaje, rzekłbym nawet — ceremoniał, który skwapliwie przestrzegany czyni z polowania swoistego rodzaju misterium. Związane jest z racjonalną gospodarką hodowlaną. Populacja zwierzyny łownej musi podlegać celowej, mądrze prowadzonej regulacji; na ogół dokonuje się odstrzału osobników słabych biologicznie, które nie rokują utrzymania prawidłowej kondycji danego gatunku. Oparte jest na prawie bardzo rygorystycznym. Konsekwentnie przestrzegane przez każdego myśliwego, naprawdę wyklucza wszelkie, negatywne zjawiska czyniące łowiectwo niehumanitarnym i nieetycznym.

— Chciałoby się wierzyć, że przynajmniej siedemdziesiąt pięć procent myśliwych reprezentuje właściwe postawy. Ale tak na pewno nie jest. Z uporem twierdzę, że wśród członków PZŁ jest niemało „legalnych kłusowników", którzy niczemu, co biega, pełza, lata, pływa; jednym słowem — co żywe, nie przepuszczą.

Zasad moralnych i etycznych nie sposób zadekretować przepisami prawa, nakazami i zakazami. Jeżeli człowiek jest pozbawiony wartości etyczno-moralnych, nie ma ich — że tak powiem — we krwi, to jego stosunek do wszystkiego będzie zawsze negatywny. Wśród członków Polskiego Związku Łowieckiego być może są tacy, którzy zasługują na miano kłusowników. Ale to są sporadyczne wyjątki. Związek nasz z całą surowością odnosi się do takich pseudomyśliwych, wykluczając ich ze swoich szeregów.

— Nie sposób przeciwstawić się zasadnej, pańskiej argumentacji. Mimo to, myślistwo uważam za niehumanitarne. Zbiorowe polowanie to nic innego — w moim głębokim przeświadczeniu — jak sprawnie zorganizowana masakra; mam tu na uwadze polowanie na zające. Przesądza o tym sama forma zabijania zwierząt. Myśliwi, zastygli w bezruchu siedzący na taborecikach, oparci o drzewa, schowani za krzakami, mający naprzeciw siebie obłąkane ze strachu szaraki napędzone przez hałaśliwą nagonkę. To wręcz ponury widok.

— Nie zgadzam się z tą opinią, gdyż ma ona znamiona jednostronnego patrzenia na tę formę polowania i zabarwiona jest pewną dozą złośliwości. Na zające poluje się wyłącznie zbiorowo i nie ma to nic wspólnego z masakrą. To straszne słowo! Zawsze istnieje szansa ucieczki. Wolno strzelać tylko stojąc. Razi pana widok myśliwych ze strzelbami? Czy z widłami i kłonicami barwniej wyglądaliby? No właśnie, gdyby tak byli „uzbrojeni", to rzeczywiście miałby pan powód do nazywania polowania masakrą. A swoją drogą, dlaczego pan patrzy tak czarno na myślistwo?

— Uważam, że klasyczną formą myślistwa jest traperstwo, dające niejako równą szansę myśliwemu i zwierzęciu we wzajemnym przechytrzeniu siebie. Powinno się odejść od zbiorowego polowania.

— Podzielam pogląd, że traperstwo jest ciekawą formą łowiectwa. Owszem, ma ono miejsce i w naszych warunkach, choć jest bardzo ograniczone. Od zbiorowego polowania związek nasz na pewno nie odejdzie.

— Którego przedstawiciela zwierzyny łownej uznaje pan za najbardziej przebiegłego, chytrego?

— Pytanie sugeruje, że jest nim lis. Każde zwierzę ma swoją psychikę, osobniczą filozofię i nie daje się łatwo przechytrzyć człowiekowi. Osobiście jednak stawiałbym na lisa. To jest prawdziwy „profesor leśnej sorbony".

— Co pan sądzi o werbowaniu dzieci do nagonki?

— Jestem zdecydowanym przeciwnikiem werbowania dzieci do nagonki. Jest to antyhumanitarne i antywychowawcze. Nie powinno się ich używać także do odłowu żywych zajęcy.

— Czy myśliwi są przesądni? Jak często stosują ową zasadę: Im grubszy zwierz, tym wyżej bierz!

— No tak, jest to takie tradycyjne powiedzonko, a czy mające zastosowanie w zwyczajowości myśliwskiej? Bo ja wiem. Ponoć właśnie dotknięcie ręką kolana niewiasty ma jakoby zapewnić myśliwemu cenne trofeum. Niewątpliwie, sympatyczny przesąd, ale ja w przesądy nie wierzę.

— Pan nie stosuje się do nich?

— Trzeba by było zapytać moją żonę. Mam dobre oko i na ogół nie pudłuję.

— Opłaca się być myśliwym?

— Czy się opłaca? Jest to zajęcie kosztowne. I aktualnie nie każdego na nie stać. Myśliwy z prawdziwego zdarzenia nie traktuje go w aspekcie dochodowym.

— Proponuję zakończyć naszą rozmowę, dedykując braci myśliwskiej fragment z „Pana Tadeusza":

„...jest znakiem barbarzyństwa
Polować tak jak u nas, bez
żadnego względu (...)
Wiosną równie jak latem
zbiegać pola, knieje,
Zabijać nieraz lisa, właśnie
gdy linieje,
Albo cierpieć, iż kotną samicę
zającą
Charty w runi uszczują,
a raczej zamęczą,".

Rozmawiał:

STANISŁAW SZCZERBA

Pół żartem pół serio

Snucie prognoz to dziś zajęcie równie pewne, jak strzelanie do kwiatków na jarmarcznej strzelnicy. Poproszono mnie jednak, więc chociaż nie chciałem, musiałem stać się futurologiem.

ŚWIAT

Laureatem Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii zostanie Michaił Gorbaczow. Niezależna komisja uhonoruje w ten sposób jego zasługi w zagospodarowywaniu zagranicznej pomocy i wesprze kolejnymi 700 tysiącami dolarów.

Szukając rozgrzeszenia za grzechy przeszłości Niemcy spełnią ciche oczekiwanie narodów ZSRR i do pociągów wiozących darmowy cukier dołączą po wagonie drożdży.

Zajęta przetwarzaniem podarunku ludność, nawet nie zauważy jak prezydent wprowadzi stan wyjątkowy. Zgodnie z rosyjską tradycją decyzję tę okryje się zresztą tajemnicą i Zachód również niczego nie spostrzeże. KGB i Armia Czerwona zrobią resztę.

Na Bliskim Wschodzie możliwe są dwa scenariusze. Optymistyczny — Sadam Husajn i zgromadzone przez niego zapasy broni ABC zostaną zniszczone oraz pesymistyczny — przywódca Iraku w przeddzień uderzenia wojsk sprzymierzonych ogłosi, że wycofuje się z Kuwejtu. Świat wyda kolejne 40 mld dolarów na operację „odwrót", a gdy ostatni żołnierz amerykański opuści Arabię Saudyjską, Husajn wróci do Kuwejtu.

Politycy Europy Środkowej zajmą się ostrzeganiem swych narodów przed rewolucją bądź kontrrewolucją. Wybór odpowiedniego słowa będzie dokonywany drogą losowania.

Kim Ir Sen z synem dostrzegą, że od trzech lat podlegli im rolnicy nie są w stanie — z powodu klęsk żywiołowych i ideologicznych — wyżywić narodu. Tata i syn zdecydują się więc na dalsze zbliżenie do drugiej Korei.

Inna rodzina — bracia Castro — będą się już tylko zbliżali do siebie. We mgle rozpłynie się ich ostatnia nadzieja — Związek Radziecki. Kuba zostanie „Latającym Holendrem" realnego socjalizmu.

KRAJ — POLITYKA

Po udanych wyborach parlamentarnych w ławach sejmowych zasiądą przedstawiciele 20 partii (wariant pesymistyczny — 46 partii, po dziesięciu posłów z każdej). Z liczącej 5 członków koalicji rządowej raz w tygodniu będzie występowała jedna obrażona. Jeśli zwycięży wariant Bentkowskiego i Kosiniaka-Kamysza, w kraju nic się nie zmieni, gdyż partia wyjdzie z rządu, a jej działacze zachowają stołki. Jeśli zwycięży demokracja, prezydent będzie raz w tygodniu wzywał upatrzoną ofiarę, której powierzy misję utworzenia nowego rządu. Mniej więcej w sierpniu zaczną się łapanki. I wtedy ujawni swą przydatność UOP. Jego tajni agenci odkryją, że w Londynie przebywa, chwilowo bezrobotna, niezła kandydatka na premiera. Jeśli pani Thatcher wyrazi zgodę na przeprowadzkę do Warszawy, górnik Rajmund Moric ogłosi strajk głodowy. Jeśli się nie zgodzi — strajk ogłosi górnik Alojzy Pietrzyk.

W kręgach zbliżonych do episkopatu pojawi się pomysł zastąpienia tradycyjnej Barbórki — Małgośką.

I wtedy powróci człowiek znikąd — czyli Stan Tymiński, który... przeskoczy przez mur. W wersji pesymistycznej będzie to mur Stoczni Gdańskiej im. Lecha Wałęsy i wszystko zacznie się od nowa. W wariancie optymistycznym Tymiński przeskoczy przez płotek specjalnie dla niego wybudowany w jakimś ustronnym miejscu. Po udanym skoku Tymiński otworzy swą słynną czarną teczkę i wyjmie z niej... czarną listę dziennikarzy, którzy go publicznie opluli. Redaktor Krajewski z telewizji poprosi o azyl w Kanadzie lub Peru.

13 grudnia zostanie wywieziony na taczkach pierwszy przewodniczący Komitetu Zakładowego „Solidarności". Nie sposób jeszcze przewidzieć, czy stanie się to na Dolnym czy na Górnym Śląsku.

KRAJ — GOSPODARKA

Emeryci zapłaczą za Kuroniem, górnicy za Gierkiem, rolnicy za Brzostowskim, policjanci za Kiszczakiem, nauczyciele za Samsonowiczem, żołnierze za Jaruzelskim, dziennikarze za Rakowskim, księża za Mazowieckim... Nad nami wszystkimi uroni łzę Matka Boska, niekoniecznie ta z klapy prezydenta.

Nieskłonny do okazywania uczuć Międzynarodowy Fundusz Walutowy będzie opłakiwał Balcerowicza.

KRAJ — KULTURA

W zdyscyplinowanych dotąd szeregach artystów Rzeczypospolitej nasilą się dezercje do obozu Wałęsy. Pisma literackie uruchomią stałe rubryki wypełnione odami i poematami na cześć prezydenta. Jedyny wymóg — pisanie do rymu. Redaktor Zięba z „Przeglądu Tygodniowego" obwieści, że Lech Wałęsa jest najnowszym wcieleniem Geniusza Dziejów, Bolesławem Śmiałym i Świętą Kingą w jednej osobie.

Prezydent powie w końcu, żeby nie robili z niego jaj. Zostanie przez „Gazetę Wyborczą" ostro skarcony za niedyplomatyczne słownictwo.

Kolejni ministrowie zadadzą kłam defetystycznej propagandzie głoszącej upadek kultury. Stanie się wręcz przeciwnie, impreza będzie goniła imprezę. Styczeń to obchody rocznicy powstania styczniowego, luty — przerwa z powodu spodziewanych mrozów, marzec — wydarzenia marcowe, kwiecień — miesiąc pamięci narodowej, maj — konstytucja majowa, czerwiec — poznański czerwiec, lipiec — wakacje, sierpień — dni sierpniowe (alternatywnie rocznica wybuchu powstania warszawskiego), wrzesień — tragedia września, październik — polski październik, listopad - dla Polaków niebezpieczna pora, ewentualnie pierwsza rocznica pierwszej tury wyborów, grudzień — wydarzenia grudniowe (do wyboru 1970, 1981).

Z jak zwykle dobrze poinformowanych źródeł dowiadujemy się, że prezydent poddawany jest stałym naciskom by użył swej władzy i przeprowadził reformę kalendarza. Może dzięki temu da się wygospodarować trochę czasu na uśmiech karnawału.

KAZIMIERZ PYTKO

Co nam przyniesie rok 1991

„Święta Woda" koło Wasilkowa

W okresie świąteczno-noworocznym wiele osób odwiedza „Świętą Wodę" koło Wasilkowa w woj. białostockim. Miejsce to słynie z cudownego źródła, przy którym w 1719 roku papiernik z pobliskiego Supraśla — Bazyli zbudował kaplicę. Tradycja głosi, że Bazyli „przez cały rok będąc ślepym, gdy się ofiarował do tego miejsca świętego, a przybywszy na to miejsce wody świętej, otarłszy tą wodą oczy, natychmiast przejrzał, gdzie całemu ludowi to ogłosił".

Kaplicę poświęcił metropolita Leon Kiszka i początkowo gromadzili się tu zarówno unici, jak i rzymscy katolicy. Później, od 1839 r. miejsce to znajdowało się pod zarządem cerkwi Prawosławnej. W 1921 r. powróciło do kościoła Katolickiego, przy którym pozostaje do dziś.

Po II wojnie światowej zaczęto tam odprawiać nabożeństwa w trzeci dzień świąt Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy i Zielonych Świąt. Najwięcej wiernych gromadzi się jednak w dziesiątą niedzielę po Zielonych Świątkach i w niedzielę po 15 września.

(PAP)

Tajemnice kufra czekisty

(Korespondencja z Berlina)

ERICH HONECKER był agentem gestapo. Rewelacje na ten temat opublikowała właśnie berlińska gazeta „Neue Zeit".

Autor artykułu, Ralf Georg Reuth, napisał, że do takich wstrząsających wniosków dojść można po zapoznaniu się z dokumentami, które przechowywał w specjalnym kufrze Erich Mielke, do niedawna minister bezpieczeństwa państwowego NRD, wcześniej czekista i wyróżniający się współpracownik Ławrentija Berii.

Kufer po zjednoczeniu Niemiec został przekazany przez prokuratora generalnego do archiwum w Karlsruhe, gdzie też złożono dokumentację dotyczącą agentów Stasi. Według tygodnika „Wochenpost", materiały obciążające Honeckera zdobył osławiony as wywiadu enerdowskiego — generał Marcus Wolf.

Reuth twierdzi, że Honecker, któremu już 15 września 1945 roku w Niemczech Wschodnich przyznano oficjalnie tytuł „Bohatera walki z faszyzmem" i „ofiary hitleryzmu", współpracę z gestapo podjął w drugiej połowie lat trzydziestych. Wtedy bowiem został aresztowany przez faszystów za działalność komunistyczną i kolportaż zakazanej literatury.

Już podczas śledztwa Honecker podobno szybko „pękł" i „sypał" swoich współtowarzyszy. Między innymi Sarah Federową — czeską Żydówkę, która dostarczała z Pragi ulotki i komunistyczną bibułę oraz Bruno Bauma, szefa komunistycznej organizacji młodzieżowej w berlińskiej dzielnicy Brandenburg. Baum otrzymał wówczas wyrok 13 lat więzienia, a Honecker 10 lat. Przyszły przywódca NRD karę odbywał jednak w dobrych warunkach. Jego opiekunowie przydzielili go bowiem do pomocy więziennemu lekarzowi. A kiedy w roku 1945 Honecker zbiegł z więzienia i krótko potem znów został złapany — na skutek interwencji wysoko postawionego funkcjonariusza faszystowskiego — nie spadł mu nawet włos z głowy. Innych więźniów za próbę ucieczki karano rozstrzelaniem.

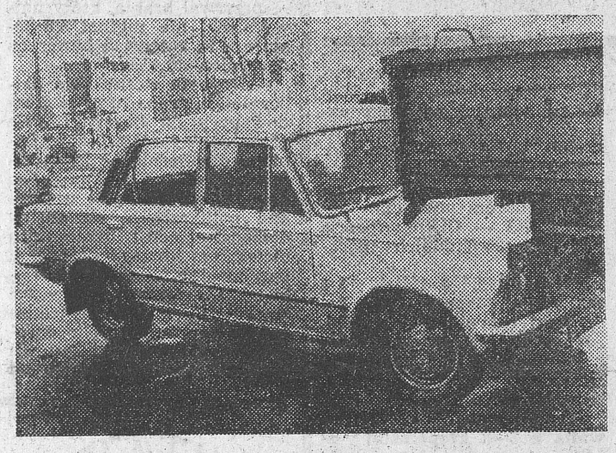
Zachowały się też podania Ericha Honeckera, w których prosi władze hitlerowskiego więzienia o zezwolenie mu na wstąpienie do Wehrmachtu, gdyż pragnie walczyć przeciwko wrogom Trzeciej Rzeszy.

Skrzynka z dokumentami obciążającymi Ericha Honeckera ostatecznie podobno zadecydowała o jego dymisji przed rokiem. Honecker odrzucił propozycje Biura Politycznego KC SED, aby „ze względu na stan zdrowia" odszedł na emeryturę. Dopiero groźba Ericha Mielke („Neue Zeit" powołuje się na informacje pochodzące od byłego sekretarza KC SED, Guentera Schabowskiego), że ujawni całą prawdę o „antyfaszystowskiej przeszłości" byłego przywódcy NRD, spowodowała, że zdecydował się on złożyć rezygnację ze wszystkich funkcji partyjnych i państwowych. Jego adwokat oświadczył, że kufer Ericha Mielke zawiera sfingowane materiały.

Czy władze zjednoczonych Niemiec zamierzają pociągnąć Ericha Honeckera do odpowiedzialności karnej za jego współpracę z władzami hitlerowskimi? Trudno dziś jednoznacznie powiedzieć. W każdym razie mit o Erichu Honeckerze jako nieustraszonym i wybitnym bojowniku antyfaszystowskim na pewno prysł.

MAREK REGEL

Czy samochody z Żerania będą tańsze?



FSO potrzebuje cudu!

Nie ma tygodnia, aby do warszawskiej Fabryki Samochodów Osobowych nie teleksowali tzw. kooperanci i w mniej lub bardziej uprzejmy sposób informowali o tym, iż od jutra ich produkty drożeją. Aby fabryka nie miała żadnych wątpliwości, teleksy kończą się z reguły zdaniem: „w wypadku niezaakceptowania nowych, wyższych cen zmuszeni będziemy przerwać dostawy..."

Świdnickie Zakłady Elektrotechniki Motoryzacyjnej dostarczające do FSO rozruszniki, alternatory i przekaźniki weszły w 1990 rok z ceną 319 tys. zł, ale już w lipcu br. komplet wymienionych akcesoriów kosztował FSO 501 tys. zł. Lubelska filia Zakładów Mechanicznych „Ursus" zaopatrująca fabrykę w takie elementy jak wałek rozrządu, kadłub silnika i koło zamachowe, w styczniu 1990 roku życzyła sobie za komplet swoich wyrobów 444 tys. zł. Dzisiaj FSO musi im płacić 715 tys. zł. Łódzkie gaźniki i pompy paliwowe kosztowały w styczniu 1990 roku 86,5 tys. zł (komplet). Dzisiaj łodzianie życzą sobie od fabryki po 305 tys. zł za komplet swoich wyrobów. Cena chłodnicy produkowanej przez ZSM w Ostrowie Wlkp. wzrosła w I półroczu br. z 33 600 zł do... 210 tys. zł.

Od stycznia br. Zakłady Elektrotechniki Motoryzacyjnej z Dusznik-Zdroju podniosły sześciokrotnie ceny dostaw do FSO, Pomorskie Zakłady Tworzyw Sztucznych — dziewięciokrotnie, a polonijno-zagraniczna firma „Union-Vis" podniosła ceny swoich wyrobów 12 razy. Rekordzistą w tej dyscyplinie jest chwilowo bezkonkurencyjny „Stomil" z Wolbromia, który za węże ciśnieniowe od grudnia 1989 roku do dzisiaj podniósł ceny 25-krotnie!!! Żerańska fabryka współpracuje na co dzień z ponad 400 kooperantami — dostawcami i nie ma wśród nich takiego, który by nie podniósł ceny na swoje wyroby.

Najprościej byłoby znaleźć konkurencyjnych, tańszych dostawców i realizować tak jak u zachodnich producentów zasadę współpracy z kilkoma dostawcami tego samego elementu lub podzespołu. Jednak w Polsce ciągle jeszcze żyjemy w czasach monopolistów od gaźników, kadłubów, uszczelek czy wspomnianych już węży ciśnieniowych. Inna sprawa, że aby dorobić się kilku różnych dostawców tego samego elementu należy podwoić produkcję na taśmach Żerania.

Ale na razie jest jak jest i każdy widzi, że jest źle! Jednak czy można produkować samochody ze stale drożejących części i nie podnosić ceny produktu finalnego? Przecież FSO — jak i wszystkie pozostałe rodzime fabryki samochodów — jest tylko montownią pojazdów. W przypadku fabryki na Żeraniu ponad 73 procent kosztów produkcji to części i materiały, z których wytwarza się, nie ma co ukrywać, przestarzałe modele samochodów. Jeżeli Urząd Antymonopolowy nakazał FSO obniżyć ceny produkowanych samochodów, bo zdaniem prezesowej Fornalczyk obecnie obowiązujące są... nieuzasadnione, to jakie stanowisko zajmie ten sam urząd wobec fabryki w Lublinie i Antoninku koło Poznania. O Fabrykę Samochodów Małolitrażowych nie pytam, gdyż z komunikatu wiadomego urzędu wynika, że sierpniowe podwyżki „malucha" i „bisa" były uzasadnione. Natomiast cicho o podwyżkach cen samochodów dostawczych. Historyczny już „Żuk A-11" wjechał w nowy rok z ceną 17 mln złotych, a do końca stycznia 1990 roku w wyniku dwóch podwyżek skoczył na 23 mln zł. W marcu br. kosztował 25 mln zł, ale już w kwietniu — 34 mln zł. W maju i czerwcu obyło się bez podwyżek, ale za to przez wakacje cena została wywindowana do poziomu 37 mln zł, po to, aby 10 września br. chwilowo zatrzymać się na poziomie 40 mln złotych.

Tak zwany rolniczy samochód „Tarpan" w wersji standard — benzynowej kosztował na początku stycznia 1990 roku 20,5 mln zł, ale już pod koniec stycznia (w wyniku dwóch podwyżek) jego wartość wzrosła do 28 mln 550 tys. zł, a dalej koło podwyżek toczyło się następująco: lipiec — 36,5 mln zł, początek sierpnia — 38 mln zł, koniec sierpnia — 39,5 mln zł, aż wreszcie 1 listopada wartość dostawczego „Tarpana" wzrosła do 43,5 mln zł. Do końca roku pozostał jeszcze miesiąc i producent nie powiedział w tej grze ostatniego słowa. Tymczasem od dyrekcji i załogi FSO wymaga się, aby byli cudotwórcami i sprzedawali taniej to, co montują ze stale drożejących części i podzespołów.

15 października br. Sąd Antymonopolowy rozpatrzył wniosek FSO o uchylenie decyzji Urzędu Antymonopolowego (UA) w zakresie natychmiastowego zastosowania się do jego zalecenia z 8 października br., czyli powrotu do cen samochodów obowiązujących w czerwcu br. Sąd uznał stanowisko UA za służące ochronie interesów konsumentów, ale nie zaakceptował środków proponowanych przez Urząd. Podporządkowanie się przez FSO decyzji w trybie natychmiastowym — zdaniem Sądu — mogłoby przynieść FSO nieodwracalne szkody. Polegałyby one przede wszystkim na tym, że w przypadku wygrania sprawy przez FSO — w całości lub części — fabryka nie miałaby możliwości ewentualnego odzyskania pieniędzy od nabywców.

Sąd Antymonopolowy zobowiązał Urząd Antymonopolowy do bardziej szczegółowego określenia warunków natychmiastowej wykonalności decyzji. Zdaniem Sądu w grę może wchodzić propozycja zobowiązania FSO do wpłacania określonej sumy pieniędzy od każdego sprzedanego samochodu na specjalne, zablokowane konto. W przypadku niekorzystnego dla FSO postanowienia Sądu, z tych środków można by zaspokoić roszczenia nabywców. W wypadku zaś wygrania sprawy kwota ta pozostałaby do dyspozycji FSO. Ostateczne warunki ma jednak samodzielnie określić Urząd Antymonopolowy, bowiem zgodnie z obowiązującymi przepisami UA ma prawo dokonać zmiany — w całości lub części — swojej pierwotnej decyzji.

KRZYSZTOF ŻAK

Fot. Z. Lenkiewicz

Na wszelki wypadek Trzeciak porozmawiał jeszcze w recepcji i restauracji. Końko, który systematycznie korzystał w podobnych celach z hotelowych domków, tym razem także sam załatwiał wszelkie formalności. Dziewczyna musiała czekać na dworze, bo w knajpie nikt jej nie widział, czy też raczej nie widziano go z żadną kobietą. Było to dosyć dziwne. Zanim mężczyzna pójdzie do łóżka z panienką, niemal zawsze najpierw stawia jej kolację i sam dość szczelnie wypełnia swój bebech.

Z powyższej obserwacji wywiadowca wyciągnął prosty wniosek: cinkciarz poderwał Irenkę gdzieś na mieście, tam też wspólnie coś zjedli w jakiejś restauracji i dopiero potem pojechali taksówką do Leśnego.

Przegląd miejsc, w których mogło dojść do pierwszego kontaktu z nieboszczykiem, zaczął Trzeciak od kawiarni Cristal. Był to lokal najlepszy z możliwych do tych celów. Wchodząc do wnętrza kawiarnianej meliny można mieć niemal pewność, że oprócz kilku nieświadomych niczego gości hotelowych spotyka się tutaj wyłącznie tak zwany element.

Wywiadowca już od progu spostrzegł dwie dobrze mu znane panie. Katarzynę i Teresę.

— Czołem dziewczęta! — powiedział przysiadając się do stolika.

— My się znamy? — nieufnie zapytała brunetka, kobieta mniej więcej trzydziestopięcioletnia o dużych i wilgotnych oczach łani z marskością wątroby.

— Jednostronnie, ale za to dogłębnie.

— Spływaj, pajacu! — powiedziała druga z pań, blondyna, o kilka lat młodsza od pierwszej, z wydatnym biustem opiętym ściśle przylegającą do ciała sukienką.

— Nic z tego — wywiadowca pokręcił głową. — Mam ochotę na drobną pogawędkę.

— O czym będziemy rozmawiać? — brunetka podjęła grę sądząc, że ma do czynienia z potencjalnym klientem.

— W każdym razie nie o pieprzeniu.

— Uważaj Kaśka, to tajniak! — syknęła blondyna i zwróciła się do Trzeciaka. — Jesteśmy w porządku, więc o co chodzi? Żyjemy w wolnym kraju i...

— W wolnym, ale nie dla każdego — wywiadowca postanowił zaatakować. Katarzyna i Teresa były prostytutkami specjalizującymi się w obsługiwaniu gości hotelowych a ostatnio wpłynął meldunek o okradzeniu przemysłowca z Toronto, który przyjechał do Białegostoku w jakichś sprawach handlowych, popił sobie zdrowo w damskim towarzystwie i obudził się goły jak święty turecki. — Jeśli macie ochotę, możemy się przejechać na komendę. Porozmawiamy sobie o Kanadzie i o jednym kanadyjskim obywatelu.

— My nie mamy z tym nic wspólnego! — blondyna jakby trochę spuściła z tonu. — Byłyśmy wtedy w Wikingu, mamy na to świadków.

— Wierzę, ale zanim się to wszystko wyjaśni...

— Cholera, o co panu właściwie chodzi?

— Tak już znacznie lepiej — wywiadowca kiwnął ręką na przechodzącą obok kelnerkę. — Kawa dla mnie, a dla pań po ciastku z kremem.

— Nie chcę żadnego ciastka — parsknęła blondyna.

— Nie szkodzi, koleżanka zje dwa ciasteczka, oczywiście na własny rachunek — powiedział Trzeciak i uśmiechnął się promiennie. — No więc, dziewczyny, przystąpmy jak to się mówi do rzeczy. Szukam niejakiej Irenki. To dla was drobiazg, a dla mnie, jeśli ją znajdę — premia.

— Irena? — brunetka zmarszczyła czoło. — A co to za jedna?

— Nie mam pojęcia.

— Wolne żarty — blondyna znowu poczuła się pewniej — Skąd mamy wiedzieć kogo pan szuka, skoro pan sam o tym nie wie. Jak ona wygląda?

— Nieduża, raczej szczupła, ciemna.

— I to wszystko?

— Niestety.

Blondyna roześmiała się głośno: — Kochana, czy wiesz, ile może być Irenek w Białymstoku? Nawet tutaj jedna siedzi, przy tym stoliku koło okna.

— Ale to nie ona, tamta była tu z Żymkiem parę dni temu.

Smiech zamarł na ustach blondyny: — O kurcza, to o to chodzi! Tak trzeba było od razu mówić. My tu wszystkie chciałybyśmy pomóc policji, Żymek był porządnym facetem.

— O jej! — zapiszczała brunetka. — To ta dziewczyna zabiła Końkę?

— Zna ją pani? — Trzeciak błyskawicznie zmienił front i z napastliwego gliniarza z miejsca stał się szarmanckim dżentelmenem.

(cdn.)



Wojna domowa (5)

Dziś w Białymstoku jest 4 dzień stycznia, v starożytnym Rzymie to przeddzień non stycznia. Dziś właśnie, równo 2039 lat temu (w 49 r.p.n.e.), miały miejsce wydarzenia o ogromnych konsekwencjach. Cofnijmy się jednak o 10 lat wcześniej. W 59 r.p.n.e. Cezar został konsulem i wykorzystując ten urząd m.in. „załatwił" sobie namiestnictwo w Galii Przedalpejskiej i Zaalpejskiej oraz w Ilirii. W 55 r.p.n.e. namiestnictwa te zostały przedłużone na kolejne 5 lat. W tym czasie Cezar zgniótł powstanie Gallów pod wodzą Vercingetorixa i rozszerzył granice państwa rzymskiego — oznaczało to wzrost jego znaczenia politycznego i ogromną popularność w armii. Sytuacja tą zaniepokojeni przeciwnicy Cezara i senat rzymski, stoją na stanowisku, że musi on złożyć swe nadzwyczajne pełnomocnictwa. W ostatnich dniach grudnia 50 r.p.n.e. Cezar wysyła z Rawenny, gdzie wtedy przebywał, ultimatum do senatu — zapowiada, że złoży dowództwo, jeśli jego rywal uczyni to samo, jeśli nie „przybędzie do Rzymu jako mściciel krzywd wyrządzonych ojczyźnie i jemu samemu". Senat na posiedzeniu 1 stycznia odrzuca ultimatum i postanawia, że Cezar winien rozpuścić swe wojska. Jeśli tego nie uczyni uznane to będzie za zdradę stanu. Tak więc sytuacja się zaostrza a wydarzenia ulegają coraz większemu przyspieszeniu. 4 stycznia (właśnie dziś) dwaj trybuni ludowi M. Antoniusz i Kwintus Kasjusz Longinus, zwolennicy Cezara, opuszczają w tajemnicy Rzym (przebrani za niewolników) i przekradają się do Rawenny. Powiadomiony o sytuacji Cezar decyduje się i 12 stycznia o świcie przekracza graniczną rzekę Italii, Rubikon — wygłaszając słynne słowa:

„Idźmy tam, dokąd nas wzywają boskie znaki, oraz niesprawiedliwość wrogów. Kości zostały rzucone".

Zaczęła się kilkuletnia wojna domowa, obfitująca w bitwy, przelaną krew współobywateli, zniszczenia — wszystko dla zaspokojenia wygórowanych ambicji Cezara, który w 44 r.p.n.e. (na krótko przed śmiercią) zostanie dyktatorem na czas nieograniczony. Za komentarz niech nam posłużą słowa wielkiego historyka rzymskiego, Tacyta: „Wojny domowej nie można ani rozpocząć ani prowadzić uczciwymi środkami".

JAN TRYNKOWSKI

RADY·PORADY·SZARADY

RADY·PORADY·SZARADY



KARNAWAŁ

Już nadszedł. Będziemy spotykać się na prywatkach, zabawach, a być może na jakimś wielkim balu, choć trochę podobnym do sylwestrowego. Takie to prawo tej mroźnej, ale bardzo towarzyskiej pory roku. Musimy więc obowiązkowo wyglądać młodo, ładnie i atrakcyjnie. Pomoże nam w tym właściwie zrobiony makijaż, przystosowany do wieczornych okoliczności, rozjaśnionych elekrycznym światłem. Dlatego ma on intensywniejsze kolory, podkład bardziej wyraźny, kredkę do ust stosuje się w dwóch odcieniach, przy czym część wewnętrzna musi być jaśniejsza. Mocniej podkreśla się oczy i stosuje nawet szminkę na powieki i policzki. Zamiast malowania rzęs można przykleić sztuczne.

Do wyjścia mamy około trzech godzin. Robimy pełny relaks-ciepłą ziołową kąpiel (np. z naparu mięty i gałki sosnowej), maseczkę nawilżającą i ...drzemkę. Potem nakładamy na siebie coś luźnego i ciepłego, włosy ochraniamy luźną opaską i zasiadamy przed dużym lustrem.

Oczyszczamy cerę — na twarzy i szyi rozprowadzamy śmietankę kosmetyczną lub krem i pozostawiamy na cztery minuty, po czym usuwamy zwilżonym tamponikiem waty. Oczyszczoną skórę natrzepujemy watką umaczaną w toniku. W ten sposób zachowuje się równowaga zasadowo-kwasowa, pozwalająca utrzymać cerze świeżość i nie zmieniony koloryt.

Rozprowadzamy na twarzy fluid lub puder w kremie czyli podkład, o ton ciemniejszy od naturalnej karnacji. Można zastosować róż na policzkach — odświeża cerę, podkreśla jej koloryt, a nawet optycznie usuwa zmęczenie.

Makijaż oczu — wymaga największej dokładności. Rzęsy tuszuje się kilkakrotnie, nakładając tusz cieniutko, aby nie tworzyły się grudki. Brwi były oczywiście wyregulowane kilka dni wcześniej, a my uczeszemy je jeszcze w łuk malutkim grzebykiem lub szczoteczką do zębów. Nie przyciemniajmy ich za bardzo, bo tylko dodamy sobie lat.

Kontury ust obrysowujemy konturówką o ton ciemniejszą od szminki, poprawiając gdy trzeba ich kształt. Aby wargi wydały się pełniejsze na środku można położyć jasny błyszczek. Nie ryzykujmy zbyt agresywnym kolorem pomadki. Lepiej stosować kredki niezbyt ciemne, w tonacji beżowo-różowej, „miękkie i młode".

Na koniec starannie pudrujemy się sypkim pudrem (nie zapominajmy o szyi i dekolcie). Udanych zabaw!

ANNA



Zaszaleć w kuchni

Nasze babcie nie wyobrażały sobie karnawału bez takich wypieków jak CHRUST I PĄCZKI. Może więc i my, choć jesteśmy zabiegane, spróbujemy sięgnąć do starych przepisów i chociaż raz do roku „zaszaleć" w kuchni.

Oto przepisy **na najdelikatniejszy chrust i pączki — cudo.**

CHRUST: (porcja na duży, kopiasty półmisek faworków) **500 g mąki, 8 żółtek, trochę gęstej śmietany (około pół szklanki). łyżka cukru pudru, szczypta soli, łyżka spirytusu lub octu, ok. 3/4 kg smalcu do smażenia, cukier puder do posypania** (może być zmieszany z wanilią).

Na stolnicę wysypać mąkę, do dołka wbić żółtka (białka przechować w lodówce i kiedyś wykorzystać do przyrządzenia bezów) dodać resztę składników i tyle śmietany, by ciasto po zagnieceniu było twarde jak na makaron (zwarte i gęste). Dobrze wyrobić rękoma, po czym wybijać wałkiem do ciasta, aż tworzyć się będą na powierzchni pęcherzyki. Wówczas nastawić na ogień w płaskim rondlu smalec, by zdążył dobrze się rozgrzać.

Ciasto odkrawać po małym kawałku, rozwałkować jak najcieniej, krajać radełkiem lub nożem na paski szerokości ok 2,5 cm i długości 10 cm, nacinając w środku; jeden koniec paseczka przewijać przez nacięcie. Od razu faworki kłaść na gorący smalec. Smażyć bardzo krótko, gdyż pieką się szybko. Wyjąć na półmisek wyłożony papierowymi serwetkami. Gdy tłuszcz wsiąknie w serwetki, chrust przełożyć na czysty półmisek i posypać przez siteczko cukrem pudrem.

PĄCZKI — CUDO: (porcja na około 30 średnich pączków):

500 g mąki, 8 żółtek, 3/4 szklanki stopionego masła, 3/4 szklanki cukru, laska wanilii, 80 g drożdży, otarta skórka pomarańczowa, około 1,5 szklanki ciepłego mleka, szczypta soli.

Do nałożenia: **śliwkowe powidła z 2—3 kropelkami olejku rumowego lub konfitura z wiśni.**

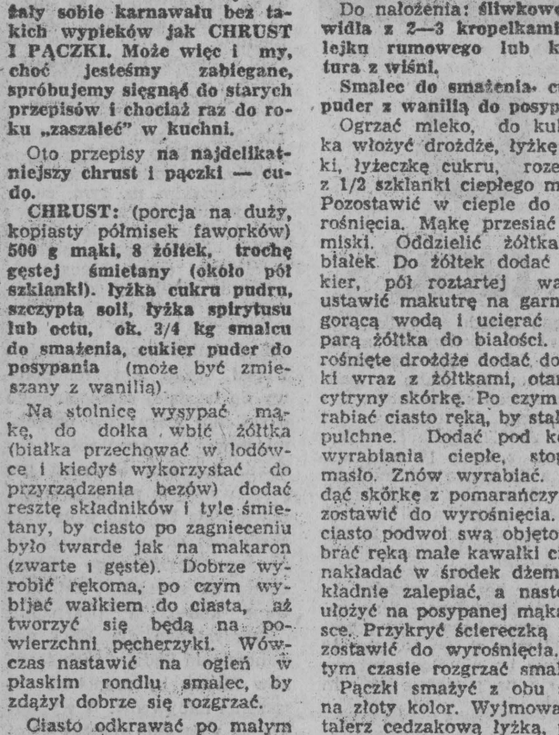
Smalec do smażenia. cukier puder z wanilią do posypania.

Ogrzać mleko, do kubeczka włożyć drożdże, łyżkę mąki, łyżeczkę cukru, rozetrzeć z 1/2 szklanki ciepłego mleka. Pozostawić w cieple do podrośnięcia. Mąkę przesiać do miski. Oddzielić żółtka od białek. Do żółtek dodać cukier, pół roztartej wanilii, ustawić makutrę na garnku z gorącą wodą i ucierać nad parą żółtka do białości. Podrośnięte drożdże dodać do mąki wraz z żółtkami, otartą z cytryny skórkę. Po czym wyrabiać ciasto ręką, by stało się puchne. Dodać pod koniec wyrabiania ciepłe, stopione masło. Znów wyrabiać. Dodać skórkę z pomarańczy. Pozostawić do wyrośnięcia. Gdy ciasto podwoi swą objętość — brać ręką małe kawałki ciasta, nakładać w środek dżem, dokładnie zalepiać, a następnie ułożyć na posypanej mąką desce. Przykryć ściereczką i pozostawić do wyrośnięcia. W tym czasie rozgrzać smalec.

Pączki smażyć z obu stron na złoty kolor. Wyjmować na talerz cedzakową łyżką, przykryć papierowymi serwetkami, po osączeniu posypać przez sitko cukrem pudrem.

Miłego szaleństwa przy stole i... w kuchni.

POLA



TOMASZ RZESZUTEK

Grupa amerykańskich matematyków opracowała horoskop korzystając z odpowiednio zaprogramowanego komputera. Twierdzą oni, że nie da się przewidzieć szczegółowych zdarzeń np. z tygodnia na tydzień, ale w większym przedziale czasu i w ogólniejszym wymiarze jest to całkowicie możliwe.

Dzisiaj część druga horoskopu. Pierwszą zamieściliśmy w magazynie noworocznym.

HOROSKOP MATEMATYCZNY NA ROK 1991

CZĘŚĆ II

RAK: (22 VI—22 VII) —

Pierwszy kwartał spokojny, drugi raczej spokojny ale już trzeci będzie obfitował w zdarzenia nie zawsze ciekawe i pożądane. Możliwe poważne konflikty w domu lub w pracy zawodowej, możliwe też jakieś przetasowania konfiguracji personalnych. Kwartał ostatni upłynie pod znakiem leczenia ran, oczywiście psychicznych. W tym też kwartale mądre Raki powinny zaplanować sobie urlop. Przyda się więcej niż bardzo.

Raki młodsze, do lat czterdziestu mają szanse na jakiś dobry interes finansowy, jednakże tylko w pierwszym kwartale roku.

LEW: (23 VII—22 VIII) —

Rok największych i być może nawet kluczowych w życiu zmian. Dotyczy to w pierwszym rzędzie spraw sercowo-matrymonialnych. Niektóre Lwy znajdą sobie drugą połowę, z którą wejdą w jakieś skomplikowane układy, inne mogą się rozwieść. Najlepsze miesiące, w których należy zawierać związki małżeńskie — czerwiec i październik. Najgorsze — styczeń, maj. Jeśli chodzi o finanse to warto wstrzymać się z większymi wydatkami, zwłaszcza w początkach roku. Zakupy nie będą udane. Szczęśliwe liczby — 14, 19, 32.

PANNA: (23 VIII—22 IX) —

Rok nie spełnionych nadziei i marzeń. Nasze plany nie będą udane, więc z góry powinniśmy się na to przygotować. Nie znaczy to jednak, że mamy siedzieć z założonymi rękami i czekać na to, co nieuchronne. Od nas samych w dużym stopniu zależeć będzie zminimalizowanie strat, zarówno fizycznych jak i moralnych. Zaleca się przy tym okazywanie na każdym kroku cierpliwości i taktu. Są takie lata, w których nic nie wychodzi. Ten rok będzie właśnie taki.

WAGA: (23 IX—22 X) —

Czeka nas bardzo ciekawy okres w życiu. Wagi przedsiębiorcze winny rzucić się w wir działań. Nie będą one łatwe, ale mogą okazać się bardzo korzystne i udane. Natury spokojniejsze niech raczej nie ryzykują bo do tych działań potrzebny jest tupet i wyjątkowa wytrwałość.

Panie Wagi przejdą, być może, przez jakąś próbę natury uczuciowej. Nie będzie to łatwe, ale te, które wyjdą z tego obronną ręką, dużo na tym zyskają. Panowie mogą mieć jakieś przygody erotyczne, jednak nie liczące się w ich życiu i mało udane.

SKORPION: (23 X—22 XI) —

Początek roku będzie dosyć paskudny. Możliwe jakieś nieporozumienia w domu lub w pracy. Powinno to minąć pod koniec lutego lub najdalej w połowie marca. Później będzie już znacznie lepiej. Od maja warto mocno zabrać się za prace. W perspektywie poważny awans lub spore zadowolenie z tego, że się nam udało. Natury artystyczne mogą, a nawet powinny uparcie szkolić swój warsztat. Czeka je jakaś wyjątkowo korzystna propozycja, której w żadnym wypadku nie powinny zaprzepaścić.

Finanse w tym roku powinny być raczej dobre. Może nie tyle własne, co bliskiej osoby. W każdym razie pieniędzy na życie z pewnością nie zabraknie.

STRZELEC: (23 XI—21 XII) —

W tym roku Strzelcy będą odczuwali (odczuwały) gwałtowną potrzebę zmiany otoczenia. Części wystarczy zmiana pracy, części wymiana mieszkania, a jeszcze innym miasta lub nawet kraju. Jeśli jednak ktoś zdecyduje się na taki bądź co bądź poważny krok, pod żadnym pozorem nie powinien tego robić w czerwcu, lipcu lub we wrześniu. Najlepsze miesiące — luty i maj.

Młode panie spod tego znaku (do lat 19) niech się dobrze zastanowią zanim podejmą decyzje związaną z człowiekiem, którego poznają w pierwszym lub na początku drugiego kwartału.

IV Brygada

— Trzeba na gwałt ogłosić nowy zaciąg, hrabio!!!.

— Jaki zaciąg? Do czego?! — zapytał w prostocie ducha Ramzes IV hrabia Taraś-Bianicki.

— Do rządu. Do władzy w ogóle, i to na wszystkich jej poziomach, poczynając od sołectwa. Ludzi brakuje, hrabio — może jak na gust hrabiego nazbyt dramatyzowałem, ale usprawiedliwiała mnie potrzeba chwili. — Wykruszyły się nad wyraz szybko szeregi mężnych bojowników o wolność, konspiratorów, jednodniowych kombatantów...

— A co to znów za jednodniowi kombatanci? Nie znam — przerwał hrabia, który najwyraźniej nie zetknął się jeszcze z tą kategorią byłych opozycjonistów.

— To była stosunkowo najliczniejsza grupa ludzi poszkodowanych na duszy i ciele przez dawny reżim — wyjaśniłem detalicznie. — Przetrzymywani w areszcie na jedną dobę z racji swych przekonań politycznych, udziału w demonstracjach, kolportażu nielegalnej prasy doznawali tam gwałtu na godności osobistej i swej podmiotowości obywatelskiej. Ale te jednodniowe czy nawet tylko parogodzinne szykany i katusze pasowały ich tym samym na rycerzy wolności i wolnego rynku. Niestety, i ta najliczniejsza stosunkowo kategoria byłych opozycjonistów zaczęła z czasem topnieć. Część z nich obsadziła to wszystko, co było do obsadzenia; część wyjechała za granicę; część, i to wcale niemała, zmieniła przekonania. Gdyby stary reżim był trochę bardziej represywny, być może dysponowalibyśmy dziś liczniejszymi odwodami oddanych nam ludzi. A tak jest jak jest. Trzeba organizować formalną nagonkę aby zwabić ludzi do władzy, nawet nie bacząc na ich kwalifikację czy fachowość.

— Pamiętam, dobrze pamiętam, acan — hrabia dopiero teraz zorientował się, w czym rzecz. — Podobnie było przed ostatnią wojną. Leguny obsadziły najważniejsze stanowiska w kraju, w rządzie, w administracji państwowej (wojewodowie, starości itp.), w policji państwowej, w sądownictwie, skarbowości. Lecz co robić: człowiek jest śmiertelny: coraz większe spustoszenia czas nieubłagany czynił w szeregach byłych żołnierzy I, II i III Brygady Legionów. I wtedy właśnie zaczęła się formować samorzutnie IV Brygada...

— Zaraz, zaraz — zaprotestowałem, — choć raczej słabo orientowałem się w zawiłych dziejach genezy Legionów. — Przecież takiej nie było w czasie wojny...

— Owszem, nie było — przyznał hrabia. — W istocie IV Brygada rekrutowała się z ludzi, którzy w czasie I światowej nosili jeszcze krótkie spodenki lecz bardzo oni popierali ideę państwowości w jej mocarstwowym wymiarze i rwali się przeto do władzy. Czyli, jak się mówiło wówczas, a i obecnie, chcieli się zabrać do stajenki i stanąć możliwie blisko żłobu. Osłabiona nawa państwowa zyskała w nich potężne wsparcie. Z biegiem lat IV Brygada przerosła kadrowo wszystkie pozostałe trzy brygady — zakończył hrabia tę kwestię świadom jej efektu optymistycznego.

— To jest pomysł — przyznałem po głębokim namyśle.

— Tak — poparł mnie hrabia, ale nie wypuszczał inicjatywy z rąk. — Ci wszyscy konspiratorzy, kombatanci, weterani i wiarusy, i jak oni tam jeszcze się zwą, to ludzie idei i symboli, a państwo w czasie pokoju potrzebuje ludzi czynu praktycznego. Takich, którzy myśląc o całości, o dobru pospólnym i o sobie broń Boże!, nie zapominają, a raczej przeciwnie...

— No to, co, hrabio? Na co jeszcze czekamy?! — zawołałem z animuszem. — Od dziś ogłaszamy zaciąg do nowej IV Brygady. Brygady naszych czasów. Pobudka gra!

— Do siego roku! — życzył hrabia łamiącym się od wzruszenia głosem.

MARIAN WIŚNIEWSKI

(rzecznik prasowy)



Rys. Zb. Zbrzeski

WIEDZY TAJEMNEJ ŁAGODNE TCHNIENIE

Święta, święta i... po świętach! Mnie osobiście obmierzła telewizja, obżarstwo, goście i różne takie smaczki z tym związane. Nawet przeczytanie kilku kartek z odłożonej książki było niemożliwe.

Ale nawet przy świątecznym stole, ukradkiem, bez zwracania czyjejkolwiek uwagi można było rzucić okiem na własną dłoń. Nie umiemy jeszcze rozpatrywać linii. Przyjrzyjmy się więc więc ręce jeszcze raz.

Dłoń wklęsła jest znakiem bierności i raczej braku powodzenia w różnych poczynaniach. Taki człowiek może mówić, że pech go prześladuje od najmłodszych lat. Nawet w drewnianym kościele spaść może mu jedyna zwyczajna cegła pozostawiona przez cieśli, którym służyła za podpórkę. Spaść na odcisk, piekący, wspomnienie weseliska i przyciasnych lakierek.

Dłoń duża natomiast charakteryzuje ludzi o gołębim sercu a także opiekuńczych, trudniących się zajęciami precyzyjnymi, np. zegarmistrzostwem. Posiadacze takich dłoni są cierpliwi i wyrozumiali. Tylko dzieci z taką precyzją jak oni potrafią nawlec nitkę na igłę, żeby potem w skupieniu, z jakąś wewnętrzną radością przyszyć oderwany guzik przy koszuli.

Dłonią małą wreszcie pochwalić mogliby się, gdyby wiedzieli i byli próżni, twórcy i realizatorzy wielkich planów. Takie dłonie mają odkrywcy, zdobywcy i znany białostocki polityk-amator wolnomyśliciel, pisarz i wagabunda, narażający się od 45 lat kolejno wszystkim rządzącym — K.

Los (4) w twojej ręce

Otwórzmy swoje serca — to już archaizm i przeżytek. Pokaż mi swoją dłoń, nie musisz mówić — kim jesteś? Pod palcem **Jowisza** (trzeba będzie sięgnąć do zszywki „GW" sprzed miesiąca, w której oznaczyliśmy, co trzeba) umieszczony jest wzgórek Jowisza. Rządzi on dumą, ambicją, żądzą władzy i dominowania. Pod palcem **Saturna** — znajduje się wzgórek Saturna. Mówi on o powadze, zdolności do kombinowania czyli „interesów", surowego i chłodnego stosunku do pieniędzy. „Ostatnia koszula" dla osobnika z wykształconym wzgórkiem Saturna nie stanowi argumentu „oszczędź mnie", tylko ją mam. Pod palcem **Apollina** — wzgórek Apollina określa dążenie do zdobycia sławy, próżność, nieoglądanie się na innych, rywalizowanie z każdym o wszystko, byle być przed innymi. Wreszcie wzgórek **Merkurego** pod palcem, któremu patronuje ów opiekun handlowców i... złodziei. Charakteryzuje owo miejsce na dłoni intuicjonistów, sprytiarzy; tych których za biurkiem lepiej nie sadzać, a dać się wyżyć na przejściach granicznych od Słubic po Ogrodniki. To dzięki nim ulica Suraska w Białymstoku, Długa w Łomży, plac Zwycięstwa w Goldapi, żeby więcej miejsca w gazecie nie zajmować wyliczankami, pełne były handlowców ze stolikami, krzesełkami, walizkami, torbami wreszcie gazetami służącymi za przestrzeń do działania na własny rachunek To dzięki nim Lechu wyprowadził z dołka apatyczny przemysł. Oni wszystko sprzedadzą: most Poniatowskiego lub na Białce, Pałac Kultury i Nauki czy Pałac Branickich — bez różnicy.

U dołu dłoni, po jej zewnętrznej stronie, znajduje się wzgórze **Księżyca.** Rządzi ono imaginacją i marzeniami. Niedawno okazało się, że ma je silnie rozwinięte około 7 mln Polaków. Wśród nich była wcale niemała liczba mieszkańców makroregionu północno-wschodniego ze szczególnym uwzględnieniem Hajnowszczyzny na Białostocczyźnie.

U dołu dłoni, po stronie wewnętrznej — wzgórze **Wenus** — określa zdrowie, żywotność i uczuciowość Wzgórze Marsa. Dzieli się na trzy części: **dodatnie** między Jowiszem i Wenus rządzi instynktami agresywnymi, odwagą taką jaką spotyka się u ludzi o których się mówi, że wiszą u klamki nowej władzy, chociaż stara nie przeszkadzała im w zbieraniu medali i odznaczeń. **Ujemne** wzgórze **Marsa** na tym samym poziomie po przeciwnej stronie ręki — rządzi odwagą objawiającą się siłą rezygnacji. **Równina Marsa** łącząca oba wzgórza nie spełnia żadnych funkcji. Przez swoje położenie podkreśla jedynie cechy pozostałych.

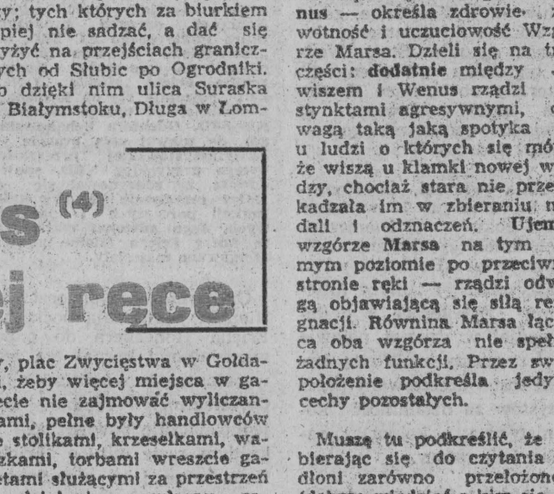
Muszę tu podkreślić, że zabierając się do czytania z dłoni zarówno przełożonego (dobrze wiedzieć z kim się ma do czynienia) jak i podwładnego (motywacje j.w.) najpierw sięga się po prawą rękę. Nosi ona zapis aktualny. Potem trzeba poznać perspektywy, obietnice na przyszłość. A więc prosimy o lewą rękę. Jeśli ma się do czynienia z mańkutem — odczytujemy odwrotnie. Jeśli jesteś podwładną i prosisz o rękę szefa, zrób to taktownie, najlepiej w obecności innych osób, żeby nie za dużo sobie wyobrażał.

MAJ (cdn.)

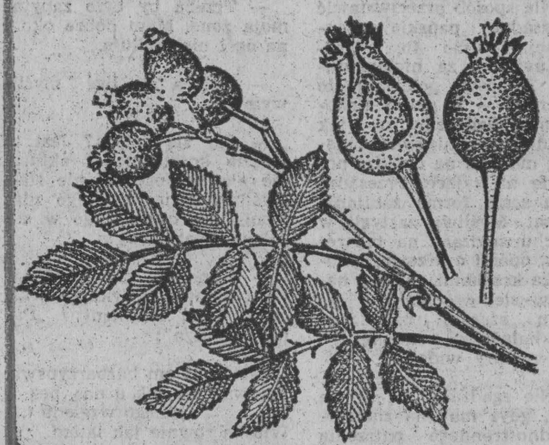
KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) cienka płytka drgająca pod wpływem fali dźwiękowej, używana w mikrofonach, 5) ryba morska, 9) osoba podejrzana, niepewna, 10) głowonóg poławiany dla mięsa; kałamarnica, 11) przeszkoda, 14) uczestnik walki toczącej się między plemionami pierwotnymi, 18) kurtka dżokejska, 20) beletrystyczna lub telefoniczna, 21) dawniej: budynek, szlaban oznaczający granicę miasta, 22) pływa w akwarium, 23) malowane jajko, 24) członek wyższej izby parlamentu, 26) podróżna lub na zakupy, 29) stołkowe wgłębienie na końcu obrabianego wałka, w które wchodzi kieł obrabiarki, 32) strunowy instrument muzyczny, 34) meldunek, relacja, 35) niejadowity wąż pospolity w Polsce, 36) grupa wędrowców na pustyni, 37) wykonywana przez chirurga.

PIONOWO: 1) dmuchawiec, 2) geometryczna, to np. walec, 3) siostra Balladyny, 4) region w płd. Włoszech, 5) odrzucenie prośby, 6) wino węgierskie, 7) produkt z gisemi, 8) poprawianie w tekście błędów drukarskich, 12) propozycja, 13) zmierzanie do osiągnięcia celu, 15) omasta, 16) harmonijka ustna, 17) zapisek, 18) wywodzi się z kung-fu, 19) zjazd wyższych duchownych chrześcijańskich, 23) człowiek pozbawiony poczucia humoru, 25) działanie wywołane przez bodźce, podniety, 27) sposobność, 28) piłkarskie — od bramki do bramki, 30) obraz z cerkwi, 31) sąsiaduje z Litwą, 32) góry z Turbaczem, 33) państwo w Oceanii.



DZIWY ŚWIATA ROŚLIN



Skarbiec witamin

Dziś parę słów o owocach dzikiej róży; pożytek ten dostarcza produktu najcenniejszego, ale równie wartościowe owoce wydaje róża pomarszczona i girlandowa.

Owoc dzikiej róży jest owocem pozornym, czyli szupinką; powstaje przez zmięśnienie dna kwiatu, które otacza zamknięte wewnątrz owocki prawdziwe — drobne orzeszki popularnie zwane nasionami. Owo zmięśniałe dno kwiatowe zawiera bardzo dużo wit. C, a obok niej witaminy: A, A$_1$, B$_2$, E, K oraz zespół związków określanych jako witamina P, czyli bioflawonoidy. Tak więc owoc róży jest surowcem witaminowym, o wiele cenniejszym niż preparaty syntetyczne, ponieważ naturalne flawonidy i kwasy organiczne chronią witaminę C przed rozkładem (syntetycznie wit. C. w tabletkach wykorzystywana jest przez nasz organizm tylko w 30—40").

Zapotrzebowanie na wit. C wzrasta u kobiet w ciąży, karmiących matek i aż trzykrotnie u chorych z gorączką. W zdrowym organizmie hamuje ona procesy starzenia się i zmiany miażdżycowe. Wywiera korzystny wpływ na przebieg leczenia nowotworów, ponieważ zwiększa odporność ustroju. Niedawno udowodniono działanie zapobiegawcze witaminy C w grypie i przeziębieniu łagodzące objawy tych chorób i skracające czas ich trwienia, pod warunkiem regularnego przyjmowania odpowiednio dawek tej witaminy (około 1 grama dziennie, co równa się 5 tabletkom).

Cenną zaletą wit. C jest zapobieganie powstawaniu w przewodzie pokarmowym tzw. nitrozoamin, związków rakotwórczych, których składniki przyjmujemy wraz z pożywieniem. Chodzi oczywiście o produkty pochodzące z gleb przenawożonych nawozami azotowymi.

Krople nasercowe Neocardina zawierają wyciąg z owoców róży, głogu, ziela konwalii, jemioły i korzenia kozłka. Wyciąg z róży wchodzi w skład syropu Melrosum (Nattermann) zalecanego kobietom w ciąży i dzieciom w przeziębieniach. Silnie zagęszczony wyciąg o nazwie Cholosas (ZSRR) stosuje się w zapaleniu pęcherzyka żółciowego i wątroby. Związek Radziecki produkuje też żelatynowe kapsułki Rosanol, które poleca się chorym po ekstrakcji tegoż pęcherzyka. Olejowy wyciąg karotenoidów róży o nazwie Karotolin (ZSRR) stosuje się zewnętrznie w leczeniu egzemy, oparzeń i owrzodzeń skóry.

Za tydzień — o róży bardziej romantycznie.

(Leng.)

co, gdzie, kiedy?

TEATRY

Państwowy Teatr Lalek w Łomży — „Jasełka kurpiowskie" — w piątek godz. 10 i 12, w niedzielę godz. 11.

KINA W BIAŁYMSTOKU

„POKÓJ" — „Kickboxer" (USA, l. 15) — w piątek, sobotę i niedzielę godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„TON" — „Pogromcy duchów" (USA, l. 12) — w piątek godz. 11, 15.30 i 17.45; „I kto to mówi" (USA, l. 12) — w piątek godz. 13 i 20; „Nic nie widziałem, nic nie słyszałem" (USA, l. 15) — w sobotę i niedzielę godz. 11, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„STUDIO" — „Czarny Orzeł" (USA, l. 15) — w piątek i sobotę godz. 11, 15 i 17, w niedzielę godz. 15 i 17; Zestaw bajek dla dzieci — w niedzielę godz. 11; „Uderzająca pięść" (chińsk., l. 15) w piątek, sobotę i niedzielę godz. 13; „Total recall — Pamięć absolutna" (USA, l. 18) — w piątek, sobotę i niedzielę godz. 19; „Obóz Amazonek" (USA, l. 18) — w piątek, sobotę i niedzielę godz. 21.

„SYRENA" — „Małpia intryga" (USA, l. 15) — w piątek i sobotę godz. 11 i 13, w niedzielę godz. 13; Zestaw bajek — w niedzielę godz. 11; „Tatuaż" (USA, l. 15) — w piątek, sobotę i niedzielę godz. 15.30; „Nocne gry" (USA, l. 18) — w piątek, sobotę i niedzielę godz. 17.45 i 20.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — w piątek: „Winnetou w Dolinie Śmierci" (RFN-jug.-włosk., l. 12), w sobotę i niedzielę: „Goryle we mgle" (USA, l. 15).

Dąbrowa Białostocka — w niedzielę: „Kosmiczne jaja" (USA, l. 12), „E.S.D." (polsk., l. 12).

Łapy — w piątek, sobotę i niedzielę: „Piłkarski poker" (polsk., l. 15).

Siemiatycze — w piątek, sobotę i niedzielę: „M.A.S.H" (USA, l. 15).

Sokółka — w piątek, sobotę i niedzielę: „Podejrzany" (USA, l. 15).

Suchowola — w piątek: Rybka zwana Wandą, czyli jak odzyskać łup" (ang., l. 15), w sobotę i niedzielę: „Commando" (USA, l. 15).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Kadr" — w piątek i sobotę: „Tatuaż" (USA, l. 15), w sobotę i niedzielę: «Ucieczka z kina „Wolność"», (polsk., l. 18).

Łomża „Millenium" — w piątek, sobotę i niedzielę: „Czarownica" (USA, l. 18).

Grajewo — w sobotę i niedzielę: „Cobra" (USA, l. 15).

Kolno — w sobotę i niedzielę: „Przygody Rabbiego Jakuba" (franc., l. 12).

Szepietowo — w piątek: „Krokodyl Dundee II" (USA-austral., l. 12), w niedzielę: „Rain Man" (USA, l. 15).

Wysokie Mazowieckie — w piątek: „Rambo" (USA, l. 15), w sobotę i niedzielę: „Niedźwiadek" (franc., l. 12).

Zambrów — w piątek, sobotę i niedzielę: „Cocktail" (USA, l. 15).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — w piątek i sobotę: „Turner i Hooch" (USA, l. 15), w sobotę i niedzielę: „Stowarzyszenie Umarłych Poetów" (USA, l. 15).

Suwałki „Barnaba" — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport" (USA, l. 15), „Piecuch" (CSRF, b.o.).

Augustów — w piątek, sobotę i niedzielę: „Książę w Nowym Jorku" (USA, l. 12), „Tango i Cash" (USA, l. 15).

Biała Piska — w piątek: „Obcy — decydujące starcie" (USA, l. 15), w niedzielę: „Rybka zwana Wandą, czyli jak odzyskać łup" (ang., l. 15).

Ełk „Polonia" — w piątek, sobotę i niedzielę: „Dom egzorcyzmów" (ang., l. 18), w sobotę i niedzielę: „Młody Einstein" (USA, l. 12).

Giżycko — w piątek: „Nocny jastrząb" (USA, l. 15), w sobotę i niedzielę: „Czary na Karaibach" (franc., l. 18).

Kowale Oleckie — w piątek, sobotę i niedziele: „Pluton" (USA, l. 18).

Mikołajki — w piątek, sobotę i niedzielę: „Osaczona" (USA, l. 15).

Olecko — w sobotę: „Upiór w operze" (USA, l. 18), w niedzielę: „Gliniarz do wynajęcia" (USA, l. 15).

Orzysz — w piątek: „Interkosmos" (USA, l. 12).

Pisz — w piątek: „Trzej mężczyźni i dziecko" (USA, l. 15), w sobotę i niedzielę: „Bogowie muszą być szaleni" (USA, l. 12).

Ryn — w piątek, sobotę i niedzielę: „Blue Velvet" (USA, l. 18).

Węgorzewo — w piątek, sobotę i niedzielę: „Wielka draka w chińskiej dzielnicy" (USA, l. 12).

Wydminy — w piątek, sobotę i niedzielę: „Czarownice z Eastwick" (USA, l. 18).

w razie wypadku

Policja - tel. 997
Straż Pożarna - tel. 998.
Pogotowie Elektryczne - tel. 991
Pogotowie Gazowe — tel. 992.
Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel 994.

SŁUŻBA ZDROWIA W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul Krasińskiego 1. tel. biura wezwań 999 tel. informacji pogotowia 22-222

Ambulatorium Pogotowia — czynne codziennie w godz. 19—7 w niedziele i święta czynne całą dobę
- ul. Fornalskiej 11. tel. 240-41 — pediatryczne gabinet zabiegowy dla dorosłych dzieci rentgen chirurgia dorosłych zgłaszanie zabiegów w domu chorego;
— ul. Krasińskiego 1 tel. 999 i 22-222 — internistyczne:
— ul. Świętojańska 21. tel. 202-07 — stomatologiczne

Ambulatorium Chirurgii Dziecięcej ul. Wołodyjowskiego 3a.

„Hospicjum" Punkt Konsultacyjny Towarzystwa Przyjaciół Chorych ul Akademicka 3 tel. 220-21 wewn. 293 — czynne w poniedziałki i czwartki w godz. 15—17.

APTEKA (ostry dyżur)

Informacja o lekach — tel. 75-24-37.
— ul. Suraska 2. tel. 204-53

SZPITALE DYŻURY CODZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26 tel 216-21 do 26 i 270-41 — dyżuruje rehabilitacja oraz oddziały dziecięce: chirurgia, reanimacja, laryngologia, wewnętrzny

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — do godz 15. tel 417-570 i 417-694. po godz. 15. tel. 417-593 — dyżurują oddziały: gruźlicy dziecięcej, sztucznej nerki. zakaźny dorosłych

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Św. Rocha 3. tel. 219-06

Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12 tel. 417-100.

OSTRE DYŻURY W DNIU 4.I.1991 R.

CHIRURGIA, REANIMACJA, WEWNĘTRZNY, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA — P.S.K., ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 i 236-13.

ZAKAŹNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul Żurawia 14. tel. 417-516

POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100.

ODDZIAŁ GRUŹLICY — Specjalistyczny P/gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 412-997.

OSTRE DYŻURY W DNIU 5.I.1991 R.

CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNY, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAŹNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41.

ODDZIAŁ GRUŹLICY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553.

POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15. tel. 417-100.

OSTRE DYŻURY W DNIU 6.I.1991 R.

CHIRURGIA, REANIMACJA, WEWNĘTRZNY, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, POŁOŻNICTWO — P.S.K., ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 i 236-13.

ZAKAŹNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-516.

ODDZIAŁ GRUŹLICY — Specjalistyczny P/gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 412-952.

NEUROLOGIA — Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ w Choroszczy, tel. 270-51.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999 oraz 38-55

Pogotowie Chirurgiczne, Szosa Zambrowska 1/27 — czynne całą dobę.

Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01.

Apteka (ostry dyżur), ul Gielczyńska 1. tel. 32-44.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999.
Woj. Szpital Zespolony, ul. Gwardii Ludowej 60. tel. 62-546.

Apteka (ostry dyżur). ul. Kasprzaka 3. tel. 50-91.

TELEFONY ZAUFANIA

Białystok — tel. 988 — czynny codziennie w godz. 17—6.

Łomża — tel. 988 — czynny we wtorki i czwartki w godz. 17—22.

RADIO

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

PIĄTEK

5.30 Kurier Poranny — prowadzi L. Kubicki; 8.30 „Pod znakiem Pogoni" — aud. J. Leszczyńskiego w j. białoruskim; 12.30 Music Radio CD: Van Halen — „1984"; Peter Murphy — „Deep"; 16.00 Regionalna Popołudniówka Radiowa; 16.15 Zadzwoń do nas: 230-70 — prowadzi S. Pulnar; 17.30 Magazyn motoryzacyjny — opr. A. Jarosza; 18.00 Aktualności; 18.05 Gwiazdy, rytmy, nastroje; 18.30 „Z mikrofonem przez wieś" — aud. T. Haładyja; 18.45 „Pod znakiem Pogoni" — powtórzenie; 19.00 Janusz Weroniczak zaprasza na rozkosze łamania głowy.

SOBOTA

5.30 Kurier Poranny — prowadzi K. Kurianiuk; 8.30 „Duchowe spotkania" — aud. W. Prochowicza w j. białoruskim; 12.30 Music Radio CD: McAuley Shenker Group — „Sare Yourself"; A-ha — „Hunting high and low"; 16.00 Regionalna Popołudniówka Radiowa; 16.15 Zadzwoń do nas: 230-70 — prowadzi M. Liberadzki; 17.30 Muzyka; 18.00 Aktualności; 18.05 Gwiazdy, rytmy, nastroje; 18.30 „Bieda też swoim nie da" — aud. Z. Zarzyckiego; 18.45 „Pod znakiem Pogoni" — aud. J. Leszczyńskiego w j. białoruskim; 19.00 Robert Mróz zaprasza; 22.00 BBC (retransmisja); 22.30 Music Radio CD.

NIEDZIELA

7.00 Muzyka na dzień dobry; 7.15 „Ewangelia i życie" — magazyn katolicki w oprac. K. Kurianiuka i ks. W. Łazewskiego; 7.30 Muzyka o poranku; 8.00 Białoruski Magazyn Radiowy — opr. W. Prochowicza; 8.30 Muzyka przy śniadaniu; 9.05 Poranek „U dziennikarzy" — prowadzi A. Danilczuk; 9.30 „Przypowieść o Świętej Górze" — reportaż zespołu Radia Białystok nagrodzony I nagrodą w konkursie programu III i IV Polskiego Radia w grudniu 1990 roku; 12.00 Muzyka w samo południe CD; 13.05 „Radio do obiadu" — aud. J. Papaja; 16.00 Koncert życzeń; 16.30 Muzyka; 17.00 Transmisja Nabożeństwa z cerkwi Św. Mikołaja w Białymstoku; 19.30 Litewski Magazyn Radiowy — opr. E. Pietruszkiewicza; 20.00 Niedzielne Radio Muzyczne — prowadzi Robert Mróz; 21.00 Wiadomości sportowe — opr. A. Jarosza; 22.00 BBC (retransmisja); 22.30 Music Radio CD.

różne

ELEKTRONIKA czasowo zatrudnię. Suwałki tel. 57-10 Sg 6737-1

ZAPRASZAMY dostawców pieczarek, owoców i warzyw. Łomża, hala targowa, stoisko nr 17. Łg 48-0

ABC. Uwaga! Przedsiębiorstwo Handlowe „SAR" oferuje kasety video scena. Jakość gwarantowana, cena — konkurencyjna. Zapraszamy. Warszawa, tel. 35-95-78. Łg 6304-00

NAPRAWA pilarek spalinowych oraz handel detaliczny SKLEP z częściami zamiennymi do pilarek spalinowych typu PS-180, PS-290, SE-444, SE-254. Tomasz Kowalczuk, 17-123 Rudka, k. Brańska, ul. Olendzka 37, tel. 181. g 7513-0

DORTEX — okazja — najtańsze, najmodniejsze materiały sukienkowe i garniturowe. Białystok, ul. Bema 102 (róg ul. Pogodnej). Tel. 250-15. g 7500-1

SKLEP motoryzacyjny „TESMA" (części fabryczne, akumulatory) zaprasza. Łomża, Wojska Polskiego 23. Łg 7008-00

POSIADAM do wynajęcia pomieszczenie o pow. 150 m kw. c.o., siła, kanalizacja. Zatrudnię stolarzy. Zambrów, tel. 39-47. g 7534-1

SKLEP spożywczy z wyposażeniem odstąpię. Oferty Biuro Ogłoszeń „7520". g 7520-00

OWCZARKI kaukaskie — import ZSRR. Tel. 416-120. g 7483-0

DREWNO, dłużycę kupi PPHU „Lexter" — Giżycko, tel. 22-31. p 882-0

TARCICĘ oferuje PPHU LEXTER — Giżycko, tel. 22-31. p 881-0

SPRZEDAM tanio boazerię. 214-39 (po 16). g 7521-1

SPRZEDAM silnik Peugeot 305 1300, bulterriera — 18 miesięcy. Wańkowicza 58. g 7517-1

KAŻDĄ ilość słomy prasowanej kupię. Suwałki tel. 62-909. Sg 6734-0

SPRZEDAM drut żebrowany Ø12. Zambrów, tel. 47-67. g 7514-0

KUPIĘ działkę budowlaną. 521-540. g 7438-0

DOM sprzedam. Suwałki Wojska Polskiego 27/17. Sg 6738-1

DOM z działką sprzedam. Łomża, tel. 64-78 lub 169-915 (po 15). Łg 6301-1

KOMFORTOWY, bardzo duży dom w stanie surowym w Augustowie przy ul. Kalinowej 2 — sprzedam. Tel. Augustów 29-97. g 7484-1

SPRZEDAM C-360, 82 r. J. Łopatniuk, kol. Klimczyce, 08-220 Sarnaki, tel. Sarnaki 198. k 6984-00

SILNIK do kombajnu na gwarancji po naprawie głównej sprzedam. Rowiński, Szczebra gmina Nowinka. Sg 6730-1

SPRZEDAM wiązałkę Damfę, Kunę, Kropiwnica 4, gm. Mońki. g 7485-1

SPRZEDAM Zetor 7011 (1981) młocarnia Warmianka, grzejniki żeliwne, Znosko Szorce 43, gm. Trzcianne. g 7499-1

PRASĘ Z-224 5-letnią sprzedam lub zamienię na klacz źrebną. Krzysztof Wiśniewski, Korkliny, 16-422 Wychodne. Sg 6727-1

OKAZJA — kosiarka rotacyjna Z070 6 mln. Tel. 751-219 (godz. 20). g 7515-1

ŁADOWACZ Cyklop — sprzedam. Rutkowski. Sidory 16-404 Jeleniewo. Sg 3-1

CIĄGNIK T-25 — sprzedam. Józef Wasilewski. Szypliszki. Lipowa 20. Sg 1-1

ZAGINĄŁ spaniel. Wiadomość: Łomża, tel. 168-861 (po 18) Wysoka nagroda. Łg 6309-1

KUŚNIERKI produkuje Mechanika Maszyn 76-251 Kobylnica, ul. Witosa 2, telefony Słupsk, 370-98, 346-48. k 7004-1

lokale

M-4 Suwałki do wynajęcia. Suwałki. tel. 43-27 Sg 2-1

POSZUKUJĘ mieszkania w Zambrowie. Fiata ritmo diesel sprzedam. Tel. 37-13. g 7490-0

usługi

VIDEOKAMERĄ. Tel. 418-705. g 7523-0

VIDEOKAMERĄ. Tel. 413-115. g 7524-0

LEK. specjalista położnik — ginekolog — Lech Kostewicz. Ostrołęka, Bogusławskiego 6. Poniedziałki, środy, piątki od 15. Zabiegi w całkowitym znieczuleniu (uśpienie). Łg 6299-0

BUTTERFLY — wideokamerą — 277-15. g 7290-0

„CRISTINE SERVICE" Łomża, tel. 16-82-38 wew. 26 sprzątanie mieszkań, domów, lokali usługowych. Łg 6292-0

„CRISTINE SERVICE" oferuje nowy rodzaj usług na terenie Łomży. Zaoszczędzisz czas i pieniądz zlecając nam prace związane ze sprzątaniem Twojego mieszkania, domu, Firmy. Łomża, ul. Konstytucji 3 Maja 2, tel. 16-82-38, wew. 26. Łg 6292-1

AUTOALARMY — inż: Sosnowski — Gedymina 21. g 7054-0

AUTOALARMY, alarmy domowe CB radio — montaż. Łomża, tel. 26-33 (po 15). Łg 0047-0

ALUX — profesjonalne systemy alarmowe. Suwałki tel. 57-10. Sg 6738-0

samochody

JAPOŃSKIE samochody roczniki 1986—90 lekko uszkodzone sprzedam. Jedwabne tel. 122, Łomża tel. 28-85. g 7532-0

SPRZEDAM jelcza 315 skrzynia (wywrot.). Wiadomość: Łomża, ul. Śniadeckiego 1/4. Łg 49-1

SPRZEDAM Renault 21 (1986), opel Kadet 1988, Korsa 1986, Omega 1987, Nisana 1989. Tel. 15-37-51, 15-24-94. g 7538-1

SKODĘ 1976 po wypadku — sprzedam. 753-547. g 7525-0

TARPANA (1986) sprzedam. Górski Henryk, Gołubki 19-421 Stożne, suwalskie. Sg 6740-1

TARPANA — silnik żukowski sprzedam Stasiński Henryk, Wysokie 16-407 Wiżajny. Sg 6732-1

VOLKSWAGEN Polo (1980 r.) — sprzedam. Tel. 433-222. g 7518-1

KUPIĘ Wolgę. Michałowo 189-149. g 7528-1

ŻUKA po wypadku oraz silnik VW Golf diesel sprzedam. Suwałki tel. 33-60. Sg 6733-1

TRABANTA combi — sprzedam. Suwałki. tel. 61-237. Sg 6729-1

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK

4.01.91 PROGRAM I

7.40 Express gospodarczy
8.00 „Dzień dobry" — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole"
9.35 „Lady L." — film fab. prod. ang.
11.10 „Szkoła dla rodziców"
11.55 Aktualności telegazety
12.00—15.55 Telewizja edukacyjna
12.00 „Było sobie życie": „Szpik kostny" — franc. serial animowany
12.30 „Józef Bem" (2) — film dokument.
13.00 Z filmoteki Karola Marczaka: „Opowieści o rybach"
13.30 Galerie świata: „Ermitaż" — „Sztuka starożytnej Grecji" — film dokument.
14.00 Agroszkoła — Choroby inwazyjne zwierząt
14.30 Język angielski
15.00 M.E.N. informuje
15.05 „Pejzaż w malarstwie polskim"
15.30 Polsko-niemieckie seminarium nauczycielskie
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 „Video-Top"
16.20 Dla młodych widzów: „Latający Holender"
16.45 Dla dzieci: „Ciuchcia"
17.15 Teleexpress
17.30 „Raport" — przegląd wydarzeń międzynarodowych
17.55 „10 minut"
18.05 „Odbicia" — serial TP
19.00 „Od Kapitału do kapitału"
19.15 Dobranoc — „Bouli"
19.30 Wiadomości
20.10 „Lady L." — film fab. prod. ang.
22.00 „New York, New York" — reportaż
22.30 Wiadomości wieczorne
22.50 Studio Sport
23.30 Panorama światowego sportu
24.00 Weekend w Jedynce

PROGRAM II

7.55—11.00 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 „Ulica Sezamkowa" — program dla dzieci
9.00 Transmisja obrad Sejmu
16.55 Powitanie
17.00 „Noce i dnie" — serial TP
18.00—19.00 Programy regionalne
19.00 „Obserwator"
19.20—21.30 Programy regionalne
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Szkatułka z Hongkongu" — film prod. polskiej
22.45 Programy regionalne
23.05 „Wzrockowa lista przebojów M. Niedźwieckiego"
23.25 Komentarz dnia
23.30 CNN — Headline News
23.45 Program na sobotę
23.50 „Noc z Anteną 5" — program nocny z Wrocławia

TELEWIZJA RADZIECKA

4.30 Program informacyjno-muzyczny
7.00 Kroniki dokumentalne
7.20 Koncert zespołu Tatarów krymskich
8.05 Filmy animowane
8.45 „Ostatnia jesień" — film fab. cz. II
10.00 Wiadomości
10.15 „Byli sobie..." — film fab.
10.45 „Była sobie dziewczynka" — film dla dzieci
13.00 Wiadomości
13.15 „Niepodobna" — film fab. cz. II
14.30 Sztuka kowali
14.40 Występ zespołu folklorystycznego
15.25 Konkurs fotograficzny
15.30 Robinsonowie XX wieku
16.30 Program międzynarodowy
16.45 Nasz ogród
17.15 Minuty poezji
17.20 „Zwyczajna historia" — film fab.
19.00 Dziennik
19.45 „W i D przedstawia"
23.00 „Moi ludzie" — film fab. cz. II
0.10 Teatr jednego aktora

SOBOTA

5.01.91 PROGRAM I

7.00 Program dnia
7.05 „W sobotę rano"
7.50 „Tydzień na działce"
8.20 „Piłkarska kadra czeka"
8.35 „Ziarno" — program Redakcji Katolickiej dla dzieci i rodziców
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Wiatrak" oraz film z serii: „Było sobie życie" — serial animowany prod. franc. i „Hau" — serial prod. ang.
10.40 „Na zdrowie" — program rekreacyjny
11.00 „Depresja" — wojskowy program publicyst.
11.25 Telewizyjny koncert życzeń
11.55 Aktualności telegazety
12.00 „Z Polski rodem" — magazyn polonijny
12.30 „Flesz" — program muzyczno-informacyjny
13.00 „Laboratorium" — „Energetyka jądrowa"
13.30 Program M. Snakowskiej
14.30 Walt Disney przedstawia
15.45 Powrót Wieniawy
16.10 „U siebie" — magazyn mniejszości narodowych
16.40 „Butik" — program G. Szcześniak
17.15 Teleexpress
17.35 „Siódemka" w „Jedynce" — francuski program satelitarny
18.55 „Z kamerą wśród zwierząt" — „Nosorożce"
19.15 Dobranoc — „Opowiadania Muminków"
19.30 Wiadomości
20.15 „Miłość i nienawiść" — film fab. prod. kanad.
21.50 „Kontra... punkt" — przegląd wydarzeń krajowych
22.15 Sportowa sobota
23.05 Wiadomości wieczorne
23.30 „Frantic" — film fab. prod. USA
1.25 Zakończenie programu

PROGRAM II

7.55—10.40 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 Panorama dnia
8.10 Magazyn TV śniadaniowej
8.35 „Tele-narty"
9.05 Magazyn TV śniadaniowej
9.15 „Benny Hill" — program rozrywkowy
9.45 Magazyn TV śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn TV śniadaniowej
10.40 „Cudowne lata" — serial prod. USA
11.05 „Bariery"
11.25 Program dnia
11.30 „Rodzina Brettów" — serial prod. ang.
12.30 Zwierzęta świata: „Superczułe zmysły" — „Szósty zmysł" — ang. serial dok.
13.00 „5—10—15" — program dla dzieci i młodzieży
14.00 „Kusza" — serial prod. USA
14.30 „Piękne i nieznane": „Nad Krutynią" — reportaż
15.00 Spotkanie z Marianem Brandysem
15.30 Kontakt TV: „W kontakcie z gwiazdami" — Koncert Julii Fordham
16.30 „Strefa mroku" — serial prod. USA
17.00 „Wielka gra" — teleturniej
18.00 Program lokalny
18.30 „Benny Hill" — program rozrywkowy
19.00 „Obserwator"
19.30 „Nie tylko Bauhaus" — reportaż
20.00 Zagraniczne wojaże Poznańskiego Chóru Chłopięcego Jerzego Kurczewskiego
21.00 „Dwa+2" — Co czytać?
21.30 Panorama dnia
21.45 „Słowo na niedzielę"
21.50 „Rodzina Brettów" — serial prod. ang.
22.40 „Rozmowy bez sekretów" — Phil Donahue show: Michael Fox
23.30 Komentarz dnia
23.35 CNN — Headline News

TELEWIZJA RADZIECKA

4.30 „Prezent muzyczny" — program telewizji polskiej
5.00 Film animowany
5.15 Poranny program rozrywkowy
5.45 Nasz ogród
6.15 Sport dla wszystkich
6.30 Gimnastyka rytmiczna
7.00 Wiadomości
7.15 Film dla dzieci
8.30 Śpiewa F. Krasiłowski
8.50 Hokej na lodzie — spotkanie towarzyskie Calgary Flames (Kanada) — CSKA Moskwa
10.50 „Pies na ścianie" — film fab. cz. I i II
13.00 Wiadomości
13.15 „Burda Moden" zaprasza
13.45 Film dokumentalny
14.30 W świecie bajek i przygód — „12 miesięcy"
16.00 Panorama międzynarodowa
16.45 „Sługa" — film fab. cz. I i II
19.00 Dziennik
19.45 „Bravo-90"
22.15 Wiadomości
22.30 „W i D zaprasza"
0.45 „Pamiętam cudowną chwilę" — koncert

NIEDZIELA

6.01.91 PROGRAM I

7.00 „Witamy o siódmej"
7.30 „Kraj za miastem" — rolniczy rok 1990
7.55 „Po gospodarsku"
8.10 „Od niedzieli do niedzieli"
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek" oraz film z seri: „Niebezpieczna zatoka"
10.30 „Przerwana cisza" — hiszp. serial przyrodniczy
11.00 Koncert kolęd
12.00 „Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi"
12.25 Telewizyjny koncert życzeń
13.10 „Ściśle jawne" — wojskowy program publicyst.
13.35 „Tęczowy Music-Box"
14.30 Magazyn „Morze"
14.50 W starym kinie: „Dwie Joasie" — film archiwalny prod. polskiej z 1935 roku
16.15 Szopka Noworoczna (powtórzenie)
17.15 Teleexpress
17.35 „Tele-wizjer"
17.55 Studio Sport — Turniej 4 skoczni
19.00 Wieczorynka — „Chip i Dale" — serial animowany prod. USA
19.30 Wiadomości
20.10 „Nie ma jak w domu" cz. II — film fab. prod. włoskiej
21.50 „7 dni — świat"
22.20 Sportowa niedziela
23.10 Wiadomości wieczorne
23.30 Mieczysław Szcześniak śpiewa bluesy

PROGRAM II

6.10 Powitanie
6.20 Panorama dnia
6.30 „Kaliber '90" — wojskowy program publicyst.
7.00 Przegląd tygodnia — dla niesłyszących
7.35 „Nie ma jak w domu" — film dla niesłyszących
9.10 „Jutro poniedziałek"
9.30 Program lokalny
10.00 CNN — Headline News
10.10 „Jeśli nadejdzie jutro" — serial prod. USA
10.55 Świat Gawędy
11.45 Express Dimanche
12.00 Program dnia
12.05 Polska Kronika Filmowa
12.15 „Ernestyna" — opera komiczna G. Rossiniego
13.20 „Sto pytań do... Jana Pietrzaka"
14.00 Kino Familijne: „Bracia z wyboru" — serial prod. kanad.
14.50 Muzyka małego ekranu
15.30 „Archiwum Kontaktu" — Lech Wałęsa we Francji
16.30 Podróże w czasie i przestrzeni: „Wspólny rynek" — „Francja" — ang. serial dokument.
17.00 Studio Sport
17.30 „Bliżej świata" — przegląd telewizji satelitarnych
19.00 „Wydarzenie tygodnia"
19.30 „Zimowy wieczór" — program poetycki
20.00 „Przeboje B. Kaczyńskiego" — „Tak minął rok"
21.00 Wrocław na antenie Dwójki — program kabaretowy
21.30 Panorama dnia
21.45 „Jeśli nadejdzie jutro" — serial prod. USA (ostatni odcinek)
22.30 „Uśmiech z Galicji" — „Mity dla milionerów" — recital zespołu „Wawele"
23.00 „Być jego żoną" — „Czy jesteś szczęśliwy Agamemnonie?" — monodram S. Szlachtycza w wykonaniu Zofii Saretok
23.30 Komentarz dnia
23.35 CNN — Headline News
23.50 „Akademia Wiersza": J. K. Weintraub — „Brata Franciszka narodzeniowe przypowieści"

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Wiadomości
6.15 Gimnastyka rytmiczna
6.45 Losowanie „Sporttoto"
7.00 Program dla dzieci
8.00 W służbie Ojczyzny
9.00 Poranny program rozrywkowy
9.30 Klub podróży i przygody
10.30 Program o sztuce ikonograficznej
11.00 Mistrzostwa świata w jeździe figurowej na lodzie zawodowców — transmisja z Barcelony
13.00 Wiadomości
13.15 „Zdrowie"
13.45 „Nikołaj Wawiłow" — film fab.
14.25 Koncert niedzielny
16.10 Walt Disney przedstawia
17.00 „Kartka świąteczna z 1913 roku" — film dok.
17.25 „To, o czym śpiewają" — film fab. prod. USA
19.00 Dziennik
19.45 Spotkania świąteczne
21.30 „Wołodia wielki, Wołodia mały" — film fab.
0.45 „Odrodzenie" — program o Leningradzie
4.30 Zakończenie programu

PONIEDZIAŁEK

7.01.91 PROGRAM I

13.25 Aktualności telegazety
13.30—15.55 Telewizja edukacyjna
13.30 Spotkanie z literaturą — Baśnie
14.05 Agroszkoła
14.35 Język francuski
15.05 Zapraszamy
15.30 Uniwersytet Nauczycielski
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 „Video-Top"
16.20 „LUZ" — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.35 „Encyklopedia II wojny światowej"
18.00 „10 minut"
18.10 „Czarne chmury" — serial TP
19.15 Dobranoc — „Przygody Bolka i Lolka"
19.30 Wiadomości
20.10 Teatr TV: K. Brandys — „Pani King"
21.05 „Rzeczpospolita samorządna"
21.35 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej" — „S"
22.20 Wiadomości wieczorne
22.45 Język niemiecki

PROGRAM II

13.30 Powitanie
13.35 Przegląd prasy
13.40 Antena Dwójki
14.00 CNN — Headline News
14.15 „Konkurs 5 milionów"
15.00 „Zwierzęta wokół nas" — „Podaj łapę"
15.30 „Capital City" — serial prod. ang.
16.30 „Widziane z Gdańska" — program publicyst.
16.45 „Ojczyzna — polszczyzna"
17.00 „Letnia zamiana" — film fab. prod. USA
18.00 Program lokalny
18.30 „Przegląd PKF"
19.00 „Obserwator"
19.30 Język angielski
20.00 „Auto — moto fan klub"
20.30 „Seans filmowy" — program E. Banaszkiewicz
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Capital City" — serial prod. ang.
22.45 „Rozmowy o cierpieniu"
23.00 Studio im. A. Munka: „Witold" — film dokument. o Witoldzie Pileckim
23.30 Komentarz dnia
23.35 CNN — Headline News

WTOREK

8.01.91 PROGRAM I

8.00 „Dzień dobry"
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole"
9.35 „Bal na dworcu w Koluszkach" — film fab. prod. polskiej
11.55 Aktualności telegazety
12.00—15.55 Telewizja edukacyjna
12.00 Wokół nas — Potrzebna jest uwaga
12.30 Wśród ludzi — Kooperacja
13.00 Chemia — powtórzenie wiadomości
13.30 Spotkania z literaturą — Pamiętnik starego subiekta
14.05 Agroszkoła — Cielę z probówki
14.35 Tele — radio — komputer
15.05 „Jedwabny szlak": „Tam, gdzie konie pędzą jak wiatr" — serial prod. jap.
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 „Video-Top"
16.40 Kino Tik-Taka: „Misia Yogi wyprawa po skarby"
17.15 Teleexpress
17.35 „10 minut"
17.45 Z archiwum Teatru TV: J. Abramow-Newerly — „Klik-Klak"
18.50 „Daleko do Centrum" — reportaż
19.15 Dobranoc — „Hej, Bun Bu"
19.30 Wiadomości
20.10 „Bal na dworcu w Koluszkach" — film fab. prod. polskiej
21.45 „Listy o gospodarce"
22.15 „Stalin" (1) — „Rewolucjonista" — film dokum. prod. ang.
23.15 Wiadomości wieczorne
23.40 Język francuski

PROGRAM II

7.55—11.00 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa" — program dla dzieci
9.10 „Doktor Ewa" — serial TP
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn TV śniadaniowej
11.05 „Miesiąc niedziel" — film fab. prod. ang.
12.45 Film dokumentalny
13.15 Program dnia
13.20 Przegląd prasy
13.30 „Dookoła świata" — Na polskim Camal Trophy
14.00 CNN — Headline News
14.15 Magazyn ekologiczny
14.45 Studio aktywnej telewizji
15.00 „Ulica Sezamkowa" — program dla dzieci
16.00 „W kontakcie ze światem" — Huragan Irena
17.00 „National geographic" — serial dokument. prod. USA
18.00 Program lokalny
18.30 Nowenna do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy
19.00 „Obserwator"
19.30 Język angielski
20.00 Wrocław na antenie Dwójki
21.00 „Wywiady Ireny Dziedzic" — Maciej Iłowiecki
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Miesiąc niedziel" — film fab. prod. ang.
23.35 „Teatr, czyli świat" — z Janem Nowickim rozmawia Andrzej Żurowski
0.05 Komentarz dnia
0.10 CNN — Headline News

ŚRODA

9.01.91 PROGRAM I

7.40 Express gospodarczy
8.00 „Dzień dobry"
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole"
9.35 „Przyjemne z pożytecznym"
9.55 „Dynastia" — serial prod. USA
10.40 „Po sześćdziesiątce" — magazyn dla wszystkich
11.55 Aktualności telegazety
12.00—15.55 Telewizja edukacyjna
12.00 Przybysze z Matplanety — Drugie danie z ryb
12.30 W Europie nowożytnej — Absolutyzmy europejskie
13.00 My, dorośli
13.30 Spotkania z literaturą: J. Słowacki — „Kordian"
14.05 Agroszkoła — Układ hamowania przyczep i ciągników
14.35 Ekonomika dla rolnika
14.45 Chemia bez tajemnic — H_2O najwspanialszym płynem
15.00 Język niemiecki
15.30 Uniwersytet Nauczycielski — Edukacja demokratyczna
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 „Video-Top"
16.20 Kino nastolatków: „Jeden rok w szkole" — serial prod. czech.
16.50 Dla młodych widzów: „Sami o sobie"
17.15 Teleexpress
17.35 „Biznes"
18.00 „10 minut"
18.10 „Klinika zdrowego człowieka"
18.30 „Sprawa dla reportera"
19.15 Dobranoc — „Wodnik Szuwarek i jego staw"
19.30 Wiadomości
20.10 „Dynastia" — serial prod. USA
21.00 Studio Sport — M.Ś. w narciarstwie alpejskim
21.30 „Racje" — program publicyst.
22.00 „Doktor Woy" — o dr. Jerzym Woy-Wojciechowskim
22.30 Wiadomości wieczorne
22.55 Język angielski

PROGRAM II

7.55—11.00 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa" — program dla dzieci
9.10 „Doktor Ewa" — serial TP
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn TV śniadaniowej
11.00 „Srebrzysta nić — film fab. prod. radz.
13.15 Śpiewa Stefan Zach
13.40 Express gospodarczy
14.00 CNN — Headline News
14.15 Program dnia
14.20 Przegląd prasy
14.30 „Repetycje" — program publicystyczny
15.00 „Ulica Sezamkowa" — program dla dzieci
16.00 „W kontakcie z przygodą"
17.00 „Przychodnia wszelkich dolegliwości" — serial prod. australijskiej
18.00 Program lokalny
18.30 „M.A.S.H." — serial prod. USA
19.00 „Obserwator"
19.30 Język francuski
20.00 Siódemka w Dwójce — francuski program satelitarny
21.00 „Ze wszystkich stron" — Niemcy '90
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „W labiryncie" — serial TP
22.25 „Telewizja nocą"
23.10 Komentarz dnia
23.15 CNN — Headline News

CZWARTEK

10.01.91 PROGRAM I

8.00 „Dzień dobry"
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Sto lat" — magazyn ubezpieczeń społecznych
9.20 „Domowe przedszkole"
9.45 „Gliniarz i prokurator" — serial prod. USA
10.35 „To się może przydać"
11.55 Aktualności telegazety
12.00—15.55 Telewizja edukacyjna
12.00 „Kameleon" — program dla dzieci
12.30 Kronika wydarzeń
13.00 Fizyka — Fale
13.30 Spotkania z literaturą — S. Wyspiański: „Wesele"
14.05 Agroszkoła — Urządzenia hydrauliczne w ciągnikach i maszynach rolniczych
14.35 Ziemia — nasza planeta: Co kształtuje powierzchnię ziemi?
15.05 „Kim być? — decyzje 15-latków
15.30 „Bogowie, ludzie, zwierzęta" — film dokum.
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 „Video-Top"
16.20 Dla młodych widzów: „Kwant" oraz film z serii: „O naturze rzeczy"
17.15 Teleexpress
17.35 „Spojrzenia" — ZSRR — dezintegracja kolosa
18.00 „10 minut"
18.10 „Tam, gdzie żyją tygrysy" — reportaż
18.45 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc — „Mrówka i mrówkojad"
19.30 Wiadomości
20.10 „Gliniarz i prokurator" — serial kryminalny prod. USA
21.00 Pegaz
21.30 „Interpelacje"
22.35 Wiadomości wieczorne
23.05 „Jazz Jamboree '90" — program specjalny
23.35 Język angielski

PROGRAM II

7.55—11.00 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa" — program dla dzieci
9.10 „Doktor Ewa" — serial TP
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn TV śniadaniowej
11.00 „Dwaj w jednym domu" — film fab. prod. czech.
12.45 Program dnia
12.50 Przegląd prasy
13.00 Wrocław na antenie Dwójki
14.00 CNN — Headline News
14.15 Szczecin na antenie Dwójki
15.00 „Ulica Sezamkowa" — program dla dzieci
16.00 Sporty nieznane — Kick boxing
17.00 Spotkanie z Anatolijem Kaszpirowskim
18.00 Program lokalny
18.30 „Cudowne lata" — serial prod. USA (powtórzenie)
19.00 „Obserwator"
19.30 Język niemiecki
20.00 Rewelacja miesiąca: Saint-Seans — „Samson i Dalila" (opera — akt I)
21.00 „Ekspres reporterów"
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 Rewelacja miesiąca: „Samson i Dalila" cd.
23.35 „Rozmowy z Czesławem Miłoszem"
23.50 Komentarz dnia
23.55 CNN — Headline News

Z piątku na piątek

Aparatura menskości

Rozmowa z CZEŚKIEM TARASEWICZEM, mieszkańcem okolic ulicy Młynowej w Białymstoku

— Co tam słychać, panie Czesiu?

— Słychać pierszorzendnie, inaczej nie powiem.

— No to bardzo się cieszę, bo ostatnio chodził pan trochę jakby sfrustrowany.

— Jesień była zimowa, a u mnie jesienno poro zawsze w głowie myśli żałobne. Terez dzień czuć wienkszy sie zrobił i zarez inaczej człowiek na świat spoglonda. A ciekawy on, oj ciekawy jak choroba!

— Cóż takiego mogło pana zaciekawić?

— Widzi, przeżył ja siedymdziesiont pare lata i sie dla mnie zdawało, ż już wszystko widział, co tylko było można. A tu gówno ko patrzysz i oczy dla ciebie na wierzch wyłażo. Gdzie renka, gdzie noga, gdzie jaki zadek oraz temu podobne! Dobre godzine my tak oglondali, normalny fryzjer dziesienciuch przez ten czas by ogolił... aż sie nasze baby nareszcie zaczeli wkurzać i chcieli nas z pokoju przegonić.

— Trzeba je było zaprosić do telewizora.

— Niby mieli my razem oglondać? A gdzie wstyd mensko damski? Zenek cofnoł kino, nastawił o poczontku i terez my poszli do kuchni troszku poplotkować, a baby usiedli na naszych stołkach.



prawda, przepraszajonc za słowo. Nasze sonsiady mówio wiek żywio.., durakom pamrosz. I majo racje, nie ma mowy.

— Zaciekawia mnie pan, panie Czesiu!

— I ja był silnie zaciekawiony. Mówił jemu ostatnio razo, że ide z Lilko na Sylwestra do krewniaków żony. No. Flaszke my wzieli ze sobo szampansko, indyka kawałek co ze świont sie został i poszli oglondać.

— Oglądać?

— A co, nie pamienta? Zenek kupił otwarzacz telewizorowy i wcale nie trzeba patrzeć tego, co akurat pokazujo tobie.

— Rzeczywiście, teraz sobie przypominam. I co?

— Sześciuch nas było, trzy kobiety i trzech chłopy. Najsamprzód wzieli my i popendzili babów do roboty.

— Do czego?

— Do kuchni my ich pognali jedzenie szykować, a same usiedli i dawaj oglondać. Kino take było, że jeden facet przyszedł do fryzjera sie ogolić. I zarez trzy fryzjerki do jego podskoczyli; tego owego, to tamto gatka szmatka tylko nie wiadomo jaka, bo po niemiesku zaczeli szwargotać.

— I właśnie to było takie ciekawe?

— Spoczontku nie bardzo, ale potem! Jedna gembe dla niego namydla, a druga łap za to, co w dole! O jeci twoju kaczałka! Dalej było take cóś, że ja i nie przypuszczał oglondanej możliwości. Tylko patrzysz i oczy dla ciebie na wierzch wyłażo. Gdzie renka, gdzie noga, gdzie jaki zadek oraz temu podobne! Dobre godzine my tak oglondali, normalny fryzjer dziesienciuch przez ten czas by ogolił... aż sie nasze baby nareszcie zaczeli wkurzać i chcieli nas z pokoju przegonić.

— Trzeba je było zaprosić do telewizora.

— Niby mieli my razem oglondać? A gdzie wstyd mensko damski? Zenek cofnoł kino, nastawił o poczontku i terez my poszli do kuchni troszku poplotkować, a baby usiedli na naszych stołkach.

— Jeśli dobrze zrozumiałem, spędziliście Sylwestra osobno?

— Bynajmniej wcale. Przed dwunasto kino sie skonczyło no i mogli my już razem urzendować.

— Była jakaś dyskusja panelowa?

— Znaczy, o kinie czy my rozmawiali?

— Właśnie.

— Na trzeźwo nie, a nawet odwrotnie. — No i jak było? — pytam, a Lilka do mnie — O, take tam bzdury, ich prawie i nie oglondali tylko rozmawiali sobie.

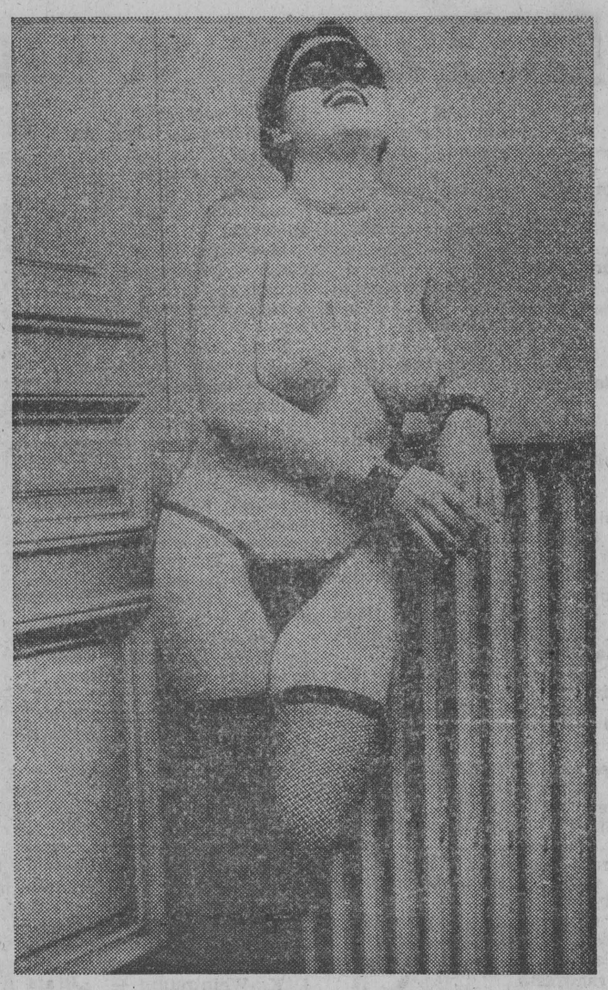
— Uwierzył pan w to?

— Ani troche. Jak już sie ponapijali to Nastazja, znaczy druga żona Lilki szwagra dawaj dla menża awanture robić. Niby tak półżartujonc, ale troszku i we złości: — Gdzie ja oczy miała, że za takego krasnala wyszła! Ten, co golić sie przyszed, to dopiero prawdziwy chłop! Widział ty palancie, jaka u jego aparatura menskości?!

Bo co prawda, to prawda. Jak ja tylko pierszy raz zobaczył te ustrojstwo, zarez sobie pomyślał, że to musi jakeś doklejone, czy diabli jego wiedzo co! Ale nie, prawdziwe ono!

— Mężczyźni nabawiają się kompleksów?

— Kompleksów jak kompleksów, ale napewno zajzdroszczo! I mnie dziwne, że młode menszczyzny chco oglondać take cóś. Żep ja był młódszy i to oglondnoł, to by sie poszed utopić.



POSYLWESTROWE REFLEKSJE

WAYDYKAMENTY

Prawda jest taka: od przegięcia pały nic się nam nie wyprostuje.

— ⊡ —

Niektórzy poplecznicy reformy tylko poklepują ją po plecach.

— ⊡ —

Prawda jest jedna, ale jej parametry się zmieniają.

— ⊡ —

Przyroda nadętego majestatu: nic nie śmie rosnąć przy mnie!

— ⊡ —

I praca może być bestsellerem w warunkach permanentnego fetowania.

— ⊡ —

Od samouspokajania się sił nie przybywa.

— ⊡ —

Twarda rzeczywistość mięknie li tylko na skutek twardych decyzji.

ZBIGNIEW WAYDYK



PRIBM Suwałki, ul. Krzywólka 1A, ogłasza PRZETARG na sprzedaż:

— 2 mieszkań, nr 1 — 43 m kw. oraz nr 4 — 82 m kw. w bloku przy ul. Waryńskiego róg 1 Maja

Przetarg odbędzie się w dniu 12 stycznia 1991 r. o godz. 11 w ww. mieszkaniu nr 1.

Cena wywoławcza 2,5 mln zł za 1 m kw., 10 proc. wadium należy wpłacić przed rozpoczęciem przetargu gotówką lub czekiem potwierdzonym.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

k 6960-1

BUDOWALIM

Jednym z ciekawszych przejawów komunistycznej uczciwości był stosunek przedstawicieli tego ruchu społecznego do religii, a ściślej mówiąc do religii katolickiej. W tamtych latach byłam nauczycielką w sporym wojewódzkim mieście i parę razy zetknęłam się z wyjątkowo podłą perfidią.

Jednym z pracowników kuratorium był niejaki magister S. O ile wiem nie był on wizytatorem ani kimś takim, natomiast zajmował się wyłącznie zwalczaniem religii wśród nauczycieli. W początkach lat sześćdziesiątych chodził między innymi po szkołach i wygłaszał pogadanki o szkodliwości wszelkiej wiary jako takiej. Wedle jego wykładów zło pleniące się na ziemi spowodowane zostało przez kler wszystkich wyznań, od katolicyzmu, przez prawosławie aż po buddyzm i parę innych pomniejszych wyznań. Oczywiście księża katoliccy byli najgorszymi draniami i nasze trzy rozbiory zostały w pierwszym rzędzie spowodowane przez ich antynarodową i antyrobotniczą politykę. Pamiętam, że w trakcie każdego „seminarium" odnotowywał w specjalnym notesiku aktywność poszczególnych uczestników. Bez żenady mówił, że jego oceny będą miały wpływ na ewentualne awanse.

Bomba wybuchła całkiem niespodziewanie. Pewnego razu do szkoły przyszedł silnie podekscytowany jeden z naszych kolegów. Idźcie do kina — powiedział — i dobrze przypatrzcie się kronice filmowej. O co chodziło? Otóż chodziło o to, że magister S. Polak tatarskiego pochodzenia wyznawca Proroka został sfilmowany przez reporterów kroniki w meczecie jak leży plackiem na ziemi i bije swojemu bogu pokłony.

Kronika chyba po dwóch dniach zniknęła z naszych lokalnych ekranów. Magister S. został służbowo przeniesiony na stanowisko kierownika jednej ze szkół na prowincji. Wiem od członka jego podstawowej organizacji partyjnej, że cała sprawa została zatuszowana i „po linii" nie został ukarany.

Obrazek drugi: Parę lat później pracowałam w szkole, której kierownikiem był walczący ateista. Ten z kolei uświadamiał dzieci przy każdej okazji. Chyba na wszystkich lekcjach wychowawczych musiał choć kilka minut poświęcić „tej plagdze cywilizacyjnej". Naturalnie starał się również jak mógł aby podczas różnych świąt kościelnych zagospodarować dzieciom czas niemal do ostatniej minuty. Wymyślał jakieś zbiórki, spotkania (obowiązkowe), ogniska. Przy każdej okazji powtarzał — Tradycja tak, ale robotnicza!

Pewnego razu leżał chory na grypę. Byłam jego zastępczynią i codziennie musiałam mu składać telefoniczne raporty. Do szkoły przysłano jednak jakieś papiery, więc kazał je do siebie przynieść. Wiedziałam gdzie mieszka, toteż nie wysłałam sekretarki tylko wracając po pracy do domu wstąpiłam do niego. Jakież było moje zdumienie kiedy w pokoju, w którym leżał, nad łożem boleści zobaczyłam sporych rozmiarów drewniany krzyż! Dyrektor musiał zauważyć moje zmieszanie, popatrzył na ścianę i sam się zacukał. Przez minutę czy dwie udawał, że nic się nie stało a potem nie wytrzymał i powiedział: — Widzicie, koleżanko, to taka stara rodowa pamiątka. Ona jest bez żadnego znaczenia dla mnie i dla całej mojej rodziny, po prostu tak sobie wisi i tyle. Musiałam mieć minę niezbyt przekonaną bo po chwili dodał: — To bardzo wartościowy eksponat. Mam zamiar oddać go do muzeum i dlatego powiesiłem na ścianie. Chodzi o to, żeby się nie zniszczył.

Takich opowiastek miałabym jeszcze wiele, ale nie chcę nikogo zanudzać bo z pewnością każdy z nas mógłby podać przykłady podwójnej moralności licznych komunistów. Jest jednak pewna sprawa, która nie daje mi spokoju. Zastanawiam się otóż, jak to się dzieje, że niemal wszyscy rzeczywiście walczący z religią najpierw mieli z nią bardzo bliski kontakt. W moim mieście koledzy, szefowie Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli byli najpierw klerykami, a jeden z nich — o ile wiem — nawet księdzem. Jako była nauczycielka i człowiek wierzący, muszę sobie zadać pytanie: czy nie wynika to z jakiegoś błędu w systemie szkolenia przyszłych duszpasterzy?

Nauczycielka

(notował waj.)

Mniej więcej autentyczne

Min. Jacek Kuroń spotkał się ostatnio ze swymi wybranymi z warszawskiego Żoliborza. O pełnieniu funkcji państwowych powiedział: „Wolałbym dwa lata odsiedzieć, niż rok być ministrem".

Mamy więc odpowiedź na pytanie — dlaczego tak raptownie wzrasta u nas przestępczość — ludzie chcą za kratki.

*

Mamy już pierwszą ochotniczkę do parlamentu nowej kadencji. Jest nią nasza rodaczka — mieszkająca w Niemczech p. Danuta Lato, piosenkarka, tancerka i striptizerka (102 cm w biuście). Pani Danuta oświadczyła, że chce reprezentować w Sejmie powstałą niedawno Partię Piwną (powstał oddział w Suwałkach) i obnażać na forum parlamentu wszelkie niedogodności życia w RP.

Będzie więc goło ale wesoło.

*

Towarzystwo Ochrony Zabytków Socjalizmu — Oddział w Białymstoku — wystąpiło do Rady Miejskiej o ponowne przywrócenie nazw ulic Dzierżyńskiego, Lenina, Nowotki i Gomułki, aby — jak piszą w petycji „zachować ciągłość historyczną i umożliwić potomnym obcowanie z duchami minionej epoki".

*

„Sztandar Młodych" podaje, że łódzcy radni na wniosek klubu konserwatywnego, zajęli się pornografią „zalewającą miasto". W czasie sesji Rady Miejskiej autorzy odpowiedniego oświadczenia zaprezentowali materiał zdjęciowy. Jeden z radnych zażądał puszczenie fotografii w obieg po sali, ale prezydent nie wyraził zgody.

Skoro radnym nie dano popatrzeć na kawałek d... to skąd oni mogą wiedzieć, że mają do czynienia z pornografią?

*

Krystyna Wasylkowska, projektantka, „Mody Polskiej" zwierzyła się „Gazecie Wyborczej" jak ubierała Lecha Wałęsę: „Na garnitur dla Wałęsy najbardziej odpowiedni jest kolor marengo — to bardzo ciemna, wręcz grafitowa szarość. Poza tym wybrałam tweedy w kolorze brązu, bo brąz dobrze gra z jego piwnymi oczami". Zapytana, jakich kolorów p. prezydent nie lubi odpowiedziała: „Czerwonego. Jedyne, o co prosił to żeby nie pojawił się czerwony".

*

Fali zmian wszystkiego co dawne nie oparli się radni Radomia, którzy postanowili zafundować miastu nowy herb. W projekcie znalazł się obok orła także element herpu papieskiego. Ktoś przytomnie jednak radnym wytłumaczył, że takie łączenie jest niemożliwe, bez zgody Watykanu.

Jak widać rajcy poszli po rozum do głowy, ale wrócili z pomysłem do d...

*

W Hajnówce zlikwidowano pomnik-czołg, symbol uznania dla weteranów walki z faszyzmem. W ten sposób pomnik zwycięstwa stał się jego ofiarą.

*

Ireneusz Sekuła (b. wicepremier) obecnie prezes spółki Polnippon (zarabia 30 mln zł miesięcznie) zaproponował Jackowi Kuroniowi (b. minister) posadę radcy prawnego z uposażeniem 10 mln zł. Kuroń propozycji nie przyjął, gdyż nie lubi chodzić w garniturze i krawacie.

*

We Wrocławiu przemianowano ulicę Krajowej Rady Narodowej na Piernikową. Może nie jest to najszczęśliwsza nazwa ale przynajmniej radni mają zajęcie.

*

W Ciechanowcu (woj. łomżyńskie) w miejscowym barze uniwersalnym, aby dostać się do sali bezalkoholowej trzeba przedzierać się przez rzędy pijaków siedzących na schodach i utrudniających wejście na górę.

Nie od dziś wiadomo, że w Polsce droga do trzeźwości jest kręta i wyboista.

*

Poezja murów:

— Kupuj trumny Baltony, bo w nich będziesz jak żywy.
— Oddam konia w szybkie ręce.
— Nie wszystko złoto co się świeci (na zakładzie złotniczym).
— Pieniądze i dziwki siłą przewodnią narodu.
— Zgredy muszą odejść.
— Zrozum rozum.
— W Białymstoku blok przy ulicy Towarowej 4 zmienił nazwę na Socjalizmu 4.

*

TYTUŁ TYGODNIA

„Strach na ruble"

„Trybuna"

Trzy czasy

Przeszły

Ten, w piórka obrasta
Ten — sloganami szasta
A właśnie, wybiła 12-ta.

Teraźniejszy

Zegar cierpliwie czas odlicza
I zerka na Balcerowicza.

Przyszły

Nie odpowie nikt z proroków
Ile jeszcze Nowych Roków.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) dla chromego jest nią laska, 6) pochyła ściana nasypu, 10) łączy rękę z tułowiem, 12) nie panna, nie mężatka i nie wdowa, 13) siła rozmachu, 14) myszka lub pieprzyk, 15) może być wydechowa, 16) największa małpa, 19) wymaga golenia, 20) przeplatanie nitek osnowy nitkami wątku, 22) pod kranem, 24) godny politowania, 25) pomieszczenie, w którym wióry lecą, 28) czerwień, 29) dawna krótka broń palna, 33) dwukołowy pojazd ciągnięty przez człowieka, 34) powściągliwość, 36) srebrzystobiały cynkowiec, 37) skrajna deska z okrągląka, 40) matecznik, 41) solenizantka z 6 lipca, 42) jego sole stosowane są jako nawozy sztuczne, 43) kobieta jak kobyła, 44) zastosowana wobec Iraku.

PIONOWO: 1) podobizna, wizerunek, 2) pilnuje domu, 3) namiot przy namiocie, 4) niejeden w samorządzie lokalnym, 5) pierwsze pływające zoo, 7) biblioteka, 8) szalejący w tytule utworu Kischa, 9) wyspy z Kubą, 11) wyborcza albo cukrownicza, 17) skandynawska stolica, 18) ..., 21) trzeba mieć na nim głowę, 23) król do zupy, 24) rujnuje, 26) potrzebny jej kaftan bezpieczeństwa, 27) „kawałek" opery, 30) tytuł arystokratyczny, 31) pokój zamkowy, 32) kompas rodzaju żeńskiego, 35) obniża dźwięk o pół tonu, 38) figura geometryczna, 39) przybytek X muzy.

„HELLES"

Pomiędzy czytelników, którzy nadeślą w terminie 6-dniowym bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy 5 bonów depozytowych PKO. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 3".

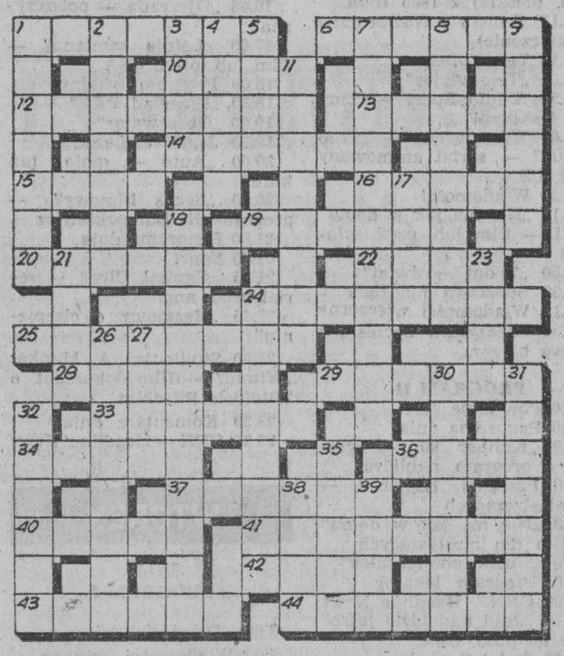
NAGRODY

Rozwiązaniem szyfrogramu z 243 numeru „Gazety Współczesnej" jest fraszka Włodzimierza Ścisłowskiego pt. **„Powrót"**. Jej treść brzmi: **„Cheesz wrócić do raju, to zaufaj Ewie, ona się zatrzyma przy właściwym drzewie"**.

Za prawidłowe rozwiązanie hasła bony depozytowe PKO wylosowali: **Agnieszka Kucharska** z Czarnej Białostockiej, **Celina Kijak** z Ełku, **Anna Leonkiewicz** z Kleszczel, **Leszek Słowicki** z Giżycka oraz **Jarosław Mocarski** z Białegostoku.

Nagrody wyślemy pocztą.

(bm)





Zostań moim wrogiem

W różnych miejscach na świecie powtarzałem do znudzenia, że przysłowia są mądrością narodów. I byłem zdumiony, że ludzie mi wierzą. Dobrze, zgoda, wierzą nie mnie osobiście, chociaż jestem i czuję się Europejczykiem, a nie jakimś tam zauralskim wypierdkiem mamuta. Wierzą w logiczną poprawność tej maksymy. A mianowicie: uchowaj mnie Panie Boże od przyjaciół, bo z wrogami sam sobie poradzę.

Jak tylko sięgam pamięcią polska doktryna polityczna opierała się na teorii przynajmniej jednego wroga. Czasem mieliśmy fantazję i fundowaliśmy sobie dwóch wrogów, a w chwilach zupełnego uniesienia nawet trzech. Czuliśmy się wtedy jakby pewniej. Wszystko jasne: każdy sąsiad to wróg i dobry będzie wtedy gdy przygniecie go furgonetka piachu.

Zarliśmy się więc ze wszystkimi. Ze wschodnią szarańczą od wieków. Z zachodnim sąsiadem także. I żeby to szło o jakąś piękną Mańkę, Tańkę czy Hermenegildę. Nie, zawsze szło o kawałek rzeki, o jakieś miasto, o kilka pagórków i dolin, o jakieś bagna lub kawał puszczy.

Byliśmy tak atrakcyjni dla blondasów z północy, że do dzisiaj nie mogą opanować swoich chuci i od czasu do czasu usiłują obalić polski monopol spirytusowy.

Z tymi, co mieszkają za Tatrami też mieliśmy wiecznie na pieńku i gościnne występy paru uzbrojonych po zęby facetów pod Grunwaldem nie miały zupełnie wpływu na to, żeby później drzeć koty i zatruwać sobie wzajemnie powietrze.

Tak więc jesteśmy państwem, które tłukło się ze wszystkimi absolutnie sąsiadami, nawet jeśli były to efemerydy takie jak Litwa czy Prusy.

Czy to nie jest zastanawiające?

Czy zajmował się tym jakiś socjolog, psychiatra, psycholog i politolog czyli facet od niczego?

Państwa wokół Polski pojawiały się i znikały, a my zawsze marzyliśmy o najmniejszej chociaż awanturze. A to zająć Wilno, a to Zaolzie, a to Gdańska nie oddać.

Porządek jałtański absolutnie niczego nie zmienił. Oficjalnie oczywiście zrezygnowaliśmy, oczywiście z wrogów i ogłosiliśmy własnemu narodowi, że przyjaciółmi są absolutnie wszyscy. Niemcy to byli dobrzy Niemcy, Sowieci nie mają zamiaru dokonywać żadnej eksterminacji, a Czesi mają dla nas wyłącznie laskę.

Naszą wrogość ukryliśmy za fasadą przyjaźni. Sowietów jak nie cierpieliśmy, tak i nie cierpimy właśnie za przymus, a nie za spontaniczność. Germanom też nigdy nie wierzyliśmy zbytnio, bo ich chęć posiadania była manią przerastającą naszą Pepikow mieliśmy za rozśmieszaczy Europy i żyliśmy z przekonaniem, że oni nas nie lubią.

Tak więc na Moskwę patrzyliśmy zezem, na Berlin przez celownik, a na Pragę przez różowe okulary.

No co, może nie tak? Żeby te spojrzenia wyprostować do dzisiaj podpisujemy teszcze traktatu i układu, wyciągamy do siebie ręce i wszystko co się da.

Więc skoro jest tak jak jest, to co za idiota wpadł na pomysł, by zjednoczyć Europę?

Złączyć coś, co było od zarania dziejów rozłączone!

Czy można złączyć ogień i wodę? Dopóki Helmut będzie mi robił koło pióra i wmawiał, że Olsztyn jest jego, dopóki ja Litwinom będę chciał odebrać Wilno, a Ukraińcom Lwów, dopóki Helga będzie miała anse do Wrocławia, a Iwan do Białegostoku, to my sobie możemy najwyżej dać po mordzie.

Zjednoczona Europa to nie tylko zniesienie granic i wspólne cele gospodarcze, to przede wszystkim mentalność narodów, które tu zamieszkują. Czy rok bieżący coś zmieni w tej materii? Osobiście wątpię, tak jak wątpię aby koncepcja zjednoczonej Europy wyszła poza marzenia. Warszawę od Paryża dzieli przepaść. Warszawę od Moskwy też. Co zrobić z pariasami naszego kontynentu: Albańczykami i Rumunami?

Czy człowiek, który odżywiał się szampanem i kawiorem może zrozumieć tego, który walczy o codzienny chleb? I odwrotnie.

A co będzie z naszymi wrogami? Ma ich nie być? Jak żyć bez wrogów?

Ludzie, opamiętajcie się!

NICZYPOROWICZ